



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Żnak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

№ 1427 D XIX

Biblioteka Julińska

Recon. 2171 u-1

N A U K A
Ł O W I E C T W A.

Dozwala się drukować pod warunkiem, ażeby przed zaczęciem
przedaży, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze tej książki:
jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministerium
oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney
biblioteki, jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk i jeden
dla IMPERATORSKIEGO Uniwersytetu w Abo. Wilno dnia 11 Oktobra
1822. roku.

August Becu.

Ludwik Boianus Prof. Weterynaryi.



*Popraw—praw—praw pieski katarha!! ogłasza je-
żdźca dla zachęcenia psów do dalszego gonienia zwierrza. ~*

1434
2766-7

NAUKA
ŁOWIECTWA
WE DWÓCH TOMACH.

PRZEZ

IGNACEGO BOBIATYNSKIEGO

KANDYDATA FILOZOFII.

Tu melius scribes, ego tendam fortius arcum.
Hussovianus, de Venatione bisontis.

T o m I.



WILNO. DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1 8 2 3.

Bayrische
Staatsbibliothek
München

JASŃNIE OŚWIECONEMU XIĄŻĘCIU
NA KLEWANIU I ZUKOWIE
A D A M O W I
CZARTORYSKIEMU

TAYNEMU RADCY, SENATOROWI, CZŁONKOWI RADY
PAŃSTWA, SENATOROWI WOIEWODZIE KRÓLESTWA
POLSKIEGO, KURATOROWI *IMPERATORSKIEGO*
UNIWERSYTETU WILENSKIEGO, WIELU
ORDERÓW KAWALEROWI, I RÓŻNYCH
UCZONYCH TOWARZYSTW
CZŁONKOWI.

AUTOR W HOŁDZIE NAYGLĘBSZEGO USZANOWANIA
SWOJĘ PRACĘ POŚWIĘCA.

PRZEMOWA.

OD młodych lat miłośnik polowania, starałem się dla własney' zabawy i korzyści; zbierać myśliwskie wiadomości, częścią nabываяć ich własném doświadczeniem, częścią czytaniem dzieł w tym przedmiocie; częścią nakoniec z powziętych sposobów od znawców łowieckiej sztuki. Zebrane w znaczney liczbie, dały pobudkę udzielenia ich publiczności, w przekonaniu tém, iż dla myśliwych przyjemną i pożyteczną ofiaruję książkę.

Znaydzie czytelnik w pierwszym tomie moiej *Nauki łowieckiej*, a razem i *myśliwskiej*: o łowczym, dojeżdżaczu i znajomościach im potrzebnych; o rozmaitych gatunkach psów, ich układaniu i leczeniu; o koniach zdatnych w myslistwie i ich naieżdżaniu; o rozmaitych narzędziach w łowiectwie używanych, a szczególniej o broni ognistej, iey zaletach i przywarach; o prochu, o szrocie, o nabijaniu fuzji i celném z niey strzelaniu. W tomie drugim przy opisaniu natury i skłonności zwierząt i ptactwa, zalecającego się dobrocią dla pokarmu lub innego użytku; podaię rozmaite sposoby polowania iak może byđź nayszczędniejszy, i bynajmniej nie sprawuiące całkowitego ich wygubienia. Co zaś do zwierząt ze szkoldliwości swej znanych; ze szczególnego opisanja natury, życia i skłonności, wyprawdzam rozmaite sposoby, iakie tylko mogą

posłużyć do ich wytępienia. Oprócz tego, ponieważ wyrazy łowieckie dla każdego zwierza właściwe i przez samych tylko myśliwych używane, nie wszystkim mogą być znaiome; przeto znaczną liczbę mnie wiadomych i z Terminologii łowieckiej Pana KOZŁOWSKIEGO wyjętych, opisując polowanie, przy każdym zwierzęciu, dla zachowania łowieckiego języka, umieścić za rzecz słuszną osądziłem.

Co do tytułu niniejszego dziełka, wolałem zamiast myslistwa, użyć ogólniejszego i od dawna znaiomego wyrazu łowiectwa: które nie tylko zawiera w sobie wielkie łowy, czyli wielkie polowanie na grubego zwierza, za pomocą ludzi, sieci, psów, wykonywane; lecz i wszelkie inne sposoby polowania i na mniejszą zwierzynę.

Niech mi łaskawy czytelnik wybaczy, jeśli w nadziei znalezienia kształtnych opi-

sów i pięknego wysłowienia zawiedzionym będzie; moim zamiarem było, aby w opisanu styl był prosty i do pojęcia każdemu myśliwemu najłatwiejszy. Nie przeczę, aby w tém moiém piśmie nie znalazły się liczne niedokładności; owszem z wdzięcznością przyjmę postrzeżenia i uwagi, iakie mi znajomi w sztuce łowieckiej uczynić zechcą.

Będzie to dla mnie zachęceniem do nabierania dalszych wiadomości i dołożenia starania na wydanie kiedykolwiek dojrzałego owocu mey pracy dla miłośników polowania.

R E I E S T R

RZECZY ZAWARTYCH W TOMIE I.

O POŁOWANIU W OGÓLNOŚCI

strona.

1.

R O Z D Z I A Ł I.

O ŁOWCZYM I ZNAIOMOŚCIACH IEMU

POTRZEBNYCH 7.

R O Z D Z I A Ł II.

O Psach w ogólności, ich pożytkach,

rodzaiach i nazwiskach . . . 14.

Tropowy pies 16.

Układanie iego 18.

Potowy pies Schweishund 24.

Układanie potowego psa 25.

Kundle do szczwania czarney zwierzyny . 27.

Układanie kundłów do tey zwierzyny . . 28.

Psy do szczwania grubey zwierzyny . . . 29.

Układanie tych 32.

O gatunkach gończych psów 34.

O nadawaniu nazwisk psóm gończym . . . 37.

Układanie gończych psów do pola . . . 38.

O chartach i ich gatunkach 53.

R E I E S T R.

	strona:
<i>Układanie chartów do szczwania</i>	58.
<i>Taxy czyli iarniki</i>	60.
<i>Układanie Taxów</i>	61.
<i>O wyżłach i ich gatunkach</i>	62.
<i>O układaniu psów legawych</i>	66.
<i>O poznawaniu lat psów i ich życia</i>	87.
<i>O sukach płodowych</i>	88.
<i>O wyborze psów do odchowania</i>	88.
<i>O układaniu psów do sforowania</i>	94.
<i>O psiarni</i>	94.
<i>O pokarmie psów</i>	98.

R O Z D Z I A Ł III.

<i>O KONIACH ZDATNYCH W MYŚLISTWIE I ICH NAIEŻDŻANIU</i>	100.
<i>O spracowaniu konia</i>	102.
<i>O sednie czyli zamulaniu</i>	102.
<i>O zbiciu kolana</i>	104.
<i>O wypleczeniu czyli wywichnieniu</i>	105.

R O Z D Z I A Ł IV.

<i>OPISANIE GŁÓWNIYSZYCH CHOROÓB PSÓW, I SPOSOBU ICH LECZENIA, MIANO- WICIE</i>	106.
<i>O nosaciznie psów i iey leczeniu</i>	108.
<i>O symptomatach wścieklizny</i>	121.

R E I E S T R.

	stronica.
<i>O wrzodzie rakowatym ucha czyli raku</i>	126.
<i>O dysenteryi krwawey czyli biegunce</i>	128.
<i>O kroście i parchach</i>	129.
<i>O ospie psów</i>	132.
<i>Lekarstwo na robaki wewnętrzne</i>	135.
<i>O pulsie gorączkowym</i>	136.
<i>O puszczeniu krwi</i>	136.
<i>O wydobywaniu żyły z pod języka</i>	137.
<i>O gruczołach czyli slinogorzach</i>	138.
<i>O zatrzymaniu uryny</i>	139.
<i>Sposób wygubienia pcheł u psów</i>	139.
<i>O ranach i inném kalectwie</i>	140.
<i>O złamaniu nogi</i>	141.
<i>O skaleczeniu podeszwy u nogi</i>	142.
<i>O kolkach i rznięciu</i>	143.
<i>O ukąszeniu gadziny</i>	144.
<i>O strąceniu czyli wywinięciu łopatki</i>	145.
<i>O poderwaniu psa</i>	146.
<i>O zapaleniu oczu</i>	147.
<i>O bielmie czyli powłoce białey na oczach</i>	148.
<i>O liszaiach oścq zwanych</i>	150.

R O Z D Z I A Ł V.

<i>O POŁACH CZYLI PARKANACH W ŁO-</i>	
<i>WIECTWIE UŻYWANYCH</i>	155.
<i>Namiot łowiecki</i>	161.

R O Z D Z I A Ł X.

O BRONI RĘCZNEY I DALSZYCH NARZĘ- DZIACH DO MYŚLISTWA POTRZE- BNYCH	228.
O graycarze czyli wykrętku	230.
O ładunkach	231.
O pasie strzeleckim	231.
O torbie strzeleckiej	234.
O pulwersaku czyli szrotowni	237.
O rożkach prochowych czyli prochowniach	238.
O trąbach łowieckich	239.
Sposób zabezpieczenia botów od wilgoci .	243.

od 1 Maia aż do zebrania z pola, pod karą zapłaty 500 liwrów.

Królowie francuzcy coraz większymi stając się myśliwymi, podzielili lasy na zwierzynce i zagrody. Od czasu panowania Franciszka I, na początku 1538 roku, coraz więcej miano bacności na lasy i zwierzynę e).

Lecz gdy wilki dały uczuć szkodliwość swoją, z rozkazu Henryka III od 1583 roku wszystkim zarządzającym lasami zalecono trzy razy na rok polować na wilki, i od tego czasu coraz znacznie zmniejszała się liczba szkodliwych zwierząt.

W Polsce ponieważ nie tylko książęta i wielcy panowie trudnili się polowaniem; lecz nawet królowie byli jego miłośnikami: przeto osobom mającym zwierzchnictwo i dozór nad lasami i całością zwierzyny w tych prowincjach lub województwach, gdzie królowie odbywali swe polowanie, nadawano świetny niegdyś w tym kraju urząd Łowczego. Że dbano najmocniej o lasy, przekonywają nas słowa Statutu Litewskiego w rozdziale X, artykule I: „nieśliby kto gwałtem, lub bez wiedzy właściciela „w puszczy jego polował; powinien gwałtu zapłacić dwanaście rubli groszy, i za winę, że w cudzą

e) *Encyclopedie ou dictionnaire raisonne des sciences, des arts et des metiers par une societe de gens des lettres. Paris. Vol. 7.*

„puszczę chodził, ma siedzieć sześć niedziel wieży,
 „i póty nie będzie wypuszczony, aż za zwierza nie
 „zapłaci, za zubra dwanaście rubli groszy, za łosia
 „i ielenia sześć rubli groszy i t. d.“ W tymże roz-
 dziale wyrażono: „ieśliby kto ranił zwierza na
 „swoim gruncie, i ten przeszedłby za granicę cu-
 „dzego lasu; nie ma prawa dochodzić: bo za do-
 „bicie iego uległby winie w powyższym artykule
 „opisaney.“ Poluiąc zaś na wilki i lisy wolno by-
 ło przeyść do cudzego gruntu bez szkody podepta-
 nia zboża. Jakoż w artykule XVIII zapowiedzia-
 no: „od święta siódmey soboty aż do zebrania z po-
 „ła wszelkiego zboża, aby na gruntach cudzych nie
 „polowano: bo oprócz należytego nagrodzenia za
 „szkodę, trzy kopy groszy winien będzie zapłacić.“

Dla czegoż i w dzisieyszym czasie właściciele la-
 sów nie mają takiej bacznosci na zwierzęta niesko-
 dliwe, pokarm zdrowy i rozmaity dostarczające, iak
 ką przedtém zwracano? zwłaszcza, że miła ta satyra-
 fakcja dla ludzi beczynnych i pozbawionych ru-
 chu, nayskuteczniej sprzyia zdrowiu, i jest nay-
 przyjemniejszym dla umysłu odpoczynkiem. Szko-
 da tylko, że upowszechniona wolność polowania
 w niewłaściwym czasie, nie ma względu na niedo-
 statek, i coraz większe wygubianie rozmaitey zwie-
 rzyny. Czyż nie widzimy, iak nie ieden z leśni-
 czych ubiia z równą nieczułością kotną samicę,

z iaką strzela a niekiedy żywcem łowi siedzącą na łąkach matkę, i bez przeszkody do miast na sprzedaż przynosi. To, iak się zdaie przeciwie naturalnemu uczuciu; tak wiele przyczynia szkody, tracąc za iedną sztukę kilkanaście. Niechby raczey leśnicy zwrócili uwagę na zwierzęta szkodliwe, iakiemi są wilki i lisy; a zapewne do tego czasu inżby ten rodzaj, szkody tak znaczney dla bydła i ptastwa nie przynosił.

W krajach ościennych północy naysurowiey zastrzegają, aby w porze wiosenney sprzyiającej wzrostowi ptastwa, nie raniey na nie zaczynać polowanie, tylko od S. Jana w miesiącu Czerwcu: na zwierzęta zaś (oprócz w gospodarstwie szkodliwych) od 20 Sierpnia aż do czasu właściwego. Przytém poruczono policyom mieyskim, aby nie pozwalały leśniczym i innym ludziom przynosić do miast na sprzedaż zwierzyny w niewłaściwym czasie upolowanej, owszem, aby ją zabierały na pokarm do szpitalów przy uzyskaniu odpowiedniego sztrafu.

Tak zbawienne przestrogi mogłyby pożytecznie przewodniczyć i naszemu prywatnemu gospodarstwu leśnemu tak wielce zaniedbanemu. Wyrzekamy się dobrowolnie korzyści przez kraie ościenne odnoszonych, wytępiając wszelakie zarody pożytku i dochodu w ekonomice wieyskiej.

R O Z D Z I A Ł I.

O ŁOWCZYM I ZNAIOMOŚCIACH IEMU POTRZEBNYCH.

Zamiar niniejszego pisma wymaga, abym dał niezaprzeczone dowody koniecznej łowczego do myślistwa potrzeby, i wiadomości iemu nieodbicie potrzebnych.

Któżby z właścicieli, mających znaczne obszary lasu, rozległe grunta i szczerą ochotę polowania, nie życzył sobie widzieć lasów swoich w dobrym stanie, a z polowania mieć dostatkami zwierzyny? Bez wątpienia tego wszyscy pragną; a przeto i tey części Ekonomiki lekce ważyć zapewne nie będą, widząc wyraźnie, że i ona mieści w sobie niepoślednie źródła dochodu, po większej części zaniedbanego. Właściciele w zupełności tę rzecz obeymuiać, pospolicie za przyczynę zaniedbania leśnictwa naznaczają brak ludzi do niego zdatnych. Lecz ta przyczyna, lubo stosuje się do teraźniejszego stanu tego rodzaju Ekonomiki; iednakże nie trudna jest do przewyciężenia: albowiem koszta pierwiałkowe na łowiectwo, czyliż nie należą do rzędu nakładów rolniczych? i czyliż nie są w stanie nagrodzić sownie gorliwego właściciela? czyliż nie mają ścisłego związku z gospodarstwem rolniczym? zdaie się, iż na to dowodów nie potrzeba. Las iest magazynem naturalnym, z którego, oprócz rozli-

cznych materyałów na narzędzie rolnicze, odbieramy ieszcze pokarmy bezpośrednie na stół idące.

Pierwiastkowe koszta ograniczyć się mogą do sporządzenia sieci, utrzymania kilku gatunków psów, wyuczenia łowczego, dojeżdżacza, tudzież strzelców iemu do pomocy? Łowczy dobry, znający leśnictwo i sztukę polowania, zapewne powinien być pierwszym i najważniejszym przedmiotem w tej mierze: gdyż nie można się spodziewać, ani wymagać dokładności, pilności i przemysłu od osób dorywczo tylko i z potrzeby, albo z chęci zysku tego obowiązku podejmujących się. Jegoto właściwie powinno być zatrudnieniem i powołaniem zajmować się dozorem lasów i leśniczych, urządzaniem polowania, połowem ryb, przedsięwzięciem środków, do poprawy wzrostu lasów służących. Zgola wszystko, co tylko należy do łowiectwa i leśnictwa, iemu powinno się poruczyć, iako poświęcającemu się wyłącznie temu przedmiotowi. On czuwać powinien nad postępками dozorców leśnych przez niego do tego ułożonych. Widzimy to w kraju nam ościennym Niemieckim, gdzie ekonomika tego rodzaju prawdziwie jest wzorowa. Są i u nas wprawdzie łowczy, lecz wielka z nich liczba nadto jest ograniczona w znajomości sztuki swojej, a większa ieszcze przy złych nałogach raczy do wypustoszenia lasów i wygubienia zwierząt, aniżeli do podniesienia

ich wzrostu przyczynia się: hańbiąc nawet nazwisko łowczego, które w ekonomice człowiekowi z przyzwoitą konduktą i znajomością nadawane, zaszczytném staćby się mogło.

Nie dosyć na tém, aby młody człowiek, przysięgający obowiązek łowczego, umiał czytać i pisać; powinien on przynajmniej skończyć klasę czwartą lub piątą, łączyć znajomość Historyi naturalney kraiovey ze znajomością Botaniki stosowanej do leśnictwa. Jegoto obowiązek poznać las, a w nim mieysca i zwierzęta: porę polowania na nie, i dalsze okoliczności z tym przedmiotem związek mające.

Znajomość tych rzeczy, w młodości nabyta, rodzi zapał, ochotę i nawyknienie do porządku; byleby tylko z usposobieniem rozpoczęty był zawód.

Człowiek, któryby się poświęcił doskonaleniu w tych przedmiotach w podeszłym wieku, z trudnością nabywałby znajomości potrzebney i wprawy, a zatem zostałby miernym łowczym. Młode lata, poświęcone nauce i wstrzemięźliwości, nieodstępny są dla dobrego łowczego warunkiem.

Do tej nauki łączyć powinien umiejętność jeźdźzenia na koniu, dobrego strzelania, trąbienia, urządzania obław, tudzież znajomość kalectwa koni i chorób psów. To wszystko w młodości tylko przez wprawę nabywać się zwykło. Lecz obok

tego powinien jeszcze i ten przymiot posiadać, aby, co sam umie, tego ze szczerością zupełną i łatwością mógł drugim nauczać.

Te uwagi ogólne, mające na celu dobro wiejskich mieszkańców, ośmieliłem się oddać pod sąd oświeconych czytelników, którzy przyjemność z pożytkiem łączyć zwykli.

Wypada jeszcze z rzeczy namienić o doieźdźczu, jego zaięciu się i ludziach do pomocy służących. Dosyć iednego doieźdźcza dla dziesięciu sfór psów, których ma zawsze karnić, i przy układaniu nieodstępnym być towarzyszem. Psy na ten czas do niego przyzwyczajone będą i potem mu najposłuszniesze. W porządném polowaniu z gończemi, doieźdźcz nie powinien mieć fuzyi, lecz tylko trąbę i harap dla karania psów nieposłusznych, tudzież dla wystraszenia klaskaniem zwierząt z kniei. Doieźdźcz nie tylko powinien dobrze trąbić, lecz i psów nawoływać sposobem właściwym i na każdego zwierza oddzielnym: bo często się zdarza poluiąc na iednego, trafić na innego zwierza. I tak doieźdźcz nawoływając psów na zaięca, powinien ostrzedz myśliwych wołając na szaraka: *olot olot*; na bielaka *opol opol*; na lisa *aful aful* i t. p. Odmienne nawoływanie psów uprzedza każdego myśliwego o obraniu przesmyku i przedsięwzięciu ostrożności: wiadomo albowiem, że szarak kilka

razy w kniei skluczy i wraz w pole albo na wolne przesmyki wybiega; kiedy przeciwnie bielak ciągle kluczy pod psami w lesie, z niego prawie nie wychodząc. Lis obiega kilka razy brzegiem knieię i zmyka prosto do nór swoich. Na inne zaś zwierzęta, w niewielkiej liczbie u nas znaydujące się, na które nie mamy zwyczajn gończeni psami polować, lecz obławami lub innemi rozmaitemi sposobami zdobywamy, oddzielnego nawoływania nie kładę, zostawiając to woli każdego. Do tego doieżdżacz powinien być pilny w wyszukaniu straconego zwierza, i póty z kniei nie wychodzić (jak myśliwi mówią docierać knieię), póki wyruszonego zaiąca psy nie zgonią, albo myśliwi nie zastrzelą: nic bowiem psów tak nie bałamuci, jak upuszczenie zwierzyny już wypłoszoney, kilka razy zwracaney, i oddalenie się na inną knieię: ponieważ przez to stają się psy niestałe w gonieniu.

Jeżeli miejsca są poliste, łatwe do doieżdżania na koniu i często się polowania odbywają; doieżdżacz powinien mieć konia iezdneho: ponieważ pieszo nie wyrównałby szybkości goniących psów, zwłaszcza, że szarak i lis w miejscach polistych daleko zachodzi. Przed wyjściem w pole doieżdżacz powinien psów sformować i za sobą w porządku aż do naznaczonego miejsca prowadzić: także po skończonem polowaniu, aby się psy nie rozeszły

w różne strony, pobrać je na sforę i za sobą prowadzić. Doieźdźcz pilny i umiejący w porządku i karności psów utrzymywać, tak je ułoży, że mu nazawsze posłuszne będą.

Każdy doieźdźcz obowiązany jest, szczenięta hodować, suki w czasie łączenia się w oddzielném zamknięciu utrzymywać, karm dla psów w ogólności przygotowywać. Powinien byđz rześki, prędkie, budowy ciała niskiej, o szerokich plecach, piersi mocnych, warg małych i niewywróconych, aby z łatwością mógł dobrze trąbić.

Wedle potrzeby i wielkości psiarni, należy utrzymywać stosowną liczbę strzelców zupełnie myśliwstwu oddanych, na których obowiązek się wkłada wydawania sztukami zwierzyny a), i stawienia się do polowania na wezwanie łowczego. Ci powinni znać pole i sztukę strzelania. Do pomocy mogą się także używać leśniczy albo służący dworni obeznani ze strzelaniem.

Do wyprowadzenia chartów udzielny człowiek albo ktokolwiek ze strzelców się назнача.

Po wyłożeniu potrzeby ludzi do dozorowania

a) W różnych miejscach rozmaicie sztuki liczą, lecz powszechnie uważa się: Głuszcę jedną za sztukę 4, Dubelt za 2, Cietrzew za 2: inne zaś, jakoto: zając, kszyc, kaczka, iarszabek, gęś dzika, każde w szczególności liczy się za sztukę jedną. Co do dzikich gołębi, tych para idzie na sztukę i t. p.

większy psiarni, pozostaie namienić o sposobach postępowania tym, którzy nie będąc przy wielkich dostatkach zięci są chęcią myślistwa, w czasach wolnych od zatrudnień gospodarskich. Na ten koniec można utrzymać dobry porządek bez wielkiego nakładu: bo któryż z possessorów nie ma fuzyi w domu i dla iego obrony nie może utrzymać kilka sfór gończych? co zaś do ludzi łowieckich, kucharz, farman lub inny służący, odbywszy swoją powinność, mogą doyrzeć psów i spełnić obowiązek doieżdźacza, a pan sam miłośnik polowania wybornie zastąpi łowczego. I w rzeczy samej na wsi, gdzie są lasy własne lub niebronne sąsiedzkie, przy utrzymaniu małego porządku dopiero wymienionego, nie można w iesieni bydz zakopanym w samotney nieczynności, osobliwie pod czas dni pięknych.

Nim poznamy na swoim miejscu czas właściwy polowaniu i korzyści ztąd wynikające; wypada pierwey namienić o psie, iako najważniejszym przedmiocie w dzisiejszym stanie sztuki myśliwskiej.

wtenczas zdarza, kiedy doświadcza surowego z sobą postępowania: łaskawe zaś z nim się obeyście, przywiązuje do strzelca i uczy pilnować tropu sobie wskazanego, i korzystać z przestróg iemu dawanych.

Jeżeli pies nim, większe zwierzę wytropi, drobne wysledzi i zoczy, strzelec dla złagodzenia iego zapału, powrozkim psa do siebie ściągnie, i oczy mu zamruży; oraz z tropu tego sprowadzi, a na zwierza mającego się tropić dowiedzie.

Strzelec unikając natrafiania drobney zwierzyny, wyprowadza rankiem psa do tropienia, omiatając brzegi lasów lub zarośli, gdzie pospolicie lisy i zające o wschodzie iutrzenki snują się. Gdy pies doprowadzając strzelca, będzie się zatrzymywał na tropie; wówczas przemawia: *daley daley piesku*: za każde posłuszeństwo głaszcze psa pęczkiem gałązek zielonych, które przy tropieniu należy mieć dla znaczenia obrotów czyli kierunku zwierza. W lesie zaś na takowy znak załamuje gałęzi drzew, a na gruncie uprawionym zarysowuje bółem ziemię lub piasek. Atoli zwierzę powracając do łożyska dziennego, po razy kilka przechodzi w iednymże miejscu, i w końcu do lasu daie susa; dla tego naprowadzać psa w różne strony, dla trafienia kierunku przechodzącego zwierza: że zaś to dla psa młodego i niezupełnie uło-

żonego nie jest łatwo; zamiast więc sprowadzania, lepiej go łagodniey przenosić w stronę, dla natrafienia na dalszy ciąg tropów, pilnie uważając, aby pies nie szedł w tył czyli na odtrop, lecz trzymał się kierunku skrytego zwierza.

Skoro tropowy pies w początkowém układaniu, będzie głosem dochodził zwierza; trzeba go za każdym odzywaniem się powrózką do obroży uwiązany targnąć: a gdy przestanie odzywać się i węchem zacznie dochodzić, głaskać go i łagodnie z nim postępować należy. Psa zaś uporczywego, któremu targnienie i lekkie uderzenie nie pomaga, w stronę kilkadziesiąt kroków z tropu odniósłszy, do dalszego kierunku w różne strony naprowadzać potrzeba. Wtenczas nie tylko przestanie dawać głosu, lecz lepiej się ułoży do dochodzenia kierunku tropów.

Chcąc młodego psa do jakiego zwierza zaprawić, starać się potrzeba rozpocząć z nim naukę na zwierzu po żerze rannym zastrzelonym. Wypatroszywszy zwierzę w lesie ie zostawić, a psa na poczynione ranne tropy w czasie żeru naprowadzić: który w takimże kierunku będzie dochodził, iak przechodziło zwierzę do lasu. Za zbliżeniem się do ukrytej zdobyczy, spuścić psa z powrozka i dozwolić mu do niey dóysdź, a nakoniec patrochami i farbą go zaprawić: potem do domu odprowa-

dziwszy w kilka godzin jeszcze podobne tropienie do zabitego zwierza powtórzyć. A tak leniwy nawet pies nabrać może ochoty do tropienia.

Przez lat dwie ciągle tropowego psa układając co tydzień po razy dwa, w rozmaitym czasie, można się spodziewać z niego wielkiego postępu.

W tej początkowej nauce pies nie powinien przechodzić bez zatrzymywania się w śledzeniu tropów, a to dla tego, aby strzelec lepiej mógł uważać kierunek jego śledzenia: albowiem zwierzę, iak się już namieniło, w jednem miejscu po razy kilka przechodzi, a przeto wtedy tylko da poznać pies jego obrot i doprowadzi strzelca kiedy się trzymać będzie tropu: dokazać tego nie potrafi, jeżeli prędko bez dobrego wietrzenia przebiega. Nie powinien też długo na jednem miejscu się zatrzymywać, przypatrując się lub wietrząc co tylko napotka: przez to bowiem straciłby wiele czasu drogiego dla strzelca, zwłaszcza, że świeżość tropów słabiałaby, szczególniey latem w czasie obfitey rosy.

Takimże porządkiem układać młodego tropowego psa na dzika i innego zwierza należy.

Farbotrop, czyli potowy pies. *Schweishund*,
Помовая Собака.

Ile potowy pies potrzebny jest do wysledzenia zwierza wychodzącego na zer, albo do lego-

wiska; tyle potowy dla dóyscia podstrzelonego. Ten, gdy iest dobrze ułożony, omiia inne tropy; ale tylko trzyma się tropu ranionego zwierza, na który doprowadza myśliwego w mecie właściwej dla strzału, lub zdobycia ręczną bronią. Za spuszczeniem z powrózka, ieżeli pies silny i zwierzę ranione mocno, obsadza ie i morduje.

Te psy bywaią rozmaitego rodzaju: i tak po odchowaniu gończego z wyżlicą, wyradza się gatunek wcale odmienny: gończe suki z dobrym kundlem wyradzią szczenięta, do układania na psów potowych zdatne. Ten rodzaj psów powinien bydz dobrego wzrostu i sił; dla tego trzeba odchowywać sukę i psa z gatunku dużego, szczenięta trzymać w wygodzie i ochędostwie, sukę soiącą dzieci dobrze karmić. Hodowanie tych psów takie samo iakie i tropowych. Ilekroć zdarza się mieć krew iakiego bądź rodzaju zwierząt, tę należy zaparzać z mąką owsianą, i tém iadłem, iako najlepiej posilaiacém, karmić psów, które przy tym pokarmie nabieraią sił i prędkiego wzrostu.

U k ł a d a n i e i e g o .

Układa się pies tego rodzaju strzelaiąc wszelkie zwierzęta na przynętach, albo wychodzące do legowiska, zwłaszcza, ieżeli które z nich po strzale

będzie ranione do farby, i znaczną odległość lasu przebywa w cudzą granicę, gdzie wpadłszy w gęstwinę traci życie, a myśliwy niemogąc wytropić i doysść iey, traci swą zdobycz. Tém częścicy to się trafia latem, gdy tropy zwierząt nie są wszędzie widzialne. Zimą nawet, gdy obfity śnieg pada i zawieie prędko go unosząc farbę i tropy zanoszą, wtehczas potowy w doprowadzeniu myśliwego do ranionego zwierza czyni wielką wygodę, szczególniej w lasach przyległych, gdzie polowanie z psami gończemi lub robienie obław z ludzi iest bronne. Myśliwy za wiedzą dozorca lasu spiesznie z psem potowym, tropem ranionego zwierza dochodzi, i bez szelestu tudzież płoszenia innych zwierząt, w mecie go właściwey ranionego strzela z fuzyi, lub pokonywa bronią ręczną, a w końcu napuszcza psa dla obsadzenia.

Układanie potowego psa, iak iest krótkie, tak i łatwe. Wymaga tylko od strzelca łagodności i częstego użycia. Na ten koniec na sznurze cztery łokcie długim, za sobą myśliwy go prowadzi. Po wystrzale kiedy zwierzę będzie podstrzelone, poznać to można po farbie, kłakach, albo pilści. Po czém naprowadzać psa na trop, po którym skoro zacznie dochodzić, zatrzymywać się często potrzeba, i dla zachęcenia go wymawiać. *Dochodź, dochodź, tu był, tu był!* zawsze powrozek uwiązany do obróżki

psa trzymać w ręku, i z nim dochodzić aż do zwierza, który będąc ranionym, oddając dużo farby staie się słabszym, albo idzie co raz wolniej. Wtenczas myśliwy dla zaprawienia psa spuszcza z powrózka i dozwala zwierzę obsadzić, oraz dla nadania psu więcej ochoty patrochami się zaprawić.

Kundle do szczwania dzika. *Chiens de bérgers.*

Hetz-Hunde. Вепрейныя Собаки.

Pies ten trzeci co do gatunku z wymienionych, używasię tylko na dzika: naprzd wprowadzony do ostępu, prędko trafia na łożysko, w którém znalazłszy odyńca, otacza śmiało, porywczo i zaiadle, dając łatwość myśliwym strzelać, ręczną bronią zabiać, albo innemi psami obsadzać. Bywa najczęściej kosmaty, rozmaitey wielkości i siły. Wszelkie ma podobieństwo do psów pastuszych czyli owczarskich. Niewymyślny iest w pokarmie, łatwy przeto do hodowania, dla tego też zawsze naprzd go puszczaia na osoczonego dzika, żeby uniknąć narażenia na kły odyńca psów rzadszych i trudniejszych do chowania, których strata daleko byłaby znaczniejsza od kundłów.

O układaniu psów do szczwania dzika.

Przed polowaniem ieszczce, ieżeli to w czasie poroszy, myśliwy łożysko dzika dostatecznie wytropi, albo i w lecie z tropowym psem osoczy; wnet dla wyruszenia dzika napuszcza do ostępu psów, które tropem dochodzą i napadłszy rozpoczynają krwawą walkę: w czasie której myśliwi opatrzeni bronią ognistą, albo ręczną, pokonywają dzika, lub innych psów na pomoc napuszczaia. W tym razie pozostali zwycięzcy od kalectwa, posoką potokiem płynącą gaszą swe pragnienie, i nadal się lepiej zaprawiaia.

Sześcią lub dziesięcią tych psów, po lat dwie albo trzy mających, można szczwać dwuletniego dzika. Szczególnie gdy się wyrodzą duże i silne: z tych dwa psy z taką łatwością obsadzaią dzika, iak i Angielskie brytany: a będąc z natury swoiey śmiałe i porywcze, łatwe są do przyięcia tego ułożenia. Że zaś dobrymi są stróżami domu i bydła, przeito niemaiąc potrzeby szczwać dzików, można ku wygodzie włóscian, dla pilnowania bydła i domostwa oddawać. Dla wyruszenia dzika z łożyska, dosyć dwóch lub czterech tych psów, z uwagą iednak, aby młodych na starą maciorę nie napuszczać: bo nie tylko nicby nie zrobiły, lecz zostałyby poka-

leczone. Dla tey używać niemniej iak 8 lub 10 silnych i dorosłych psów.

Jadło tych psów iest nayprościeysze: albowiem kontentuią się tłuczą z mąki owsianej nieprzesiewanej, i wodą zaparzoney. A za szczególny przyśmak poczytuia, gdy pomyy tłustych przyleia. I tém dosyć iest w dzień dwa razy nakarmić. Zamiast psiarni lepszy spoczynek w budzie, słomą suchą i czystą wyściełaney. Do tego psy te z natury są ochędożne.

Psy do szczwania grubey zwierzyny. Травильные или Кровавые Собаки.

Szczególniejszy rodzaj tych psów, bywa dwoiaki: większy i mniejszy, obadwa służą do szczwania grubych zwierząt. Ta rozmaitość rodzaju pochodzi z odmiany klimatu, i nieiednego gatunku łączenia psów, tudzież ze sposobu ich hodowania. Anglicy dziś jeszcze zachowuią prawdziwy rodzaj wielkich i silnych psów pod nazwiskiem *Dogues d'Angleterre* (Brytanów Angielskich u nas piławkami zwanych). Wielkość ich i kształt okazuje moc i siłę. I tém się od innych charakteryzuią, że są powszechnie grubego a krótkiego i w górę zadartego pysku, wargi mają wiszące, grube, głowę szeroką, czoło płaskie, uszy wiszące małe, szyję krótką, nogi grube.

Psy te pospolicie są włosą krotkóścistego, na ogonie i tylnych nogach przydłuższego. Koniec pysku i uszy są czarne: z resztą całe są koloru pławowego czyli ieleniego, a niekiedy strokate. Tym dla zaokrąglenia głowy, mającym 3 już miesiące, urzynają uszy.

Wiadomo, że zwierzęta większe nie tyle się rozmnażają jak małe i średnie; toż samo i ten rodzaj psów nie miewa więcej z pomiotu nad dwoie szczeniąt. Aby one były wielkie i silne, wszelkiedy w hodowaniu dokładają bacności: sukę szcenną dobrze karmią, ażeby płód był mocny, i po osczeniu się była w stanie wykarmienia szczeniąt. Wówczas zostawiają w miejscu spokojnym z dobrą podścielką świeżey słomy, którą co dzień odmieniają. Do dobrego hodowania samo ochędotwo wiele wpływa, przez to bowiem szczenięta bywają zdrowe, i prędzey dochodzą wzrostu. Szczenięta przez dziewięć tygodni zostawiają się przy ssaniu suki. Po odjęciu od niej karmią się mlekiem z chlebem, cztery razy w dzień lecz po trochu, (i do tego karmu przyzwyczajają ieszcze szczeniąt pod suką będących). A tak szczenięta wyrastają wielkie i silne. Po pół roku mającym, dawać iadło z mąki owsianej nieprzesiewanej z nawarem mięsnym, i z rozdrobionym chlebem, albo wygotowanych tłuczonych kości z baranich nóg. Sa-

mych kości nie dawać, żeby nie przytępiały zębów, które im służą za oręż i obronę.

Niektórzy tych psów nazywają Duńskimi, których udzielny znajduje się rodzaj, a które rozmaite bywają wielkości. Podobieństwo mają do kundlów nam znaiomych. Są one pospolicie długie głowy, ostrego nosa, wysokich i mocnych nóg, długiego ogona. Włosa krótkiego, strokate, czarne i płowe. Przez odchowanie suki z Brytanem angielskim, wyradzają się psy do szczwania grubego zwierza náydatnieysze.

W Pomeranii, w granicach niegdys Polski, gdzie wiele znajduje się wilków, właściciele trzód owczych utrzymują duży i silny rodzaj psów, które dopiero są przeprowadzone do małej Rossyi pod nazwiskiem *owczych*. Tych można używać do szczwania grubego zwierza. Nie tyle one są kosztowne w hodowaniu, iak Brytany angielskie. Nadto, psy wyżey pomienione, są wielkie, silne i wytrzymałe, pokudłanego a długiego włosa, więcey bywają koloru czarno strokatego, głowę mają podługowatą, wiszące uszy, długi zwieszony ogon. Ze one są używane do strzeżenia trzód od wilków, pospolicie *owczarzami* czyli wilczemi psami, myśliwi Niemieccy *Zauhérami* nazywają (toiest psami nie dającemi woli wilkowi lub innemu zwierzęciu). Suka tego rodzaju połączona z Brytanem

angielskim wydaie szczeniāt również dużych i silnych.

Niemniey do szczwania czarney zwierzyny, *Medyolańskie* psy bywają używane. Mnieysze od Angielskich, iednak są silne i wytrzymałe. U tych głowa duża, szczęka podługowata, piersi szerokie. Koloru więcey bywają podżarostrokatego, i czarnostrokatego. Dwóch tych psów, w stanie są utrzymywania trzyletniego dzika, ranionego zaś pies ieden obsadza.

Układanie psów do szczwania grubych zwierząt.

Nie tylko psy tego rodzaju używają się do szczwania grubych zwierząt, iakoto: ieleni, łosi, dzików i t. p., lecz i dla ozdoby porządku łowieckiego, tudzież ze szczególney ich postaci i siły: bo do obsadzenia ranionego dzika lub niedzwiedzia dosyć dwóch takich brytanów.

Jeżeli szczwanie starego dzika odbywa się wedle prawideł wielkiego polowania; to niektórych psów, z rzadkiego rodzaju, aby nie były kaleczone od dzika, uzbraiają w pancerze.

Psy te z natury są śmiałe i porywcze, układanie ich do czarney zwierzyny iest łatwe; iednak dla lepszego zaprawienia, wprzód należy zatrawić

na domowego czarnego wieprza, albo na łańcuchu starego niedźwiedzia; nadto, zawsze będąc na uwięzi utrzymywane, stają się zjadliwsze i krwi chciwsze; dziesięcią psów można łatwo zaszczuć starego dzika lub niedźwiedzia.

Na ten koniec w miejscu upatrzonego łożyska którego z tych zwierząt, łowczy opatrzony w porządną i dobry sztuciec, idzie wprzód, za nim z dzidą osocznik lub leśniczy, znaiomy z odwagi i przytomności, trzymając oręż na ramieniu prawém. Po nim po iednym brytanie w pancerzu *f)* a resztę innych psów po dwóch lub po iednemu myśliwi i strzelcy prowadzą *g)*. Wszyscy prowadzący psów, iako też miłośnicy polowania, mają być opatrzeni w broń ogniłą i ręczną. Po przybyciu na miejsce przeznaczone, okrążają łożysko, i wypłaszają z niego starego odyńca lub niedźwiedzia. Rozpoczyna się walka krwawa: psy obsadzają zwierza, myśliwi tuż oszczepami dokonywają zwycięstwa; płynie potokiem czarna posoka, którey psy chciwie oczekują.

f) Pancerz, odzież sukienna rogim wielorybim pikowana, służąca do zabezpieczenia psów od szwanku w polowaaniu na dziki. Terminologia Kozłowskiego Warszawa 1822.

g) Myśliwi zamiast sforowania tych psów, mają udzielné drewniane *drążki* z przymocowanemi rzemykami, które za pomocą sprządek u rzemieni będących, po parze psów spinają. mówi się o tém: *Drążkować* kundle lub brytany.

O gatunkach gończych psów (*Les chiens courans.*)

Jagd-Hunde. Гончія Собаки.

Wielka iest liczba dzikich zwierząt, z których otrzymujemy zdrowy i posilny pokarm, a z drugich futra. Jak na iedne polujemy z oszczędnością, aby nie wygubić rodzaju; tak inne iako szkodliwe stajamy się wyniszczać wszelkimi sposobami łowieckimi, albo za pomocą pośrednią psów gończych. Te bowiem szczególnym swym węchem zwierza w kniei znajdując, głosem wiadomym z niey wypłaszają: a co większa, że prawie tymże głosem, wprawiony myśliwy determinuje łatwo rodzaj ruszonego zwierza: bo każde z nich właściwym sobie sposobem z łożyska uchodzi po kniei, czyli iak myśliwi nazywają okłada. Pies więc goniący zwierza, ostrzega już tém myśliwego, iakie miejsce ma obrać za przesmyk. Dla teyże wszelkiey różnaitości zwierząt, stosowną liczbę używamy gończych; na ieden gatunek zwierzęcia iedne gończe lepsze, drugie nie tyle. Tu więc zastanowię się nad każdym w szczególności rodzajem psów gończych, nad ich użyciem i zdatnością.

Francuzkie, h). Białe i czarno strokate, od-

h) Encyclopédie méthodique, Dictionnaire de toutes les espèces de

dawna już we Francyi były znaiome. Obadwa te rodzaje sprowadzone były przez *Saint Huberta*. Pierwsze były prędkie i wytrzymałe: drugie sro-
kate, pod oczyma miały farbę kasztanową, a nie-
które podbrzusze białe: były średniego wzrostu,
składu podługowatego, z krótką szyją, a lubo nie
tak wytrzymałe iak pierwsze, były iednak dobre
z głosu.

Saint Louis sprowadził z Tartaryi trzeci ro-
dzay psów, popielato strokatych, na wysokich i
kształtnych nogach, z wielkimi wiszącymi uszami.
Te chylsze były od psów czarnych, przez *Saint
Huberta* sprowadzonych, lecz nie tak były czuy-
nego czyli dobrego węchu iak poprzedzające.
Z tego rodzaju psów mało teraz się u nas znajduie,
zostały bowiem z innemi rodzajami pomieszane.

Znajdujący się teraz rodzaj Francuzkich psów,
jest kształtny, długiego ogona, koloru więcey białego
z podżaremi i czarnósrokatemi plamkami, głosu
czystego i donośnego.

Angielskie: Podobne ze składu i wielkości do

chasses, par une société de gens de lettres, de savans et
d'artistes. Paris in 4to 1796.

Francuzkich, lecz od nich są mocniejsze; koloru najczęściej bywają brunatno czerwonego, a czasem czarno strokatego, z głową i nogami podżaremi, z dużemi wiszącymi uszami. Mało się różniącey bywają wielkości; wszystkie są lekkie, wytrzymałe i czuynego węchu. Większy rodzaj dobry do ielenia, saren i t. p. mniejszy zaś do lisa i zająca. Tak są pracowite, iż póty uganiaią zwierza, póki nie osłabieie i im się nie poda. Pomieszane są one u nas z innemi rodzajami, i przeto prawdziwych rzadko u nas widzieć można.

Niemieckie. Do wszelkiego zwierza porywcze, dobry węch mają; w ciągłym gonieniu wytrzymałe. Do tych podobne są *Ruskie*: iakiemi są *Kostromskie* (Костромскія) i *Jarosławskie* (Ярославскія) które bywają rozmaitey wielkości, gęstego i długiego włosa; uszu małych wiszących. Są one dobre i pracowite.

Kurlandzkie, bywają zawsze kosmatosiersciste, duzey głowy (iак u ogara), dużych lub małych a zawsze wiszących uszu, koloru czarnopodżarego. Pomimo to, że są kosmate, i ze składu zdaią się bydź ciężkie; iednak są lekkie i dobre do wszelkiego zwierza, szczególniey do lisa.

Polskie ogary pospolicie używały się do polowania na grubego zwierza, a chociaż nie mamy dopiero prawdziwego ich rodzaju; iednak i mieszance z tych są dobre na zaięca i lisa. Przez odchowanie suki ogarowej z Kurlandzkim psem, wyradzaia się gończe psy mierney wielkości, i bywają lżeysze i wytrzymalsze do małej zwierzyny.

Dobry gończy powinien mieć głos czysty, donośny, węch czuyny, głowę mierney wielkości, nozdrze otwarte, uszy długie wiszące, grzbiet mocny, raczey wygięty niżeli zgarbiony, nogi proste, suche, z twardemi stopkami włosistemi, fafle czyli wargi grube, wiszące (jak myśliwi nazywają *zawiesiste*): koloru pospolicie bywa brunatno czerwonego czyli podżarego, a niekiedy czarnego z białem podbrzuszem, albo podgardlem. U tylnych nóg trafiaia się po dwie ostrożki czyli pazury wiszące. Ten znak za dobry uważany od niektórych myśliwych, nie iest nim zawsze, polując albowiem zimą, często po śniegu śrzonowym kaleczą swoje ostrożki.

O nadawaniu nazwisk psóm gończym.

W tym właśnie czasie przed układaniem psów daia się im nazwiska, dla łatwiejszego ich układa-

nia, zwoływania i zagrzewania do ochoty. Chociaż mogą się one dowolnie naznaczać; bierzemy iednak pospolicie od szczególnych psa przymiotów, głosu, sierści i t. p. To iednak uważać należy, ażeby nazwiska nie były długie, owszem lepiej będzie kiedy będą krótkie i łatwe do wymawiania. Dla tego umieszczam tu takich nazwisk pewną liczbę, z którychby myśliwy mógł użyć do swoiey psiarni według swego upodobania.

dla Psów.		dla Suk.
<i>Czyż,</i>	<i>Szumlas,</i>	<i>Nazywa,</i>
<i>Dobosz,</i>	<i>Hałas,</i>	<i>Kabza,</i>
<i>Zagray,</i>	<i>Ucich,</i>	<i>Duda,</i>
<i>Dunay,</i>	<i>Dzwonek,</i>	<i>Skrzypka,</i>
<i>Dyszkant,</i>	<i>Chlestała,</i>	<i>Lutnia,</i>
<i>Kantor,</i>	<i>Słownik,</i>	<i>Płaxa,</i>
<i>Grzmilas,</i>	<i>Trębacz,</i>	<i>Lotka,</i>
<i>Cymbał,</i>	<i>Waltman,</i>	<i>Sarna,</i>
<i>Cekus,</i>	<i>Łunay,</i>	<i>Chwytką,</i>
<i>Tenor,</i>	<i>Przelay,</i>	<i>Sapka,</i>
<i>Urwis,</i>	<i>Zaday,</i>	<i>Cytra,</i>
<i>Zagryz,</i>	<i>Kasztan.</i>	<i>Klempa.</i>

Układanie psów gończych do pola.

Układanie to na tém zależy, aby młodych gończych, po roku mających, przyzwyczaić do gro-

madnego uganiania się za zwierzem, to jest nie rozłączając się udzielnie w różne strony, iak to z poiedynczo nabytemi dziać się zwykło. Dla tego wybrane z pod suki młode szczenięta razem się hodują, z iednego naczynia się karmią, i w iednym zaporze psiarni utrzymują. Wypada więc co rok przymnażać tyle par szczeniąt, ile potrzeba dla zmiany starych, i ich układać razem do karności i porządku: co zaś do zdrowia, w ochędstwie utrzymywać ich należy.

Wedle dawnego łowieckiego zwyczaju, oprócz doieżdżacza był utrzymywany *kotłowy*, *корытникъ*, który młodych psów i charciąt hodował, karm dla nich przygotowywał, oraz wedle przeznaczenia gatunku psów dla karmienia do koryia trąbiąc zwoływał. Lecz, że kotłowy do polowania nie należał, a oddawał ich wtenczas innym strzelcom; przeto, iakieśmy już rzekli, dla lepszego psów posłuszeństwa i sforności, poruczyć mamy ten obowiązek doieżdżaczowi, iako nieodstępnemu towarzyszowi wszelkiego rodzaju polowania. Ten a nie inny przy nich będąc dozorcą, karmiąc i często powtarzając trąbienie i nadane szczeniętom nazwiska, zupełnie ich ogłaska i do posłuszeństwa przyzwyczai.

Dla zagrzewania psów do ochoty w kniei na zwierza, iako i dla wiadomości o nim myśliwemu, trąbienie nieodbitcie iest potrzebne: bo żaden głos ludzki tak odlegle nigdy nie może bydź słyszany, iak dzwiek rogu. Ze on bywa rozmaity, stosownie do przedsięwzięć myśliwego; w szczególnym tu szeregu odmian widzieć można.

- A.) *W domu*: trąbić krótko iednym tonem, i na grubszy spuścić, powtarzając to kilka razy.
- B.) *Hasło*, trąbi się trzy razy z przeciągiem iednego tonu, a na grubszym się kończy. Tém trąbieniem zaleca się strzelcom, aby się rozeszli na swe stanowiska, po czém i psy zaraz puszczzone bywają.
- C.) *Na psy się odzywając*, trzy lub cztery razy trąbi się z odbiciem krótkiém, i na dwóch ieszcze krótszych się kończy. Tego trąbienia używają także dla zachęcenia psów, aby w gonieniu nie ustawały.
- D.) *Na grubego zwierza*, trąbić grubym głosem dwa lub trzy razy: wtedy i psy napadając na grubego zwierza basem grać zaczną, iako to: *tau tauf tauf* i t. p.

E.) *Na drapieżnego zwierza.* Dając znać o drapieżnym zwierzu, włożyć dwa lub trzy palce do otworu szerszego trąby, trzy razy drżącym i grubszym głosem zatrąbić, a w końcu wynieść na ton najwyższy. Odgłos psów do tych zwierząt, całę jest inny, grubszy i chrapliwy, iako to: *huf huf huf*.

F.) *Na Lisa* trąbić tonem ciekim z przecięciem krótkiem.

G.) *Poiezdneę a).* Kiedy zwierz ubity zostanie, potrzeba trąbić iednym tonem z zacięciem krótkiem trzy razy powtarzając. b) Kiedy z iedney do drugiey kniei myśliwi przeyśdź maia, albo wrócić do domu, lub gdy którego z nich zabraknie; trąbić powyższym tonem z odbiciem krótkiem, lecz na dłuższym tonie skończyć.

H.) *Zwoływanie:* trzy razy iednym i rozwlokłym tonem trąbić. Takim sposobem gdy się psy rozeydą, trąbić w domu dla zwołania ich do iadła albo z kniei do sforowania.

Doieżdżacz nie powinien psów wyprowadzać z psiarni na dziedziniec i) dla karmienia, nim nie za-

i) Obacz Artykuł o psiarni.

trąbi iak pod literą A iest oznaczono: gdyż oswo-
ienie z głosem trąby, nawoływanie i gwizdanie nie-
odbicie dla młodych psów iest potrzebne; a nay-
lepiey się to im wraża przy karmieniu. Dla tego
to wszysiko po razy kilka powtarzając, uważać
powinien, żeby się z sobą nie gryzły, i w karmie-
niu się ieden drugiemu nie przeszkadzały. Po
skończoném iadle psów, póki do zagrody nie od-
prowadzi, powtórzy powyższe intonacye rogu i
nawoływania nader do pola służące. Do tego nie-
kiedy chlebem ma zachęcać, przestrzegając naywię-
cey karności, ażeby nie były mniej porywcze
do chwytania, a więcej powolne. Jeśliby który
z psów chciał wysyść z psiarni w czasie otwartych
drzwi, należy krzyknąć tonem groźnym *w tył
w tył*. Chcąc, aby wyszły z psiarni, wywołują
się trąbieniem, a później gwizdaniem sposobem
uprzednim. To im często powtarzając przyzwyczaią
się do wszelkiej karności, a ieśliby z uporem przy-
chodziło, trzeba ich i karą przynaglić.

Gdy się już psy młode z tém wszystkiém oswoią,
należy parami ie sforować k). Z psiarni wywołują

k) Sfora się składa z łańcużka we środku mającego kółko, w któ-
rém się przekręca, a z obudwóch końców tegoż łańcużka
przyszyte rzemienie i sprzążki służą do sforowania.

się tonem łagodnym o *ho! ho! ho!* Tak idąc w pole, iako też powracając do domu, ciągle mają iść z tyłu za doieżdżaczem nie oddalając się nigdzie na stronę. Ten sam doieżdżacz, który karmi psów, powinien zawsze i układać ich, przez co stają się mu posłuszne i lepiej z nim oswoione. Wycho-
dząc w pole będzie sam postępował na przód, a dwóch strzelców lub doieżdżaczów z obu stron za nim: czwarty zaś ma być w tyle z harapem *1)* dla przestrzegania psów, któreby chciały wymknąć się z koła strzelców, postrzegłszy bydło domowe iakiemi są: kozy, owce i t. d. Do tego psy powinny czuć i poznawać, że są pod rozkazem i wolą doieżdżacza, i póty nie się oddalać, póki ten nie przyjdzie w miejsce naznaczone do kniei, nie rozsforuje i nie krzyknie tonem głośnym *2)* *hu!* *porusz porusz kata ha!* wtenczas powinny wpaść

1) Harap z rzemienia upleciony, rozmaitey bywa długości, stosownie do użycia łowieckiego, zawsze jednak z krótką rękojeścią czyli harapowiskiem, z nóżki sarniej zrobionym, tudzież z cienkim u końca chłystkiem, z iedwabiu lub włosów końskich uwitym. Używano go nie tylko dla karania psów góńczych w domu, lecz i w czasie polowania z gończemi, lub szczwanie z char-
tami. Doieżdżacz bez tego narzędzia łowieckiego żadną miarą obeydźby się nie mógł, tak dla wystraszenia klaskaniem zwierząt z kniei, iako i pohamowaniem psów zaiadłych i gryzli-
wych w polu.

2) Takowe wykrzyknienie na całej Białey Rusi i Litwie używane
jest, do zachęcenia psów na wyszukanie zaiąca.

do kniei śledząc tropów zwierzęcych. Tenże sam doieżdżacz zrzadka będzie trąbił iak pod literą B, a inni trzy obowiązani są dobrze wycierać knieię, toiest razy kilka ią przeysdź zawsze z podobnym krzykiem. Gdy się, to układanie kilka razy powtórzy, niezawodnie psy młode poznaią dobrze strzelców i staną się iuż posłuszne na wszelkie ich zawołanie.

Skoro gończe młode poznaią dobrze wszelkie strzelca intonacye, należy ie sforować ze starami, dobrze ułożonemi, i nie dającemi napróżno głosu; wyprowadzać do pola, a ieszcze lepiej zarośli, i porządkiem iak się iuż namieniło puszczać do kniei. Doieżdżacz nie ma się od psów oddalać, lecz będąc ciągle przy nich zachęcać będzie głosem donośnym: *hu! porusz porusz kata ha!* kiedy się oddalą i nie prędko dadzą się postrzedz, zatrąbi iak pod literą C. Jesliby zaczęły stare dochodzić gmeraiąc po tropie i głosem się zławiać, a młode szły za ich przykładem; w ów czas strzelec albo doieżdżacz krzyknąć powinien *popraw praw... praw kata ha!* Nadto, wiele bacznosci potrzeba, żeby psów młodych odzwyczaiać zabiegania (iak myśliwi mówią) na przełay, czyli w przód zaiąca i milczkiem na niego czatować. Tego wszystkiego postrzegać powinien doieżdżacz, i ktokolwiek bliski

czatuiącego psa, powinien odzwyczaić ofuknięciem się, lub lekką karą, bo mocna staćby się mogła przyczyną zniechęcenia psa do pola. Lepiej o tém zawczasie ich przestrzegać, aniżeli kiedy zostaną w ten nałóg zatrawione. Raz tylko niech się uda złowić zaiąca, tedy stanie się niezmiernie trudną rzeczą do odzwyczajenia. Przechodząc gdy nie ruszają, do miejsca gdzie knieia nie polowana i zaiąc gęsty, póty się w niey wyciera, nim stare psy zwierzyny nie wyruszą, na której się zatrawiają i młodsze. Kiedy pierwszy raz psy młode są w polu, postrzegając zaiąca są lękliwe; lecz widząc starych goniących, kupią się do nich, i znajdując węchem trop, do którego z natury są pociągane, gonić muszą. Kiedy zaiąc, po nieiakiém uganiu, podstrzelony zostanie; dla zaprawienia i oswoienia młodych psów ze zwierzyną, dozwoić ią złowić, lecz nie szarpać. Po ubitym zaiącu trąbić iak pod literą H: później się zwoływa psów tonem donośnym, a szczególnie kiedy się daleko w knieię zapuszczą: *na tu pieski, na ru ru! na ru ru!* Odrzynają się tylne skoki zaięcze i daią się po części ile można dla każdego psa, młodym więcej, starszym mniej. Ten podział skoków, a nawet wężtrności iakiegokolwiek zwierz, nazywają myśliwi *odprawą*.

rza się do polowania, powtóre, że wygodniey iest dla myśliwych, i że dla psów samych łatwiey trzymać się nie zalanego tropu który ich węchu nie tamuie.

Po ułożeniu młodych gończych do polowania na szaraka i lisa, kiedy staną się już posłuszne strzelcowi na rozmaite intonacye, trąbienie i nawoływanie: podobnież gdy będą równie gonić i nie rozpraszać się w różne strony (co zwykło pochodzić, że nie z iednego gniazda wychowane); wówczas możnaby polować na łosia: lecz, że u nas nie ma zwyczaiu polować z gończemi na nie, dla ich rzadkości, i że w naszych lasach będąc wystraszone dalekoby się rozpierzchały; dla tego łącząc do młodych sfór dwie starych dobrze ułożonych, wprowadzić należy do ostępu oprowadzonego z iednëy strony strzelcami, a z drugiey pokliczą. Gdy stare psy obeznane do łosia zaczną gonić; potrzeba doieżdżaczowi zachęcać krzykiem, i dla ochoty zagrzewać trąbieniem, zawsze będąc świadkiem aż do obsadzenia podstrzelonego łosia: przez co się zaprawiaią i nadal w obławach będą porywcze i do innych zwierząt.

Charty. *Les Levriers. Windhunde.* Борзые
Собаки.

Gatunek ten psów jest liczny w odmiany, pochodzące po większej części od klimatu. Że przeznaczenie ich i użycie jest iedno; przeto o tych tylko odmianach powiemy, które są więcey używane u nas, i pokażemy ich zalety tudzież wady. Dobroć charta iakieykolwiek odmiany zależy na tém, żeby był zwinny, silny i odważny: przymioty te poznawać można po cechach zewnętrznych, to jest gdy ma podługowatą i kościstą głowę, cienkospiczasty nos, uszy wiszące małe, lub wdłuż szyi spadające. Nayważniejszą jest rzeczą, aby szczeka dolna mniej była krótsza od górney: bo inaczey z trudnością mógłby chart chwycić i przytrzymać zwierząt. Nadto, powinien mieć szyję długą, grzbiet długi i szeroki. Charcica także powinna być piersi mocnych szerokich i zwięzłych. Chart nie mający piersi mocnych, za niezdatnego uważać się powinien. Niektórzy iednak przenoszą tych, co mają żebro ostatnie dłuższe, uważając takich za mocnych i chyżych w biegu. Ogon ma być długi gęstym włosem pokryty i w kółko zagięty. Nogi, w ścięgnach pełne, lecz suche, ścięgniste i niekalne, aby się w biegu nie ślizgały; dla tego powinien mieć nogę zaięczą, palce i pazury ścięśnione,

aby w biegu więcej się opierał pazurami, niżeli piętami.

Odmiany tych psów iakokolwiek są liczne, mogą się podzielić na dwa szczególniejsze rodzaje: na gatunek *kosmatych* czyli *kłoczastych*, tudzież *gładkich* czyli *krótkosierścistych*. Do pierwszego należą:

Ruskie, mające włos miękki, długi i gęsty, kłoczaste zaś mają długim i gęstym a nawet pokudłanym włosem głowę i nogi pokryte. Od tych są lepsze:

Kurlandzkie, które także są kosmate, lecz tylko w schyleniu nóg, na głowie i uszach, włos mają krótki. Z tego rodzaju bywają dobre lekkie i w biegu wytrzymałe.

Ostatnie zaś, czyli krótko sierściste tém się od poprzedzających różnią, że pospolicie są składu cienkiego, czyli iak myśliwi nazywają charcistego, włosem gęstym a krótkim pokryte. Do tego rodzaju podobne są charty *Polskie*, *Angielskie*, *Krymskie* i *Włoskie*, także mają do ich podobieństwo ze składu, lecz uszu są cienkich dłuższych, i w biegu na szyję spadających.

We Francyi mają trzy rodzaje chartów: pierwszy ich gatunek jest składu dużego, krótkosierścisty ścięgnisty i cienkie mający uda, brzuch i pochwę podciągnięte, suchą zaięczą nogę, podługowaty pysk, długie a wąskie uszy, w biegu spadające na szyję, któremi zostając na miejscu za najmniejszym szelestem ruszają. Wzroku są dobrego, lecz słabego węchu.

Drugie także są dużego wzrostu, długosierściste: są to mieszańce, pochodzące z odchowania krótkosierścistego charta z wyzlicą Hiszpańską, wielkiego gatunku. Tyleż są dobre co i poprzednie, lecz od tych czulszy węch mają.

Obadwa pomienione rodzaje służą do szczwania wilków w legowisku, i wstrzymania dzika nim inne kundłe przybiegą dla obsadzenia *n*).

Ostatni znajduje się rodzaj średniej wielkości, powszechnie na zaiące używany. Inne zaś charty zupełnie małe, utrzymywane tylko w pokojach dla zabawy. Prawdziwy rodzaj rzadko postrzegać się daie; daleko więcej mieszańców widzieć można.

Miedzy rodzajami nam znanymi rzadko się

n) Le parfait chasseur 1810 Paris p. 19.

znayduią prawdziwego gatunku: albowiem myśliwi nie trzymając się stale iednego rodzaju chartów w odchowaniu, łączą sukę i psa rozmaitego gatunku. A lubo z tych wyradzaią się naylepsze psy do szczwania; lecz co do prawdziwego rodzaju są mieszańce.

Chart Angielski z Duńską odchowany suką, wydaie dobrych psów do szczwania wilków i lisów.

Charty nam znaiome bywaią rozmaitego koloru, iakoto: białe, płowe, podżare, u niektórych nogi i koniec nosa czarny. Również znayduią się czarnostrokate, żółto-strokate, podżaro-strokate, popielato strokate i t. d.

Aby charcięta były dobre, nie odchowywać suki i psa przestarzałego, maiących więcej nad trzy lub cztery lata. Szczęnięta od ośmiu lub dziesięciu tygodni, odłączać i karmić rozdrobionym chlebem z mlekiem. Jak się zupełnie wzmocnią, przyzwyczaiać do iednego chleba i bulonu wyciągniętego z baranich nóg. Takie iadło dla chartów iest naylepsze, ieżeli maią bydź mocne, zdrowe i nieobwisłego żołądka: co się zdarza od karmienia mięsem, a więcej od nieprzesianey tłuczy. Dla dorosłych chartów nie dawać surowego mięsa, a

tém więcej dla młodych: dla iednego charta na dzień dosyć iest półtora funta chleba, i po 2 nożki baranie wygotowane w galarete. Jeżeli pracują, wieczorem na noc ieszcze się daie po funcie chleba. Żadnych twardych kości do gryzienia nie dawać, boby ostrość zębów psy młode nadweryżały.

Charcięta często wyprowadzać w pole, i na dziedziniec owczarni, aby się z trzodą oswoiły. Albowiem psy dorosłe, w zaporze utrzymywane, stają się największymi szkodnikami lada w najmniejszym zdarzeniu: duszenie zaś owiec lub innego młodego bydła, nie z głodu lub chęci mięsa pochodzi, lecz z zaiadłości. Dla tego od trzech miesięcy charta często wpuszczać na pomieniony dziedziniec owczarni lub zagrody owiec, i napastujących odzwyczaiać. Aby młode charty nie latały za bydłem, niektórzy przywiązują im do szyi powrózkiem kawał drzewa, które uderzając psa i ból mu sprawując, przyzwyczaja go rozszerzać nogi, i z tym nałogiem pozostać w ten czas nawet, kiedy bez niego chodzi. Dla tego lepiej iest udzielny mieć dziedziniec przy psiarni i dla chartów.

Nadto postrzegać należy, aby psy w zimie miały ciepłą psiarnią i dobrze wysłaną, latem zaś, żeby mieszkwały w cieniu, i często miały zmienianą wodę.

Nazwiska chartom nadawane.

<i>Od rącości:</i>	Dolot,	Sarna,
	Doskocz,	Lotka,
	Pałasz,	Dzidka,
	Pytel,	Strzałka,
	Szastay,	Poprawka i t. p.
<i>Od zaiadłości:</i>	Capay,	Dołoż.
	Chwytay,	Łapay,
	Ostrożab,	Porwisz,
	Położ,	Scinay i t. p.
<i>Od bystrego oka:</i>	Sokoł,	Zoczna i t. p.
<i>Od cienkiego kształtu:</i>	Igła,	Szpilka i t. p.
<i>Od ich przymiotów:</i>	Honor,	Sława i t. p.

O układaniu chartów do szczwania.

Psy te z natury są do szczwania usposobione, a przeto układanie ich jest łatwe: cała nauka młodych charciat na tém zależy, aby od szczenięcia ięszcze przyzwyczaić do posłuszeństwa, i aby na głos i gwizdanie myśliwego przybiegały. Wówczas przystąpić do wyprowadzania w pole na smyczy. Na ten koniec obroża za pomocą sprzążki za szyję się psu zapina. Do przyszytego kolca w górze obroży, przewleka się iednym końcem powrozek gładko skręcony i długi wedle upodobania: do drugiego zaś końca przywiązuie się taśma, lub

sznurek sukienny, w petłę tak wielką związane, aby myśliwy mógł ją wygodnie na ramie pod prawą rękę wkładać, i za koniec powrozka przewleczony przez kółko, utrzymując go prawą ręką, bliżej lub daley od końca pociągać. Póty młodych chartów wyprowadzać w pole i układać, aż nie zostaną posłuszne na głos i gwizdanie szczwacza, oraz postrzegłszy zaiąca lub innego zwierza, bez spuszczenia ze smyczy i krzyku myśliwego *Ahyżha! Ahyżha!* nie przestaną rzucać się pod gońcych. Wtenczas to chyżym biegiem ścigać maiał zwierzę, i na głos szczwacza znowu do konia powracać.

Wielu myśliwych układa do tego stopnia posłuszeństwa młodych chartów, iż bez smyczy wolno idą przy koniu: i nim szczwacz postrzeżonego zwierza nie poszczwa i ich nie zachęci, same nie odbiegają. Sposób ten iest z wielu względów dogodny, lecz do ułożenia chartów nie łatwy, oraz wielkiej zuaomości i doświadczenia szczwacza wymagający. W Rosyi w wielu myśliwych zwyczaj ten układania chartów dosyć iest pospolity i wydoskonalony.

Każdy szczwacz postrzegłszy zaiąca przyczaionego, nie powinien napuszczać chartów na leżącego, lecz go ma zruszyć i wypłoszonego szczwac: inaczej

howiem charty nie postrzegłszy dobrze, przebiegłyby przez zaiąca, który zerwałby się i w inną stronę daleko odbiegł, nimby charty doysdź mogły.

Dla prędkiego ułożenia można łączyć ze starym chartem i ułożonym młodych dwóch i puszczać w pole na złowionego młodego zaiąca.

Taxy czyli Jamniki, *Les bassets. Dachskriecher.*

Борсучья Собаки.

Z pomienionych rodzajów psów, taxonomy są najmniej; lecz do zwierząt kryjących się w norach śmiałe i zaiadłe. Pospolicie bywają kształtu podługowatego, na niskich nogach, a niektóre mają skrzywione, (a przeto usposobione są do rycia ziemi i łazenia do nór,) głowy ściągłej, wiszących uszu, ostrego nosa, długiego i w kółko zakręconego ogona opierającego się na karku. Koloru bywają najwięcej czarnego, ciemno-kasztanowego, z podżaremi plamami około palców nóg, podgardla i szczęki, a nad oczyma mają żółtawe cętki.

Hoduią się tymże sposobem co i gończe i inne psy: lecz, że one są ochędożne, i domu pilnie strzegą, często utrzymują się w mieszkaniach. Jednoroczne i dwuletnie bywają swawolne i łagodne;

starzejąc stają się uporczywe, walczą często z obcemi psami. Jak w mieszkaniu są spokojne; tak w polu prędkie, i do gonienia zaięca albo lisa ochocze.

Układanie Taxów.

Polując na zwierzęta kryjące się w norach czyli kryówkach w ziemi wyrytych, iakiemi są: lisy, borsuki, tchorze i t. p. dla wypędzenia, lub wydobywania z pomienionych nór potrzebne są taxy. Dotęgo prędko ułożyć się daia, szczenięta po półroku albo i 10 miesięcy maiące, łącząc zwłaszcza z młodemi starego i dobrze ułożonego, i na złowionego lisa lub borsuka, w miejscu ogrodzoném zatrawiając. Przez to lepiej się wprawiaia do zwierza, a tém więcey powtarzaiąc to kilka razy, zostaią śmiałe do łażenia nawet w nory, tak, że same poźniej nie ominą, któreby nie zwiedziły. Znalazłszy w niey zwierza nieodstępnie czekaia, a niemogąc wypędzić z nory, cały dzień gotowi z nim się ogryzać. W takiem zdarzeniu uważać potrzeba, czy nie ma w bliskości podobnych nór, maiących bliskie połączenie, przez otwory których znaleziony lis, albo borsuk, mógłby się wymknąć. Jeżeli się okażą, zatkać ie dobrze, i poznawszy po głosie szczekaiącego psa, od tego miejsca znajduiącego się zwierza, otwór sieciami ostawić, rozkopać

go i zwierza wypędzić, a poymanego taxami zaszczuć.

Dla układania psów tego rodzaju, czas jest najlepszy latem, kiedy młode lisięta są małe. Wówczas skryć się przed otworem nory, i przechodzącego starego lisa zastrzelić, a później i taxów do nory napuścić, które po długiej utarczce młodych lisiąt poduszają, albo i żywe domęczone z nory wyciągną. Taxy używają się także na wypędzenie z nór rysiów: które będąc wystraszone z nory wypadają do ustawionych sieci, albo włączają na pobliskie drzewo, lecz to mało ich ocala. Taxy nieodstępnie pilnują i o miejscu przebywania czekaniem myśliwemu znalezioną zdobycz wyjawiają, którą wnet z łatwością strzałem pokonywa, albo pod psami gończymi w gonię strzela.

Jamniki przeto dla wyniszczenia szkodliwych drapieżnych zwierząt koniecznie są potrzebne, a nadto są one jeszcze dobrymi stróżami domu, i szczególne mają przywiązanie do gospodarza.

Wyżły czyli Legawe. *Chiens couchants. Hünerhunde. Легавыя Собаки.*

Gdy przed wynalezieniem broni ognistej, nie znanej innej nad łuk i strzałę, którą niemożna było

inaczej strzelać zwierzyny, zwłaszcza drobney, tylko siedzący, i to ieszcze za pomocą psów legawych, przed nią stawiających; wówczas dobry wyżeł był iedyną pomocą dla myśliwego, który dla tego miał szczególnieyszą potrzebę doskonalenia i układania go naystaranniey. Jakoż rzeczą iest niewątpliwą, że za owych czasów wyżły były doskonaley układane anizeli są teraz. Dawniey albowiem musiano do tego stopnia układać psa *n*), iżby się nawet do naymnieyszego poruszenia ręki myśliwego stosował. Wyszukanie zwierzyny było bardzo przykre i pracowite, gdyż myśliwy nim się zbliżył do mety odpowiedney mocy swego łuku, powinien był uważać na obroty, przypatrywać się miejscu i kierunkowi ukrytey zwierzyny: co tém trudniey było, im się bardziey miejsce cieniste lub krzakami zarosłe zdarzało. Postrzegłszy ją musiał postępować lęklwym i nieśmiałym krokiem bez naymnieyszego szelestu, strzegąc się iey spłoszenia. Dziś, gdy skrzydła stały się nieużyteczne ptakom dla uniknienia ciosu śmiertelnego od ołowiu; talent psa w stawianiu niczém inném nie iest dla myśliwego, tylko samém przyczynieniem się do rozrywki, przyjemności i wygody.

n) Obacz *Encyclop. méthod. etc.*

Pies legawy powinien być żwawy, choćby był ukarany za jakie przestępstwo, niech ma raczy minę żartującego niż lęklwego. Wyżeł biorący się do układania powinien być kształtny, lekki, mieć przód wyższy od tyłu, plecy ściśnione, piersi szerokie, szyję krótką i dosyć grubą, nos wielki, nogę zaięczą, to jest długą, cieńką i chudą, albo też bardzo krótką, lecz okrągłą, małą i chudą; bok płaski.

Psy mające przód wysoki i szyję krótką, nie zniżają nosa do ziemi, lecz trzymają wysoko i zawsze są prędkie. Takowe psy użyteczne są w tych miejscach, gdzie jest mało zwierzyny: ponieważ łatwo tropią, obiegają wiele pola, i następnie więcej znajdują zwierzyny, aniżeli psy ciężkie: te ostatnie przydatne są tylko do miejsc upatrzonych.

Dwa mamy rodzaje psów legawych, układających się do stawiania i podawania zwierzyny: *wyżły* i *pudle*. Pierwsze, dla krótkiej swej sierści, po większej części lękają się wody, a użyteczne są w miejscach mniej więcej suchych: ostatnie zaś łatwo przyzwyczajają się do usługi myśliwego w wodzie, w czasie nawet najsilniejszego zimna.

O gatunkach psów legawych.

Chociaż psy legawe również iak i gończe, przez połączenie różnych gatunków w odchowaniu są bardzo pomieszane, tak, że niepodobna ich dokładnie opisać; iednak prawdziwe nam znaiome są następujące.

1. *Hiszpańskie Dwunosy (Cweynosy)*, mają nos podzielony wklęsłością podłużną, mniej od innych użyteczne: gdyż są delikatne, lękaiące się zimna, częstokroć w polowaniu na błotach rozrzynaią pomienioną wklęsłość nosa, ostremi roślinami, albo w nią nabieraią błota, przez co nie mają dobrego węchu.

2. *Francuzkie*, z wielkiego i średniego gatunku są piękne, kształtne, do układania prędkie, dobry węch mają, lecz delikatne i wielkich prac znieść nie mogące.

3. *Niemieckie*, bywaią częstokroć duże, kształtne, dobrego węchu, iednak leniwe, ciężkie i grubych nóg.

4. *Polskie czyli Holsztyńskie*, pochodzące z odhodowania Niemieckich z Angielskimi, by-

Tom I. 5

waią duże, różnią się naywięcey gęstością i długością włosa a szczególniey na ogonie.

5. *Brusbarty*, od myśliwych uważane są za niezmordowane w polowaniu, średniey są wielkości, dobrego węchu, prędkie, pojęte w układaniu, gęstego długiego, a czasem pokudłanego włosa.

6. *Angielskie*, zwyczajnie długie, gładkiego włosa, długich wiszących uszu, najlepsze zaś są, mające włos gęsty długi; podobne cokolwiek ze składu do chartów, znaioe są w Anglii pod nazwiskiem psów Króla Karola.

Co się tycze pudłów czyli psów węgierskich, są one pokręconego włosa, dosyć porywcze, przydatne tylko do wody, lecz do pola suchego, dla zbytney porywczosci mniej użyteczne.

Hodowanie wyźłów takie iest iak gończych, lecz, że lubią ochędostwo; przeto lepiej się utrzymują w mieszkaniu.

O układaniu psów legawych.

Układanie psów legawych dosyć wytrzymałey potrzebuie cierpliwości: gdyż nie wszystkie równą

maią sposobność do rozwinięcia władz i pojęcia, a tém samém do prędkiego ułożenia się. Jedne są karne i poymniające; inne tyle uporczywe, że zamiar myśliwego częstokroć albo na niczém się kończy, albo rozmaitych sposobów wynaydować musi do jego skutecznienia. Jednak przystępując do układania, wprzód poznać należy, do czego iaki pies jest usposobiony od natury i iakiego humoru. Z gatunku psów Angielskich, mające włos krótki i gładki, są prędkie w wyszukaniu zwierzyny, służą do pola suchego i błot, ale do lasu nie tyle są użyteczne. Polskie zaś z połączenia gatunku Niemieckiego z Angielskim pochodzące, są do wody, a nawet zimney, dosyć ochocze i do lasu dobre. Przed układaniem wyżła, należy go naprzód dobrze oswoić i ugłaskać: uczynić zaś tego nie inaczej można, tylko częstém i łagodném powtarzaniem z wykrzykników i intonacyi (intonation): gdyż srogie postępowanie może bydz dla psa tylko uporczywego używane, i to nie zbyt często. Jeśliby z niecierpliwości pogrożono lub ukarano, i wyżeł był już przez to nastraszoney; odłożyć na inny czas układanie, nim się nie ugłaska.

Ile gończym psom potrzebne nazwiska, przy zagrzewaniu ich do ochoty i pracy; tyle dla wyżłów przy układaniu. Tych znaczną liczbę (z przemiany Owidyusza wyjętych,) tu umieszczam.

<i>Fenix,</i>	<i>Melamp,</i>	<i>Lachna,</i>
<i>Pamfag,</i>	<i>Teron,</i>	<i>Doisa,</i>
<i>Oribas,</i>	<i>Tigr,</i>	<i>Harpia,</i>
<i>Agre,</i>	<i>Kanas,</i>	<i>Alse,</i>
<i>Dromas,</i>	<i>Labros,</i>	<i>Zemsta.</i>
<i>Leukon,</i>	<i>Lelap,</i>	
<i>Harpal,</i>	<i>Ladon.</i>	

Od szczenięcia należy samemu hodować, i do nadanego nazwiska oswoić, a od sześciu miesięcy nauczać podawania chustki, rękawiczki, laski i t. p. Wystrzegać się należy przed układaniem młodego wyżła, trzymać na uwięzi lub w zaporze, szczególnie we dnie; można go jednak przyzwyczaić do zamykania, lecz tylko w nocy. Słoma lub podściłka, na której leży, ma być często odmieniana i czystość wszelka zachowana. Nic do rzeczy, gdy wyżeł ma wiele nauczycieli, i z rąk do rąk bywa polecany: bo przez to bałamucąc się, w nauce staje się trudnym, a częstokroć i niezdolnym, chyba że ten, kto przedsięwzięcie układać psa, dobrze go wprzód ugłaska i będzie z tą samą intonacją iemu rozkazywał, jakiej w początkach używano. Jeżeli zaś każdy swoim trybem i gustem z nim postąpi, młody wyżeł stanie się niezawodnie bez poprawy zbałamucouym: bo nie słowa powodują instynktem, lecz głos czyli intonacja, która się obija o uszy

wyżła; i dla tego ani słów, ani głosu, w brzmieniu wyrazów pierwiastkowej nauce używanych, odmieniać nie należy.

Skoro legawy pies będzie już miał dziesięć miesięcy, wypada przystąpić do należytego układania: naprzód wyprowadzić w pole lub na łąkę, dla przeświadczenia się tylko, czy wąż jego iako pierwszy wyżła przymiot, będzie dostatecznie odpowiedni zamierzonemu układaniu; a przy tém dozwolić mu tam wszelkiej wolności, biegania i upędzania się za rozmaitem ptastwem, dla obeznania się ze zwierzyną. Gdy się zmorduje bezskuteczném hasaniem, będzie tracił powoli gust do samowolnego biegania, i da się łatwo myśliwemu ułożyć do kuropatw, cietrzewi, bekasów, i dalszego ptastwa. Poznawszy, że przy pomocy nauczyciela praca jego nie jest bezskuteczna, zacznie nabierać więcej cierpliwości i wpatrywać się na spłoszoną zwierzynę, albo się przed nią zastanawiać, a tém samém już się zbliży do zamierzonego celu myśliwego. Jednak uganiać się za zaiącem nie rychło przestanie, gdyż widząc go na ziemi, nie tak iak ptastwo na powietrzu się unoszące, zawsze zostaje w nadziei złowienia: co mu iednak wcześniej zabraniać należy, bo później nie łatwo będzie odwy-

czaić. Zdarzać się to częstokroć zwykło i z wy-
 łem dobrze nawet ułożonym.

Po obeznaniu wyzła ze zwierzyną należy przy-
 zwyczaić, aby na taką metę tylko oddalał się, iaka
 będzie żądana przez myśliwego i okazana ręką, lub
 iakim innym łowieckim znakiem.

W przypadku zaś nieposłuszeństwa, potrzeba
 użyć powrozka, dwadzieścia pięć łokci długiego,
 którego koniec ieden przywiązuje się za kołko a-
 bróźki, na szyję psa włożoney, drugi się trzyma
 w rękę, tak, żeby o 20 kroków od myśliwego mógł
 okładać a) szukaiać zwierzyny. Za pomocą tako-
 wego powrozka można psa oddalającego się i nie-
 posłusznego do siebie przyciągać, a nawet kiedy
 uparty sznurem go targnąć, żeby w tém uczuł karę.
 Powtórzywszy mu to razy kilka, niechybnie stanie
 się posłusznym, i na samo nawet zawołanie będzie
 przychodził; wtenczas dopiero często chlebem go
 zachęcać, póki się zupełnie nie ułoży.

Chcąc wyzła przyzwyczaić, aby szukaiać zwie-
 rzyny, okładał wiedenę i drugą stronę, a tém samém

o) Okładać, u myśliwych znaczy, z iednego miejsca na drugie
 przechodzić, nie omiaiać żadnego, gdzieby myśliwy albo pies
 nie zwiedził.

i nie omüał iey; należy myśliwemu przechodzić z miejsca na miejsce. Pies skoro iego z oczu straci, zacznie szukać i ozierać się, żeby się nie zabląkał: tym sposobem przyzwyczai się pilnować myśliwego, i za pokazaniem ręką miejsca potrzebnego, będzie już sam wyżeł dobrze okładał i szukał zwierzyny.

Powszechnym zwyczajem jest u naszych myśliwych, przy układaniu wyżła używać słów Francuzkich. Niechcąc przeto zbaczać z drogi powszechnie używaney, obok wyrazów Francuzkich porządkiem układania wyżła, położyłem i Polskie, iak następuią:

Jçi à moi. Tu do mnie.

Asseyez. Siedzieć.

Tout beau à terre. Do ziemi, albo waruy.

A moi. Do mnie.

Tout doucement au petit pas. Powoli, małym krokiem.

Apporte albo *pille.* Przynieś.

Donne. Day tu.

Haut le nez. Nos do góry.

Poznawszy dobrze charakter wyżła i po przekonaniu się o zdolności iego, że praca myśliwego

w układaniu nie będzie daremna; układać należy, przychodzić, naprzód: wołając po nazwisku *ici à moi* (tu do mnie) skoro się wyżeł oswoi z przywoływaniem, głaskać go okazując łagodną i ukontentowaną minę, w nieposłuszeństwie zaś pokazać gesty srogie i gniewliwe: co póty powtarzać, póki wyżeł nie pozna, czego się po nim nauczyciel domaga. Poźniej podobnież wołając po nazwisku powtarzać *ici à moi*, z dodatkiem *asseyez vous* tu do mnie, siedzieć, jeżeli po niejakim czasie i do tego się ułoży, przystąpić do dalszego układania, to jest uczyć go leżeć na brzuchu, tak, aby tylne nogi były pod nim schowane, przednie zaś wyciągnięte przed nim: przyzwyczaić go do tego zwolna i z łagodnością, a niekiedy w potrzebie z miną groźną, aż póki za wykrzyknieniem samego tylko wyrazu *à terre* do ziemi, albo waruy, nie będzie się kładł w opisaney dopiero pozycyi. Nareszcie powinien toż samo czynić nawet za podniesieniem rąk i złożeniem się iak do strzału, nie słysząc nawet wykrzyknienia *à terre*, do ziemi, albo waruy. Wyraz *à terre* zawsze powinien być wymawiany tonem rozkazującym, i jeżeli wyżeł nie rychło staie się na to posłusznym, wóczas póty go należy poprawiać, póki w początkach na rozkaz dany głosem, a poźniej za podniesieniem rąk iak do strzału, natychmiast się nie położy. Z tako-

wego ułożenia ta wynika korzyść: że gdy żając lub kuropatwa wymknie się przed nim, i pies zamierzy doganiać; na samo tylko krzyknienie głosem groźnym *à terre* do ziemi, albo waruy! wstrzyma się i warować będzie, tak, iak gdyby to krzyknienie nogę, że tak rzekę, iemu podcięło: tyle ten wyraz będzie miał nad nim mocy i znaczenia! Jeśli iednak pies zapałem uniesiony, wymknie się czasem za zwierzyną i nie będzie posłuszny na głos dowołującego; za powrotem trzeba go ukarać i powtórzyć prawidła nauki przestąpioney. Za drugim lub trzecim razem niechybnie się poprawia; a tak przez dokładne w początkach ze psem postępowanie, zmniejsza co raz myśliwy sobie trudów i przykrości, a psu kary.

Gdy się wyżeł nauczy warować, przystąpić należy do układania go za danym rozkazem wstawać, zbliżać się lub oddalać się od myśliwego, a to tym sposobem: odszedłszy od warującego wyżła naprzód zbliśka, a później coraz daley, zawołać go tonem cichym lecz z groźną miną *à moi, do mnie!* a gdy wyżeł za zbliżeniem się swoim uprzedzi rozkaz sobie dany, tedy przemówić cicho lecz podobnież groźnie: *tout doucement au petit pas* powoli małym krokiem! wyżeł więc powinien iść zwolna wprzód o kilka lub kilkanaście kroków, a

myśliwy za nim, zawsze powtarzając tenże sam wyraz póty, póki zupełnie go nie ułoży do poznania tych intonacyi. Te naysposobniejszą są wówczas, gdy w takiej odległości postrzega się zwierzyną, iż strzelić do niej nie podobna, a zbliżyć się bez spłoszenia nie można; wyżeł zaś widząc skradającego się myśliwego, powoli uprzedzając o kilka kroków, będzie spokojnie przed nim postępował, nie spłaszczając zwierzyny.

Skutkiem podobnego układania jest przyzwyczajenie wyżeła zbliżać się wedle woli myśliwego do zwierzyny, i ięśliby w tém nie był cierpliwy, na ten czas za wykrzyknieniem powyższej intonacyi dla wyżeła znaney i zrozumiałey, stanie się powolniejszym. Również i myśliwemu zamiast uprzykrzenia, iak się zdarza z uporczywym, na którego rozmaite a czasem i bezskuteczne sposoby musi wynaydować, stanie się miłą rozrywką. Cała rzecz na tém zależy, ażeby poznać temperament psa, i w miarę tego stosować układanie, łącząc surowość lub powolność.

Myśliwy chcąc dobrze ułożyć psa swojego, powinien byđz cierpliwy, łącząc ciągłą łagodność i częste układanie. Nim się wyżeł oswoi z iędnym rodzajem zwierzyny, nie układać do inne-

go, i póki zupełnie stosować się nie będzie do rozkazów i woli myśliwego. Gdy wyżeł jest posłuszny i układanie przyymuiący, trzeba go zachęcać łakotkami, głaskaniem i łagodnym postępowaniem: w przeciwném zdarzeniu ukarać ujęciem pokarmu, albo lekkim przeciwiczeniem; tym sposobem ułożony wyżeł najłatwiej stanie się na rozkazy myśliwego posłusznym i powolnym.

Po zupełnem ułożeniu do poznania i posłuszeństwa na wyrażone intonacje, należy oswiać do podawania, naprzód, iak się rzekło, rzeczy lekkich i łatwych dla niego do brania, *np.* łaskę, chustkę, rękawiczkę i t. d., i za wykrzyknieniem *apporte* przynieś, skoro ten skoczy do podania, póty przyniesioney rzeczy nie brać, póki się nie nazwyczai po przyniesieniu do nauczyciela na tylnych nogach usieść, na przednich się opierając, po czém za rozkazem *donne day tu*, podadź.

Po oswoieniu psa z podawaniem rzeczy lekkich i łatwych do brania, postąpić dopiero należy rzucając skórę zaięczą sianem wypchaną, do końców której wkładają się dwa kamienie: a to dla przyzwyczajenia do brania w pół zaięca.

Dla doprowadzenia wyżła do cierpliwości, to-

jest do czekania na rozkaz myśliwego, trzeba mu rzucić kawał chleba, trzymając za kark lub obrożę zwyczajną, a potem przemawiając *tout beau* albo *à terre* do ziemi, przetrzymawszy czas nieiaki krzyknąć *apporte* albo *pille* poday. Gdy pies z niecierpliwością chleba chwyci, ukarać go zlekka i daley powtarzać póty, póki nie będąc trzymany, będzie czekał nad chlebem, i nie pierwey weźmie, aż za pozwoleniem myśliwego. Nareszcie z fuzyą złożyć się, i po skrzeszeniu skałki iakby po wystrzale, krzyknąć *apporte* albo *pille* poday: naylepiey przed daniem iedzenia młodemu psu to powtarzać.

Jeśli z powolnością nie można się zbliżyć do należytego ułożenia młodego wyźła, należy czekać, iak się powiedziało, zupełnego wzrostu, i rozwinienia władz iego: skoro bowiem pies za dóysciem dwunastu, a suka dziesięciu miesięcy, okażą się uporczywemi i nieposłusznemi w nauce; wówczas nakłada się obroża *kary*. Obroża ta, iest w kształcie zwyczajney, na dwa cale szeroka, robi się ze dwóch rzemieni tyleż szerokich, do spodniego wbiją się gwoździe, cokolwiek przytępione we dwa lub trzy rzędy na ćwierć cala długie, drugi zaś rzemyk odpowiedni pierwszemu przykłada się na główki gwoździ, i sposzywają się z sobą z obu

końców obroży, zamiast sprzążki (jak w zwyczajnej obroży) przyszywają się dwa kolce, do których zawleka się powrozek tak, że w potrzebie za pociągnięciem jego kolce z sobą się schodząc, gwoździe ściskają szyję psa. Takowy sposób jest dostateczny dla nakłonienia wyżła do posłuszeństwa, i odzwyczajenia go od niewczesnej porwy.

Żeby prędzej przyzwycząić psa do zwierzyny, należy przysmażyć kilka kawałków chleba w sadle wędzonym, w odległości kroków 30 rozłożyć je na łące, lub rżysku żytniem, i każdy kawałek, aby dobrze był widziany, naznaczyć pręcikiem z przywiązanym na wierzchu papierkiem, później wyprowadzić wyżła w obroży *kary*, trzymając sznur w rękę i za zbliżeniem się do chleba powtórzyć jak wyżej: *tout doucement au petit pas*, powoli małym krokiem. Należy iść przeciw wiatru, żeby zapach przysmażonego chleba dał się uczuć. Skoro pies za zbliżeniem się do zaprawy nagle skoczy, krzyknąć *tout beau* albo *à terre* do ziemi, a gdy nie słucha, targnąć powrozem za obrożę *kary*, wówczas przymuszony będzie koniecznien stanąć. Myśliwy mając zlekka samym tylko prochem nabita fuzya, będzie okładać, czyli okrażać o kroków 20 około chleba, i widząc psa cierpliwego, w wy-

się o skuteczne psów połączenie, strzedz się potrzeba, aby nie uszkodzić dobremu ich gatunkowi: iakoż chcąc mieć pięknych i zdolnych szczeniąt do pracy, psy do odchowania wybrane mają być młode, piękne i najlepsze z psiarni,

Szczenięta po szóstém odchowaniu albo od psów ośm lub dziewięć lat mających, są mniej użyteczne: bo ich rodzice starością i pracą obciążone, wydawałyby potomstwo coraz słabsze. Lepiej jest zatem po drugim lub trzecim rzucie szczeniąt, odmienić sukę a nawet i samca, aby rodzaj szczeniąt utrzymywał się przy swojej mocy i zdolności.

We dwa tygodnie po odchowaniu, można brać sukę do lekkiego polowania. Umiarkowana praca nie tyle zaszkodzi, ile utrzymywanie iey w psiarni: przez co staie się opasłą i ociężałą, i do szczenienia się niesposobną, zwłaszcza po pierwszym rzucie. Skoro suce zostanie się tylko dni kilkanaście do oszczenienia się, nie wyprowadzać iey w pole, boby najmniejsza praca stała się szkodliwą; lecz zachowywać ją od wszelkiego potrącenia, aby przed czasem nie zrzuciła szczeniąt.

Nie należy bronić wychodzenia na dziedziniec z psiarni, póki do niey nie powróci, aby się nie

nudziła i lepiej iadła: za pokarm służyć może zupa z wygotowanego mięsa, rozprowadzona z mąką owsianą, iako iadło lekkie, nieobciążające bynajmniej żołądka a iednak zdrowe i posilne.

W zaporze próg nie ma być wysoki, aby suka łażąc przezeń brzucha nie uciskała. Starać się przytém odchowować sukę w takim czasie, aby się iey szczenięta urodziły w porze ciepłej i dogodney do hodowania. Wiosną albowiem i latem, gdy szczenięta mogą już biegać na dziedzińcu przy pogodzie, prędko nabierają sił do wzrostu i nie podlegają dolegliwościom zaskórnym, którym pospolicie przy niedostatku karmu suki, mleka i miejsca ochłodzonego podpadać zwykły. Czas rodzenia się ich naywygodniejszy iest w Kwietniu i Maiu. Dla tego trzeba odchowować sukę w ostatnich dniach Stycznia i Lutego. Suka zwykle płód nosi przez dziewięć tygodni, albo od 60—63 dni; wydaie szczeniąt kilka a rzadko bardzo więcej dziesięciu.

Jeżeli suka wiele ma wydadź szczeniąt, we trzy tygodnie po odchowaniu zaczyna znacznie grubieć i jeżeli mniej, ledwo kilkunastą dniami przed oszczenieniem się szczenność się wyraźnie okazuje. Za zbliżeniem się czasu do oszczenienia się, utrzymywać sukę w psiarni suchej i udzielney, dozwa-

lając iey wychodzić często na dziedziniec, iak się powyżey rzekło.

W zdarzeniu doznawaney trudności w oszczenienu się, dawać suce po łyżce czystey oliwy, napoiu złożonego z kwatarki wina białego, szczypty cynamonu i łyżką tłuczonego cukru, który się dobrze na ogniu zagrzewa i po ostudzeniu wlewa do gardła. Aby zaś szczenięta nowo narodzone nie dusiły się w sianie, lepiej iest na podściółkę używać słomy.

Gdy suka nie łączy się w czasie przyzwoitym, używają się środki do tego pobudzające; na ten koniec bierze się pięć iay kurzych, szczypta niewielka pieprzu, tyleż muszkatowey gałki i biie się wszystko razem do zupełnego połączenia się i smaży w patelni na roztopioney tłustości. Ostudzona iaiiecznica daie się suce: która, ieżeli nie okaże chęci grzania się, ziada raz ieszcze powyższy przysmak, i usposabia się do rychłego grzania ze samcem, nie przestając karmić się mięsem. Wówczas trzymać ią należy w zaporze i nie wypuszczać bez dozoru, aby się iaki kundel nie przywiązał: a do odchowania zamyka się w psiarni z psem dobranym. Wielu amatorów myślistwa radzi, aby suce wraz po oszczeniu się dawać iadło ponieszane z mle-

kiem i krwią iakiego zwierzęcia, póki zupełnie sił nie nabierze.

Szczenięta im dłużej przez sukę będą karmione, tym są mocniejsze i lepsze, niżeli wczśnie *po-*ione mlekiem. Nie należy więcej szczeniąt utrzymywać nad sześcioro, i to ieżeli suka może ie wykarmić: gdyż nie dostając właściwego pokarmu pogina, abo źle się zchoduią. Suka mająca dzieci, przez cały miesiąc powinna dobrze byđ karmiona, przynajmniey dwa razy na dzień, żeby szczeniętom mogła dostarczyć pokarmu, również i sama do pierwszych sił powrócić. Przez ten czas nie brać matki na polowanie, a nawet ią zamykać, żeby posłyszawszy strzał i myśliwego trąbę, tudzież głos psów goniących nie porzuciła swych szczeniąt, nie wpadła do kniei, a przez to szczeniąt bez pokarmu należytego długi czas nie zostawiła.

Szczeniętom wyżełkom, po dwóch a naydaley trzech miesiącach, ucina się ogon, i po spłynieniu krwi przez kilka minut, koniec iego ściaga się, a skóra iedwabiem zawiązuie.

Po czterech lub sześciu tygodniach karmienia się szczeniąt mlékem matki, daley można karmić mlékem kozim aż do 8 tygodni. Dobra koza na

raz ieden dostarcza mléka dla sześciorga szczeniát. Niektórzy radzą po 8 tygodniach karmić kartoflą gotowaną i zatartą w ciasto, a wodą i koziém mlékiem rozprowadzoną. Jakoż takowy pokarm przy powszechnym dostatku kartofli i koziego mléka, nie iest kosztowny, i szczeniátom do siedmiu miesięcy posłuży do nadania sił i prędkiego warostu, a zatém i wytrzymałości w pracy.

O układaniu psów do sforowania.

Szczeniát dziesięciu miesięcy lub po roku mających, sforować po parze ze psem starym spokojnym, i wyprowadzać w pole tak, aby szły w porządku nie wyprzedzając siebie, ani się zatrzymując na iedném miejscu. Skoro psy młode ułożą się do sfory i posłuszeństwa, w ten czas po wymówieniu przez strzelca wyrazu *w tył*, z tyłu iść będą; zamykają się zaś do psiarni z temiż psami, z którymi były sforowane.

O psiarni.

Wszelkie gatunki lub odmiany psów w łowiectwie używane, wymagają przyzwoitego ochędostwa i dozoru; szczególnie psy wędchem dochodzące zwierz, niemniej charty różniące się od wszystkich

innych chyżością biegu swego, iako też brytany wszelkiego rodzaju i kundle, znaiome z porýwczosci i siły do obsadzania grubych zwierząt. Dla rozmaitości zaś psów i ich użycia, potrzeba takiej budowy, coby miała wedle ilości i gatunków różne przedziały. Psiarnia ta buduje się blisko folwarku, obok mieszkania łowczego lub iego strzelców, na miejscu wzniesioném i suchém, tak, ażeby kierunek drzwi obrócony był ku południowi. Z obudwóch stron psiarni daią się okienka szklane z drewnianymi zasuwkami, tak, żeby w czasie suchego i ciepłego powietrza, można było odmykać dla przewietrzenia. Na zimę szczelnie mają być opatrzone. Podłoga wewnątrz psiarni cembrowana kamieniem, z małą we śródku wklęsłością, aby znajduiąca się wilgoć mogła ściekać do kanału, pod cembrowaniem znajduiącego się. Do leżenia psóm robią się ławki z deszczek składnych, które są do pięciu ćwierci lub półtora łokci szerokie, na ośm caliów od ziemi podniesione, aby słoma na ławkach utrzymywała się. Do ostatniej brzegowej deszczki przybiia się lisztwa wpół okrągła na cale dwa szeroka. Jeżeli psiarnia iest murowana, naokoło łózyska od ściany obicie deszczką na pół łokcia szeroką, a to dla zastrzeżenia od chłodu i wilgoci. Drzwi udzielne do każdego przedziału. Gdzie psów więcej, dawać drzwi na dwie połowy zewnątrz od-

mykające się i dosyć szerokie, aby wybiegać nie kalectyły się.

Dla lepszej wygody wzdłuż psiarni daie się sień, zasłaniająca od upałów zbytłych, kamieniami wymoszczona i do karmienia służąca. Dla spadu wszelkiej wilgoci przydany iest kanał. Co się tyczy ochłodostwa, na rok razy dwa ściany wewnątrz wapnem pobielać, ławki latem co miesiąc zmywać, i całą budowę ochłodożnie utrzymywać.

Około psiarni ogradza się dziedziniec szlakieta-mi drewnianemi, na łokci trzy wysokiemi. Obszerność dziedzińca stosuje się do miejsca i okoliczności: im obszerniejszy, tym dla psów wygodniejszy będzie; nie ma być jednak mniejszy nad łokci 40 kwadratowych. Na dziedzińcu dla cieniu w czasie upałów, zasadza się kilka drzew i rozmnaża się zielenina pyrnikiem zwana, za lekarstwo w czasie spierania wiatrów dla psów służąca. Suki szczenne i ich szczenięta małe, w czasie letnim pełzając po dziedzińcu, tudzież znajdując powietrze suche i świeże, prędko ze wzrostem sił nabierają.

Jeżeli miejsce nie dozwala sprowadzić wody kanałem wycembrowanym, wtedy codziennie dla napoju psów świeżej wody do naczynia glinianego nalewać.

Zwyczajem iest we Francyi, Anglii a nawet i w Niemczech dawać piece w psiarniach murowanych, gdzie po powrocie z polowania w czasie iesiennym, psy wilgocią i zimnem przeięte, ogrzewają się przy palącym się ognisku. Ze iednak zwyczaj ten nie iest u nas powszechnie przyjęty, dosyć będzie, żeby słomę tartą co trzy dni odmienić, mianowicie psóm węcchem dochodzącym, aby im fetor nie przytępsiał czułego zmysłu.

O pokarmie psów i iego przygotowywaniu.

Oddawna iuż się przeświadczoło, że nayszdrowszym pokarmem dla psów iest chleb z mąki ięczmienney i owsianey bez przesiewania, dwa razy na tydzień pieczony i w czasie karmienia psów gorącą wodą zaparzany. Mąka do tego ma bydz nie tęchła, dobrze zmełta i chleb należyce upieczony. Przeciwnie, gdy się psy karmią chlebem z mąki nie świeżey, przytęchłey, a bardziey ieszcze przynięley i z żytnią zmieszaney, wiele na zdrowiu cierpią. Chleb nie powinien bydz nadto miękki, ani też twardy; ten ostatni mniej iest szkodliwy od pierwszego. Wagę mąki powiększa blisko odwie piąte woda leiąca się do zamieszania ciasta: naprzykład miara mąki ważąca 175 funtów, powinna wydadz chleba około 245 funtów, albo 31 bułkę, każdą po 8

Tom I.



7

nie się. Na ten czas koniecznie dadź otwór matory, aby długo nie stała, używać maści gnojących, iakimi są smoła, stare drożdże, albo maści tak nazwanych Basilicum (*ungu. basilicon*) albo *de la mère*, i którąkolwiek z pomienionych używać aż do zupełnego rozgnoienia i oczyszczenia rany. Potém ranę osuszać przykładając mieszaninę z mleka, cebuli i czosnku, albo z wodą, do której kilka dodaie się kropel kwasu siarczanego.

Gdy sedno znajdzie się na suchej żyłę, wówczas użyć białka od iay kurzych, sadzy z pieca, i to razem dobrze zbić. Po oczyszczeniu rany tém ją przykładac, iżby narastanie dzikiego mięsa zginęło. Gdy się rana zupełnie zmniejszy, dobrze ją octem wymyć i sadzą iedną posypywać aż do zgoienia i narośnienia sierści.

O zbiciu kolana.

Poluiąc w lasach i zaroślach przypadki z konia są częste, i bydź może zbiecie kolana o drzewo lub kamień. Natenczas dobrze iest chore miejsce kilka razy w dzień przemywać wódką z mydłem. A ieśliby się znajdowało małe zadraśnienie, wtedy rozmieszać gliny z wodą, i często odmieniając do zbitego kolana przykładac.

O wypleczeniu czyli wywinieniu.

Wypleczenie albo wywinienie (*Distorsio*) w łopatce lub kolanie, sprawuje częstokroć chromienie. Przyczyny tego zazwyczaj bywają w upadnięciu, uderzeniu się lub potknięciu. Dolegliwość ta łatwo się bardzo poznać. Bydlę za dotknięciem części skaleczonej, doświadcza bólu i wcześniejszy lub późniejszy nabrzmiałości w zbitej łopatce: aby temu zaradzić, krew koniowi puścić należy z boku przeciwnego, dla oddalenia inflamacyi, i miejsce zbolełe gliną z plewami iakiemikolwiek zmieszaną okładać. Jeśliby się znajdowała nabrzmiałość, używają się kataplazmata ziół rozmiękczających do okładania. Po zmniejszeniu zaś inflamacyi, albo iey ustaniu, część chora naciera się wódką i mydłem, albo uryną przygniłą, która ma własność wzmocnienia i rozpędzania pozostałości od zapalenia. Na zwichnienie nawet zadawnione bywają często skuteczne pomienione lekarstwa.

Aby nie zboczyć z drogi i przedsięwziętego celu, przestańmy na opisanych dopiero przypadkach, koniowi dojeżdżacza zdarzać się mogących. Że dobry i zdrowy stan psa jest najważniejszym środkiem w myśliwstwie; przeto zwróćmy dopiero uwagę na rozmaite jego dolegliwości i przypadki.

ieszcze ustanie, jednak w dalszym ciągu kuracyi zmniejszać się zwykła. Dla prędszego wstrzymania trzęsienia, i powrócenia władzy odjętej członkom przednim lub tylnym, dawać po 30 kropel (*tincturae anodinae*) rozprowadzając je w kwarterce wody i wlewając psu do gardła. Jeżeliby mały skutek nastąpił, natenczas dawać należy soku wyciśnionego z główek makowych świeżych, a w niedostatku ich z nasion maku po 3—4 łyżeczki kawiane na dzień. Jeżeliby i te środki były bezskuteczne, należy uciekać się do lekarstw innych działających na systemat nerwowy, iakoto: *np.* Kamfory, lub Chiny zwyczajney (*Cortex Chinae*); dając na raz po pół drachmie w gałce chleba,

Po odbytey kuracyi porządkiem wyżej opisanym, przystąpić do wanień, które nie tylko w nosaciznie, lecz i w wielu innych chorobach są pomocne. Wprzód dniem przed wanną utrzymać psa na dyecie i dać na laxę pół łyżeczki proszku z korzeni ialappy, zarobionego oliwą lub olejem lnianym, aby pies mniej różnięcia doświadczał. Taka mieszanina wlewa się psu w gardło. Naza jutrz, gdy lekarstwo skutek sprawi, przygotować następującą wannę: do kotła wlać 24 garnce wody, dodać czarnobylniku, szałwiei, izopu, kopru melissy, dziewięciosiłu i to wszystko gotować do po-

zostałości 20 garncy wody, potem resztę zlać do innego naczynia, rośliny wyrzucić, a na to miejsce wysypać mrówek z gniazda świeżo zebranych, ile się tylko pomieści w wodzie, i znowu do pozostałości 16 garncy gotować. Potem jeszcze raz zlać to do wanny, w której będzie pies kąpany, i skoro nie będzie zbyt gorąco, zanurzyć go w tej kąpieli, jedną ręką przytrzymać, w przeciągu półtorej godziny. Po wyjęciu psa z wanny wsadzić do woru po szyję zawiązać, i w miejscu ciepłym utrzymać. Za iadło dawać mąkę owsianą dobrze w wodzie odparzoną i mlekiem lub tłuszczem pomylami rozprowadzoną. Powyższą kąpiel dla psa przez dni sześć powtarzać, biorąc ten sam ekstrakt, w którym psa kąpano do trzech dni, dodawać roślin, i wody do 24 garncy, i znowu gotować przysypując mrówek iak uprzednio. Po trzech dniach, takżę brać proporcją świeżych roślin, nalać już wodą świeżą i iak pierwey postąpić, zawsze kąpać psa aż do ostatniego szóstego dnia, iak wyżej wskazano. Po wannie wsadzić psa do woru po szyję zawiązać i w miejscu ciepłym przez godzinę utrzymać. Kąpiel powtarzana przez dni sześć przywróci psu siły pierwiastkowe i pozbawi tykawości, lub niewładania członkami, byleby pies nie był zaniedbany w początkach tej choroby.

Opisana dopiero kuracya wielokrotnie była skuteczna nie tylko dla psów starych, lecz i młodych, tak dalece, że po 4 tygodniach psy były zdolne do polowania. W początkach nie jest jeszcze wytrzymały, lecz w późniejszym czasie nabierze zupełnych sił i dobrego węchu.

Lekarstwo następujące w wielu przypadkach nosaczyny było dosyć skuteczne. Wziąć niewielką szczyptę proszku ciemierzycy czarney i łyżkę soli kuchenney, wsypać do kwaterki wody i zostawić w cieple przez 24 godziny w digestyi. Dla dorosłego i wielkiego psa z rana na czczy żołądek wlać do gardła całą tę ilość i wodą letnią dać zapić, dla średniego i młodego połowę, dla szczenięcia tylko czwartą część. Po lekarstwie pozwala się psu przebiegać na dziedzińcu. Po trzech dniach dwie łyżki oliwy albo łój ze świecy roztopioney wlewa się do gardła.

Następujący recept także jest dobry b).

Weź od 8 do 10 gran antimonii crudi.

6 — 8 Mercur: dulcis.

6 — 8 Herbae Belladonnae.

b) Abhandlung von den sowohl äusserlich etc. Krankheiten der Hunde. Salzburg 1803. pag. 46.

Zmieszay to w proszku, i rozdziel na kilka-
naście doz, stosownie do wielkości i sił psa, z tych
po iednym proszku rospuszczając w mleku lub
w wodzie ciepłej co dzień dwa razy wleway do
gardła i póty trzymay psa, póki proszka nie poł-
knie. Wykonanie zawłoki wielce się przyczyni
do rychlejszego psów wyzdrowienia.

Ulezione psy, iak się już rzekło, mogą bydź po
czterech tygodniach używane do pola; nie wprzód
iednak psów do psiarni wpuszczać, aż póki słoma
nie będzie odmieniona i psiarnia dobrze wymie-
niona. Należy ieszcze psiarnią wykadzić następ-
ującym sposobem: bierze się garść soli kuchenney,
część siarki i póty to wszystko miesza się na rozża-
rzonych węglach, póki się nie zacznie palić i obfi-
cie dym wydawać: aby wydobywające się dymy
nie szkodziły, nakadzający powinien wyysść i drzwi
szczelnie zamknąć. Gdy się wszystko spali i dymy
ustaną; wówczas ze świeżey słomy zrobić dla psów
podściłkę i tę za każdym powrotem z pola psów,
przez kilka dni odnawiać.

O w s c i e k l i z n i e.

Zpomiedzy cierpień dotykających organizm
zwierzęcy, wsciekliżna iest iedna z nayniebezpiee-

czniejszych tak dla zwierząt w ogólności iako i dla ludzi. Zwierzę dotknięte iadem wścieklizny, po pewnym przeciągu czasu, gdy się takowy iad rozprzestrzeni w całym organizmie, staie się zarażającym dla drugich przez ukąszenie, albo nawet przez małe zadraśnięcie. Straszna ta choroba niekiedy sama przez się powstaie u psów, wilków i t. p.

Czas wywiązania się wścieklizny nie iest pewny, i tak, niekiedy w miesiąc, niekiedy w sześć tygodni, albo i we trzy miesiące; a niekiedy późniey, pierwsze znaki i nakoniec sama wścieklizna się ukazuje. W rozmaitych peryodach ta choroba różne ma znaki, które w początkach zwłaszcza tak są łagodne i nieznaczne, że trzeba doświadczenia i obeznania się, aby ie schwycić, i przewidzieć niebezpieczeństwo.

W pierwszym peryodzie, pies staie się smutny, mniej iada i piie nad zwyczaj, nie liże się przez co włos nie gładki i naieżony. Unika psów innych a szuka samotności, i naywięcey leży, mało bardzo szczeka, a ieżeli głos wyda, ten pospolicie iest chrapliwy, albo zupełnie przytłumiony. Zawołany słuha i łaszczy się, iednak prędko odbiega, i osoby, do których był nawykły, łatwo opuszcza. Na iadło nie tak łapczywie się rzuca. I w tym pe-

ryodzie u niektórych psów daie się postrzegać porzywczosć lub niezwyuczayna wesołosć, ale przemiraiąca. Te symptomata początkowe przepowiadaiące wściekliznę zwykły trwać kilka dni, niekiedy zaś tak krótko, że trudno ich dostrzedz. Wszelako, gdy taki pies był pokonsany natenczas naymnieysza zmiana w iego zewnętrności, humorze lub sposobie zachowania się, powinna wzbudzić natychmiast podeyrzenie, azali ona nie jest początkiem symptomatów wścieklizny?

W drugim peryodzie, wszystkie pomienione symptomata w stopniu wyższym; oczy krwią zabiegaia, ślina obficie zaczyna się oddzielać. Niektóre psy pokarmów płynnych i napoiów nie przyymuia, owszem na ich widok dostaią wtrząśnienia konwulsynnego. Od tego iednego symptomatu, który nayczęsciey wściekliznie towarzyszy, sama choroba nazwana jest wodowstrętem (hydrophobia). Atoli często się zdarza, że wściekłe psy nie tylko w tym peryodzie, lecz aż do końca płyny połykać i pokarmy iadać mogą. Głos albo się przytłumia, albo iak nayczęsciey bywa zupełnie ginie. Pies idąc spuszcza ogon między tylne nogi, głowę zwieszają, pana nie poznaie, często się kładnie, lecz uleżeć nie może, uryny mało oddaie, na psów zbliżaiących się rzuca. Nayczęsciey żadnego pokarmu ani

napoiu nie przyymuie. Niekiedy przy tych symptomatach przedłużonych psy zdychają.

W trzecim peryodzie, pies traci przytomność i błąka się. Bieg iego natenczas nierówny chwiejący się, ogon spuszczone, język zewnątrz wyparty, oczy krwią zabiegłe. Z paszczy ciągle pianą kłębami wypada. W takim stanie pies przebiega pola i lasy, a cokolwiek na drodze napotka, to kąsa i daley bieży. Nie ustaie błąkać się, póki z sił zupełnie nie spadnie. Najczęściej iednak przypadaia gwałtownie konwulsye, i w nich pies zdycha, albo bywa zabity.

Psy zdrowe od takiego stronią z iękiem i szczekaniem, lecz niekiedy psy porywcze albo poduszczone, rzucają się wprawdzie na psa wściekłego, lecz wnet z boiaźnią i niemałym przestraczem odbiegają i chronią się.

Często się iednak zdarza, że pies dotknięty inną chorobą nie zaś wścieklizną, oddala się z domu i błąkając się po okolicach natrafionych psów kąsa i kaleczy; przeto dla dostateczaniejszego przekonania się o wściekliznie, wedle którego potem przedsiębiorą śrrodki, wielu radzi, kawałek chleba lub mięsa otarty o zęby zabitego psa, dadź zdro-

wemu psu zgłodniałemu: jeżeli ten obwąchawszy nie przyymie go i z naieżoną sierścią odejdzie, ma to znaczyć, że zabity pies był wściekły. Lubo psy z instyktu swego niemylny mają węch ku rozpoznaniu rzeczy im szkodliwych; iednak na tym iednym kriterium nie można polegać: bo któryż pies nie odbiega z sierścią naieżoną od tego wszystkiego, cokolwiek iest przeięte humorami psa iakiego kolwiek zdechłego, czyliż psy od ludzi dotykających zdechłych psów, a mianowice od tych, którzy zdeymowaniem z nich skor zajmują się, nie stronią i nie uciekają? Więc i w tym razie może bydź, że pies doświadcza raczey wstrętu od swędu zdechliny psiej, a nie zaś od iadu wścieklizny. Przeto ten znak nie może bydź pewny. Stąd zawsze należy uważać na zbiór symptomatów i peryody, iakie ta choroba przebiega, a nigdy na iednym znaku nie polegać.

Wypada obok tego powiedzieć, co natychmiast w przypadku pokąsania od psa wściekłego czynić należy. Jeżeliby pies blakający się i nieznaiony napadł na dóm i pokąsał zwierzęta, a szczególnie psów albo i ludzi; natenczas pierwszą iest rzeczą przekonać się, azali pies ten istotnie chory był na wściekliznę? Lepiej iest przeto, jeżeli można, takiego psa przytrzymać i w iakiem miejscu zaprać

dla sprawdzenia choroby, aniżeli wnet zabijać: bo może być, że pies inną chorobą a nie wścieklizną był dotknięty. Co zaś do pokąsanych, rany ich bez zwłoki wodą z octem i solą kuchenną wymyć, i pozwolić krwi spływać, a potem żelazem do białości rozpalonem przypiec tak, aby działanie ciepła głęboko przeniknąć mogło. Jeżeli się pokaże, że pies nie był wściekły, stąd ta korzyść wynika, iż ukąszeni uwalniają się od niepotrzebnego leczenia, i nie pozostaje więcej żadna obawa tej niebezpiecznej choroby. W przeciwnym zdarzeniu ranę należy utrzymać w ropieniu przez długi czas, to jest przez kilka miesięcy. Do czego najlepiej usłuży maść z wosku, oliwy i żywicy, którą naprowadzony płatek posypuje się jeszcze proszkiem much hiszpańskich, i przykładają się na ranę: zdaniem bowiem lekarzy wypalenie rany i iey utrzymanie najdłuższe w ropieniu tylko może zabezpieczyć od choroby i jest iedynym środkiem.

*O wrzodzie rakowatym, czyli tak nazwanym
raku ucha (chancre des oreilles).*

Choroba ta, pospolicie uszy psów napastująca, ma wielkie podobieństwo do raka. Gdy ma być zaniedbana, natenczas przez ciągłe drażnienie może zupełnie zniszczyć ucho, nawet tak dalece, że po

długiem cierpieniu odpadaia chrzastki, a samo zepsucie coraz się szerząc przenika do kanału wewnętrznego ucha: w takim razie pies od ciągłego drażnienia napastowany, szarpie ranę i rozdziera części okoliczne: czasami gangrena przypadaia i śmierć zadaie.

W szeregu podanych lekarstw, które się ograniczaia do sprycowań i kataplazmatów, następujące okazały się skutecznemi.

Weź mydła łót ieden, tyleż masła świeżego, lub tłustości wieprzowey, roztworu przywęglanu potażu *olleum tartari*, soli amoniackiey, grynszpanu po szczypcie iedney. Takowe substancye octem rozlać i na węglach dobrze zagrzeć i wymieszać. Takową maścią ucho chore smaruje się cztery razy na dzień aż do oddzielenia się części zepsutych i oczyszczenia. Gdy rana nie okaże dzikiego mięsa, należy zagoienie iey zostawić siłom natury.

Drugi sposób krótszy, a nawet skuteczniejszy, iest ten: weź alunu palonego w proszku, i przysypuy zlekka miejsce wrzodem zaięte. Ten szrodek, tak dla tanności iako i własności dzielnie gryzącey, słusnie na pierwszeństwo zasługuie. Przysypywanie proszkiem póty powtarzać należy, nim się

rana nie okaże czysta, to jest okryta naroślami mięsnymi iędrnemi koloru rumianego, nie bardzo krwawiacemi i nie zacznie po brzegach rozpoczętego zabliznienia.

O dysenterji krwawey czyli biegunce.

Zbyt częsta praca, długie upędzanie się za zwierzem, położenie psiarni w miejscu wilgotném, raptowne ochłodzenie się, iadło z przegniłej maki, bywa często przyczyną, zwłaszcza dla psów młodych, biegunki krwawey, dysenterją zwaney.

W wyższych symptomatach cierpienia, pies staie się smutny, naieża sierść, iakby była pokudłana, pokarmu nie przyymie, albo bardzo mało, nagle chudnie i na siłach upada.

Gdy w tym stanie cierpi ieszcze gorączkę, krwi kanałami odchodowym wielką ilość oddaie, i za dotknięciem żołądka skowycze; wtenczas, iako zaiętego chorobą, mogącą się udzielać innym psóm, odłączyć od zdrowych i utrzymywać w miejscu ciepłym. Zamiast iadła zwyczajnego, dawać zupę z owsianych krup wygotowaną, i ławatywę z dekoktu ziół rozmiękczaiących ze siemienia lnianego z żółtkiem od iaia i krochmalu. Gdy w ciągu dni

kilku, iak bywać zwykło choroba zwalniać się pocznie i krwotok ustaie, dawać lawatywę z tłu-
stości baraniey roztopioney w pół z wodą i ostudzo-
ney od letniego ciepła: można zamiast tłu-
stości użyć świecy łożowej po połowie z wodą. Srzodek
ten powtarzać aż do zupełnego polepszania się psa
chorego.

Krwi spuszczenie nie zdaie się wielce służyć
w tym razie, gdyż kanałem odchodowym wiele iey
natura wyprowadza. Jeśliby pomienione śrzodki
nie wystarczały i choroba stawała się uporczywą,
należy udadź się do lekarstw mocniejszych, iakimi
są: dekokt z kory dębowey dawany wewnątrz i
przez lawatywy, dekokcyie z drzewianki, *tormen-
tilla erecta*, wężownika *polygonum bistorta*, mleka
makowego, z nasion blekotu, dodając ostatniego
pół łyżki kawianey do maku, z którego ma się ro-
bić emulsya, czyli mleko.

O kroście i parchach.

Krosta, iest to wysypka skórna, sprawująca
wielki świerzb i zapalenie skóry, tak, że pies ciągle
się aż do krwi drapie. Pomieniona wysypka, iczeli
się zadawni, przechodzi trzy peryody. W pier-
wszym ziawia się wysypka na skórze w małych

czzerwonych pryszczach, z których ciągle wilgoć się sączy i wysypka bardziej się iątrzy. W drugim peryodzie pokazuje się w postaci wrzodów podskórnych, zamykających w sobie wiele materyi. W trzecim wrzody pokrywaią się strupami suchemi i stanowią chorobę znaną pod nazwiskiem parchów; a wtenczas już świerzb i drażnienie dochodzi do naywyższego stopnia, napastnie całą skórę, naybardziej zaś schylenia członków, i pachwiny zajmuie; a z czasem w tak złośliwą zamienia się chorobę, że pies nędznieie, traci włos, iadła nie przyymuie i wycieńczońy ginie.

Przyczyna tey choroby, zdaie się pochodzić ze zbytecznego spracowania psa, ze złego pokarmu, z ciągłego w zaporze utrzymywania, z psiarni w miescu wilgotném położoney, oraz z ciągłego karmienia surowém mięsem lub scierwem. Nadto chorooba ta iest zarazliwa, mogąca się rychło udzielać zdrowym.

Kuracya. W iakimkolwiek peryodzie krosty lub parchów, pies chory, aby innych nie zaraził, ma bydz oddzielony; zacząć wprzód kuracyą od lekarstw wewnętrznych. Pierwszego dnia dapź psu na laxę soli Glaubera łotów dwa na ieden raz, albo siarczyku antymonu gran cztery. Drugiego

upuścić krwi z żyły szyjney lub podkolanney. Trzeciego dadź lawatywę z wygotowanego ślazu, siemienia i otrąb. Za pokarm służyć będzie poyle mąki owsianey przesianey i wodą lub serwatką odparzoney. Na tém poyle utrzymać psa przez dni sześć, siódmego dopiero dnia ciepłą wodą pękiem ze słomy wymyć do czystości aż do pokazania się miejscami krwi; wsadzić go do woru po szyję związać i w miejscu ciepłym utrzymać. Nim pies wyschnie następującą maść przygotować.

Proporcya ta na iednego albo dwóch psów posłuży:

Wziąć Oleiu konopnego pół kwarty.

Woskn krążanego pół kwaterki.

Smoły topioney kwaterkę.

Starego wieprzowego sadła funt ieden.

Koperwasu łyżkę stołową.

Siarki utartej pół kwaterki.

Octu mocnego kwartę.

Wszystkie te części zagotować na wolnym ogniu w naczyniu przykrytém, aby płomień nie wpadł: gdy się dobrze wszystkie cząstki z sobą połączą i zredukują do maści w pół płynney; wówczas w izbie ciepłej pędzlem psa wysmarować, na świe-

żey słomie przywiązać i utrzymać. Smarowanie to stosownie do stopnia choroby, lecz niemniej iak przez dni cztery powtarzać.

Pomieniona maść nie tylko posłuży na wyliczone przypadki, lecz i wszystkie choroby na skórze osiadłe.

O o s p i e p s ó w.

Nie sam ieden rodzaj ludzki iest uległy tej zaraźliwej wysypce. Bydło rogate i inne domowe zwierzęta, równie iak i psy ospą bywaią dotknięte. Symptomata w pierwszym dniu wywiązania się ospy, następnie się okazuią. Pies staie się smutny, zwieszając głowę, opuszcza ogon, oczy są smętne i w pół zmrużone, w pysku gorącość i suchość, ięzyk białością pokryty szorstki, oddech śmierdzący; chęć do iadła gęstego ustaie, zrywanie na womity, słabość posunięta aż do zachwiania nóg, a ztąd pies często się kładnie, i ledwie wstać zdoła. Senność częsta, zatrzymanie wyrzutu, uryna światła, skóra gorąca, z niey sierść za pociągniieniem pełźnie, i bywa pokręcona w kudły. Wyrażnie fenomena gorączki z pulsem prędkim lecz słabym. Na drugi dzień materya żółta śmierdząca wypróżnia się kanałem odchodowym, niekiedy też bywa zatkanie

wyrzutu, trwa czasem do dnia trzeciego. Nagle staje się pies słabszym, cierpi gorączkę, szuka chłodnego miejsca, tak bardzo, że naywygodniejszą pościel opuszcza, a na posadzce ceglaney szuka ochłody. Podówczas transpiracya częstokroć bywa tak obfita, że legowisko zostaje potem zbroczone. Czwartego dnia choroby napada mocne ziębienie, pod czas którego włosy szczególniej na głowie się naieżają. W tym dniu i następnych, toiest w piątym i szóstym, wysypka ospowa wyraźna okazuje się na głowie i innych częściach inniej pokrytych włosami, dla tego naywidoczniejsza jest na pysku około oczu, wewnątrz i na tylnych częściach nóg, iako też między łapami i t. d. Co mu sprawia wielki ból tak dalece, że chodzić nie może i z cierpienia mocnego częstokroć skowycze.

Wysypka takowa mająca postać ospy prawdziwej jest taka sama, iakiej podlegają owce: albowiem też same przebiega peryody, mianowicie wysypuje, nalewa, bieleie, posycha i spada. Czas tej dolegliwości trwa niejednostaynie. Dziewiątego dnia, a niektóre zaledwie we dwa tygodnie przychodzą do zdrowia, niektóre bardzo długo zostają w niemocy i ciągle leżą, a niektóre bywają dosyć wesołe i chodzić mogą.

Kuracja. Chociaż psy z ospy siłami natury do zdrowia przychodzą, iednak gdy ona bez cierpienia biegu swego odbywać nie zwykła; przeto w oście nawet łagodniejszej, należy środkami, ile to bydz może, ulgę sprawić: do czego przyczynia się utrzymywanie psów w miejscu chłodnawém, i zamiast zwyczajnego iadła, dawać kwaśne mleko lub serwatkę. W czasie zatrzymania wyrzutu ławatywa z ciepłej wody dobrze służy. Dla ułagodzenia gorączki niektórzy radzą dawać saletrę, rozpuszczoną w płynach: lecz gdy pomieniona sól wyrzucenie ospy na skórę u ludzi zwykła wstrzymywać, mogłoby toż samo sprawić w zwierzętach; zatem raczey wypada innych środków przeciwgorączkowych w tém zdarzeniu używać, iakiemi są: ocet, sól kuchenna, i rozmaite polewki chłodzące.

Lekarstwo na robaki w ranach wylęgające się.

Aby robactwo w ranach znajdujące się wygubić, należy utłuczony galas rozprowadzić octem i zostawić przez 4 godziny w dysekcyi. Potém na słabym ogniu zagotować, przecedzić i dodać łotów 4. tłuczonego aloesu, tyleż spalonego rogu, kolofonii, i dobrze takowe substancye z sobą mieszać: trzeba zalewać ranę robactwem zarażoną po kilka razy na dzień. Ten środek nie tylko zabija ro-

bactwo w ranie będące, lecz nawet odstręcza owady mogące w niej iaia składać, i dzielnie się przyczynia do wzbudzenia narastania dobrych mięs, niemniej przeto do iey zabliźnienia.

Oleiek terpentynowy, i konopny mają własność powszechnie znaną wygubienia robactwa.

Lekarstwo na robaki wewnętrzne.

Nie tylko ludzie cierpią robaki wewnętrzne, naybardziej w kanale pokarmowym gnieźdzące się, lecz i psy im podlegają. Dla wygubienia ich naylepiej służy recept następujący: weź dwie łyżki wyciśnionego piołunowego soku, aloesu, wrotyczu pospolitego (*Tanacetum vulgare*), siarki, każdego po iedney herbatney łyżeczce i wszystko to wysp do mózdzierza, potém wley łyżkę oliwy, dobrze utłucz i na części stosownie do sił psa rozdziel. Każdego ranku na czczo daie się psu iedna brań w półkwarterce wody zalewając w gardło, a tak powtarzając iego użycie przez dni trzy, robactwo czasami żywe, a czasami martwe i iuż w części rozpuszczone z łaynem wychodzi.

O pulsie gorączkowym.

Puls jest nypierwszym znakiem gorączki, a zatem iego śledzenie w każdym razie jest ważne dla rozpoznania natury choroby. Może się on namacać w tych tylko miejscach, gdzie arterye są powierzchowne, i samą skórą pokryte. Takimi są średnia wewnętrzna część kości ramieniowej, czyli, iak pospolicie mówią, krainą podłopatkową; w tém albowiem miejscu arterya ramieniowa w kierunku krzyżowym do kości przechodzi i samą tylko skórą jest pokryta, a przeto każda iey pulsacya za przyłożeniem brzuszków palców czuć się daie. Puls, w stanie zdrowia u psa uderza na minutę 90 razy a nawet i więcej; u konia 40. Kiedy więc razy 10. lub więcej uderza nad tę liczbę normalną, iuż to oznacza stan gorączkowy. Niekiedy tak wielkie zaburzenie w systemacie krwistym bywa, iż puls na minutę więcej nad sto razy uderza; co jest iuż znakiem naygwałtowniejszych gorączek.

O puszczaniu krwi.

W wielu przypadkach przy opisywaniu różnych chorób, iak się iuż rzekło, puszczanie krwi jest nader potrzebne, która operacya wymaga znaomości, wprawy i doświadczenia łowczego, mianowicie

w tém, aby umiał zadeterminować takie zdarzenia, w których ona jest potrzebna i pożyteczna. Rzecz albowiem nie małej jest wagi wypróżniać humor tak dla organizacyi kosztowny, a ileby razy to bez istotney potrzeby wykonane było, tylekroć dla zwierząt niepowetowana stałaby się przez to szkoda.

Puszczenie krwi dzieie się za pomocą nożyka lub udzielnego lancetu, z żyły podkolanney albo szyiowej. Przed momentem puszczenia krwi, przewiązać należy sznurkiem lub tasiemką żyłę wyżej tego miejsca, w którym ma być przecięta, przez co nabręka i stając się widoczną ułatwia operacyą. Gdy iey tyle uydzie, ile potrzeba wymaga, iednak nie więcej nad 5 uncyy, odwiązać przewiązkę, przeciętą skórę ścisnąć hubką dębową *Ubita agaricus* lub kurząwką *Lycoperdon bovista* założyć i płatkami obwiązać, a tak płypienie krwi już przestanie.

O wydobywaniu żyły z pod języka.

Od dawnego czasu zdaniem było wielu dawniejszych weterynarzów, że iakoby wyrznięcie z pod języka żyły przyległej do kanałów ślinowych płaskiemu robakowi podobney, na cał długiey, miało zabezpieczać od wścieklizny; lecz ten środek słu-

sznie iest dziś poczytany od rozsądnych weterynarzy za dziwaczny i żadnego wpływu na organizm mieć nie mogący.

O gruczołach czyli ślinogorzach.

Psom młodym po wielkiej pracy i gwałtowném oziębieniu, nabrzękaia znacznie gruczoły z obu stron szyi. Te w stanie naturalnym zdrowia nie większe bywają, nad grubość palca, i nie są połączone z krtanią czyli kanałem oddechowym płuc, a przeto nie sprawiają żadnego bólu. Lecz gdy z powyższych przypadków nabrzękną i znajdzie się inflamacja w krtani; wówczas ze stopniem wzmagania się bólu, chęć do iadła ustaie powoli, a w końcu zupełnie pies nie ie. Gdyby mu nie dadz małej nawet pomocy, gruczoły pomienione zainflamowałyby się, a przeyscia powietrza nie dopuszczając, psa nie zawodnieby udusiły. W każdym razie po wielkiej pracy w czasie iesiennym i chłodnym, ieżeli pie nie przyymie iadła, opatrzyć potrzeba czy nie m brzęknięcia pomienionych gruczołów? Jeżeli si znajdzie mała nabrzękłość, w dzień po razy trz zniękczać palcami i oddzielać od gardziela nacię raniem ręką. Jeśliby złe ieszcze nie ustawało, krepuścić pod ięzykiem i dadz psu na szyi z obu stron szczęki po iedney zawłoce, oraz razy dwa lawatyv

rozwalniającą: a tak w przeciągu tygodnia pies powróci do pierwszego stanu zdrowia.

O zatrzymaniu uryny.

To się przytrafia psóm od zbytniego rozeżrzenia się podczas gwałtowney pracy, w dni gorące, albo od wielkiego rozpalenia się od suki. W takim razie dobrze skutkuje lekarstwo następujące: weź słażu ogrodowego, kopru, każdego po garści 1, iadłowcu 2 garści, utłucz to wszystko razem, nalej garncem wody lub piwa i gotuy do pozostałości trzeciej części, ostudź i takowy dekokt po razy trzy na dzień do gardła psu wlewaj. Albo zamiast pomienionego lekarstwa dawaj saletrę rozpuszczoną w iakiémkolwiek poyle: gdyby zaś przypadła gorączka, lub krew z uryną odchodzić zaczęła, należy upuścić krwi. W tym razie pokarm mleczny dobrze służy.

Sposób wygubiania pcheł u psów.

Latem, gdy rozmaite owady obficie wylęgaia się i spracowanemu psu nie zostawiają spokojnego spoczynku, myśliwy powinien dbać, aby ten pasorzytny owad przeszkadzając we śnie nie przyczyniał się do ich osłabienia. Wygubiaia się pchły kąpieniem



ści powinny mieć 20 lub 24 sześciociałowych ok. Powrozy obwodowe: wierzchni na trzy cale w okrągłości, dolny na 2 grube. Do obstawienia ostępu sieciami, potrzebne są drągi czyli koły, z widełkowatém w górze wycięciem lub kruczkami żelaznymi: iednych albo drugich, do całego skrzydła 15 sztuk mieć potrzeba.

Sieci na dzików (Sau-Netze) iednostayney są długości z poprzedzającemi: lecz gdy często trafia się, że całe stado czarney zwierzyny wpada; na ten koniec sieć buchasta bydz powinna. W tym celu wiążą się w szerokości do trzydziestu ok, a każde w kwadracie po 4 cale. Koły dla rozwieszenia tych sieci, iedney są grubości z poprzedzającemi, nie dłuższe iednak nad łokci 3: albowiem dziki w biegu swoim susów nie dają, ale prosto wpadaia do sieci. Dla prędkiego ich wystawienia, stawia się do każdego skrzydła po 8 ludzi, toiest 2^{ch} dla rozwieszania sieci, 2^{ch} dla umocowania ich do kołów, 2^{ch} zaś dla wbiiania ich. Powróż wierzchni i dolny napina się mocno, i ieżeli mieysce pozwala, uwiązuia się do bliskich drzew: często się albowiem trafia, że gdy wpadnie dzików całe stado, koły z ziemi zrywa i ucieka. Dla tego dobrze iest dodawać inne sieci ze śróodka kołów, natenczas dzik w swym gonie pędzony podwóynych sieci nie przebie.

Sieci Wild-garn, w Niemczech pospolicie używane, dwoiakiemu bywają rodzajowi: 1^{od} zamiast pół płóciennych, używają się sieci na łosie, ielenie, sarny i t. d. mające długości łokci 100. Powrozki takowych sieci w dziewięćciore skrócone, wiążą się w wysokości do 20 ok, a każde po calów 6 w kwadrat, wysokie do $4\frac{1}{2}$ łokci. Powrozy górny i dolny tey są grubości, iak wyżej opiasane sieci na łosie lub ielenie. Cała sieć ma wagi blisko 10 pudów. *Drugie są lepsze* do 60^o łokci długie, powrozki ich bywają cieńsze od poprzedzających, w sześćciore skrócone, z dobrej i oczesanej pieńki: wiążą się pospolicie w wysokości 15 ok, a każde w kwadrat po 4 cale. Powrozy górny i dolny w obwodzie do 2 calów ledwie dochodzą grubości: sieć ta miewa blisko 5 pudów wagi. Dwóch ludzi na drągach wygodnie przenosić ją mogą.

Sieci na wilki (Wolfs-Netze), których skrzydło jedno zawiera w długości 150 łokci, wiążą się ze sznurków grubości gęsiego pióra, wysokie na 20 ok, a każde w kwadrat po 4 cale zawiera. Powrozy obwodowe skracają się w ośmnaście sznurków, powrót skrócony ma $\frac{3}{4}$ cala grubości. Po końcach tych sieci zostawia się powrót dłużey na sążni dwa, a to dla uwiązania do drzewa.

Liczba tych skrzydeł zależy od woli właściciela i jego możliwości: kiedy nie dwanaście, to przynajmniej sześć skrzydeł utrzymywać należy:łożony koszt na takowe sieci, we dwóynasób bywa za parę lat powrócony ocaleniem trzód rolnika i dworu.

Sieci na sarny (Reh-Netze), których iedno skrzydło do 50 łokci długie, wysokości ma ok 24, a każde po calów 2½ w kwadrat: przez takie oka zaiące i lisy przeskoczyć nie mogą; dla tego na drobną zwierzynę często się używają. Sznurki do wiązania sieci, we czworo równey grubości skręcaią się, powrozy obwodowe w dwanaścioro skręcone, i cieńsze od poprzedzających: te daią się dłużej od skrzydeł sieci po sążni dwa, aby można było do kołów lub drzewa przymocować. Skrzydła zwiiaią się na motowidło, lub deszczkę długą wedle wysokości sieci. Człowiek wygodnie iedno skrzydło przenosi. Gdzie iamy i lisy znayduią się, mie-wają tych sieci do 18 skrzydeł. Nie mniej i do zaięcia większego ostępu na wilków mogą być dołączone.

Sieci na zaiące (Hasen-Netze). Jedno skrzydło do 30 sążni długie, 16 wysokie, a każde po calów 3 w kwadracie. Sznurki do wiązania tych sieci grubości szpagatu dochodzą. Powrozki obwodowe na

ćwierć cala grube: dla wywieszenia tych sieci, używają się kołki drewniane, w górze z żelaznemi skuwkami i kruczkami dla zaszczipiania wierzchniego powrozka opatrzone. W późney iesieni, jeżeli ziemia zmarzła, tedy naprzód żelazną ostrą pieszną wydrążają dziury i do tych już pomienione wbijają kołki i sieciami knieię obstawiają.

Na Borsuki (Dachs-Netze) sieci te bywają na kształt kończastej matni. Dla urządzenia ich bierze się koło żelazne na półtora cala od średnicy wielkie, i to wiąże się po ośm ok, tak wielkich jak w sieciach zaięczych, z nici konopnych i mocnych: do każdego rzędu dodawac po iedném oku, póki nie będzie miała długości do dwóch łokci. Ostatnie niżą się za powrozek do sześciu łokci długi. Rankiem, gdy borsuki z nory powychodzą, sieć końcem węższym, mającym kołko, do otworu nory zapuszcza się tak daleko, ile sama sieć jest długa: koniec szerszy dobrze z otworem nory wyprostować, aby prędkiemu wpadnięciu borsuka nic nie przeszkadzało. Powróż od otworu sieci do bliższego drzewa przywiązać i wszystkie inne nory pozatykać. Gdy to już spełniono: człowiek ieden zostaje w bliskości sieci, drugi zaś z iamnikiem wytropi borsuka i do sieci wpędzi, który usiłując przebydź przez otwór koła w sieć się zapląta i uciec nie

potrafi; iednak prędko z sieci dobydź go należy, aby oczek nie poprzecinał i nie uciekł.

Sieci na bobry (Bieber-Netze) mają podobieństwo niewodu, wiążą się z powrozków grubości sieci zaięczych, w szerokości mają łokci 5, a każde oko po cali 4 w kwadrat. Długość zaś zawisła od potrzeby iako i szerokości rzeki, nie krótsza iednak nad 40 łokci. Poluiający na bobry dośledziwszy miejsce gdzie się zuayduia, obstawiają siecią i skrzydła przymocowane do lin uwiązują do bliższych drzew lub wbitych kołów. Dwóch ludzi skrywa się przy sieci, a trzeci z psem ułożonym do tropienia idzie do lasu, gdzie bobry wyszły dla gryzienia kory. Gdy ludzie postrzegają, że iuż bobr psem wytrawiony został, zbliżają się do sieci, wstają raptownie i bobra do niey wpędzają, a za pociągnięciem powrozów brzegowych w sieci zasznurowia i znayduiając się zdobycz czém prędzey ubiiają, nie dozwaliając czasu dla przegryzienia powrozków i wymknięcia się z sieci.

Sieci na wydry (Fisch-Otter-Netze). Chociaż sieci bobrowe mogłyby się używać i na wydry: iednak, że te są wyższe od poprzedzających; przeto udzielne się wiążą ze sznurków cienkiego szpagatu w szerokości na 24 oka, a każde po 2 cale

w kwadrat. Długość ich zależy od woli, albo szerokości rzeki: do niższego powrozka tej sieci przywiązują się ciężarki, obszyte rzemieniem, albo udzielnie z gliny zrobione i wypalone kamuszki. Gdy tak sieć już urządzona w poprzek rzeki na soszkach rozwiesza się: jeżeli rzeka szeroka, dwie lub trzy rozstawiać można. Po końcach sieci pilnują ludzie. Jak skoro wydra zbliżając się w wodzie do sieci, potrąci ją; wnet dolny powróż podniosą w górę i zagarniętą zdobycz z pośpiechem na brzeg wynoszą, aby sieci nie przegryzła i nie uciekła. Gdy znowu sieci będą na soszkach rozpięte, myśliwy z psem, do wydr ułożonym, idzie na brzeg rzeki do wytropienia ich. Wydry postrzegłszy psa, lub innym sposobem wyruszone, wbiegają do wody, i trafiają do sieci: gdzie przygotowani ludzie postępują sposobem wyżej opisanym. W nocy z łatwością można je znaczyć: albowiem będące wydry w wodzie, często wystawiają nos blisko ciała nad powierzchnią wody i wciągając powietrze dla oddechu, przyczyniają w tym miejscu ruchu wody i klakotania.

Sieci na kuny i tchorze (Marder-Netze) wiążą się z nici cienkich ale mocnych; wielkość ok. jest taka, aby zwierzęta te przełazić nie mogły. Upatrzona miejsce obstawia się sieciami, wystraszaia

się z kryjówek ludźmi lub taxami, aby w sieć wpadły, i wnet się zabijają, aby sieci nie przegryzły i z nich się nie wymknęły.

ROZDZIAŁ VI.

O BRONI OGNISTEY, WYRABIANIU I EY, PRZYWARACH I ZALETACH.

Pod nazwiskiem broni ognistej uważają się narzędzia prochem, kulą lub szrótem nabijane, służące do strzelania rozmaitego rodzaju zwierzyny. Użycie tej broni we Francji upowszechnione jeszcze było za panowania Franciszka I^o. Od tego czasu w polowaniu zaniedbano łuku i strzały, a doskonalono i używano tylko broni ognistej, której mamy dwa rodzaje: pierwszy *sztućców* do kulki pospolicie używanych, a oddawna zwanych *muszkietami*; drugi na mniejszą zwierzynę zowiący się strzelbą czyli *fuzyą*. Dla składu ich zewnętrznego można byłoby policzyć do tego rzędu i wiatrówki, strzelające za pomocą zgęszczonego powietrza: lecz, że te ostatnie podlegają częstym przypadkom i nie-

bezpieczeństwu; zostawuję przeto każdego ciekawości znanomość tego rodzaju orąŜa: tu mówić tylko zamierzam o broni ognistej i iey rozmaitych gatunkach.

O Sztućcu czyli gwintówce.

Sztuciec ma powszechnie ściany wewnątrz rury gwintowane w kształcie ślimakowatym, używa się pospolicie do strzelania grubego zwierza w odległości ośmiudziesiąt do 150st kroków. Żeby więc sztuciec był odpowiedni zamiarom strzelającego, opiszę go szczególnie, zaczynając naprzód od rury, stanowiącey nayważniejszą część sztućca. W iey wyborze należy mieć uwagę nie tylko na czystość i miękkość żelaza, lecz żeby miała należytą grubość ścian tak dla oporu mocy prochu, iako też i bezpieczeństwa strzelającego. Narznięcia czyli gwintów wewnątrz rury pospolicie daie się 6—8 a niekiedy 12, lecz odstęp między niemi powinien być równy: głębokość zaś odpowiednia grubości ścian rurki. Nie mają być iednak zbyt głębokie, żeby się między kulą a ścianą rury moc prochu nie zmniejszyła się. Również, gdy będą płytkie, natenczas kula w czasie wystrzału nie będzie miała biegu wirowego, przez coby dzielność poŜądana sztućca zmniejszona została. W dobrej rurce

wewnątrz powinny gwinty na iedney linii brać początek, i na teyże kończyć się w kształcie ślimakowatym. Długość iey może bydź rozmaita, iednak nie krótsza nad calów 54. W doprowadzeniu rurki sztućca trzeba się starać zmniejszać tarcie kuli w czasie wystrzału; dla tego rówki w kształcie ślimakowatym czyli gwintowym, powinny bydź między sobą równey odległości i ile można gładkie. Dla przekonania się o dopełnionych warunkach wylać potrzeba z cyny lub ołowiu walec długi na parę cali, i szczelnie przypadający do gwintów, tak, aby z iednego końca rurki przeszedł łatwo w drugi, i przeświadczył, że ponienione rowki między sobą są równe, i mają głębokość wszędzie odpowiednią. Można podobnie postąpić z kulą zwyczajną, cokolwiek większą od kalibru rurki. Wbiia się ona silnie do rury, tak, aby narznięcia na powierzchni kuli zastosowały się do wewnętrznego gwintu, a później przesuwają się sztyłem wzdłuż rury.

Gdy w nowych sztućcach wewnątrz rury gwinty w kształcie pomienionym nie są gładkie, aż po częstych dopiero wystrzałach polepszać się zwykły. Chcąc przyspieszyć poprawę, należy wylać cylinder cynowy albo ołowiany, szczelnie wewnątrz rury wchodzący, i na sztylu go żelaznym osadzić, a

poźniej smarując oliwą i posypując mialko tłuczonym proszkiem szmyrglu, wdłuż z końca w koniec rury przesuwac, póki zupełnie się nie wygładzi.

Dla przycelowania się do przedmiotu zamierzonego mamy na szrodku rury lub blisko tylney szruby małe wyrznięcie: które bywają pospolicie składane w kształcie zawiasek tak, żeby się mogły podeymować wedle potrzeby do celowania bliższej lub dalszey mety, i stąd słusznie nazwaćby się mogły celownikami: przez nie albowiem kieruiemy okiem na celik przy końcu rury będący, który może bydz podłużny lub półokrągławy, nie większy iednak nad pomienione wyrznięcie z celowników. Celik robi się z żelaza, ale ze srebra iest lepszy: albowiem w czasie zmroku dla oka wygodniejszy iest nierównie.

Tak urządzona rura sztućca gwintowanego, potrzebuie szruby tylney, któraby ze wszelką bacznością rzemieślnika zrobiona była. Ta, aby szczelnie wpadała do gwintu, dla zabezpieczenia mocy prochu, iako też i uniknienia kalectwa, które często zdarza się z bronią nie opatrzoną, albo złe urządzoną; robi się pospolicie rura grubsza w gniaździe szruby tylney. Szruba ta przeciw zapałowi iest wypisłowana wewnątrz wklęsło, tak, żeby część naboju

prochu pomieścić się w niej mogła. Zapał nie powinien być większy nad przeyscie ziaren prochu: boby się dzielność wystrzału zmniejszyła. Często albowiem żelazo w zapale, z okazyi wilgoci, której dobrze wewnątrz wytarc trudno, rdzawieć zwykło; dla tego daią powszechnie zapał mosiądzem lub złotem drylowany, który tak prędkiemu ruynowaniu się iak żelazo nie podlega.

O zamku sztućca lub strzelby.

Dobry zamek przy broni ognistej, jeżeli iest wedle prawideł zrobiony, niemałą stanowi wygodę; nie powinien on być twardo spuszczaący, gdyż strzelanie kulą wymaga wielkiej akuratności. Przytém kurek nie powinien być wysoki, ale na pierwszym odprowadzeniu mocny, sam przez się nie spuszczaący: albowiem przez niedbałość częstokroć opatrzenia zamka bywa przyczyną nayo-
kropniejszych wypadków. Chcąc się od nich zabezpieczyć, potrzeba, aby w wałku wewnątrz zamka narznięcia były doskonałe i dosyć głębokie, sprężyny dobrze hartowane: lecz twardość ich stosować się powinna wedle każdej przeznaczenia: iak np. sprężynka wewnątrz zamka cynglem poci-
skana, nie powinna być twarda, albowiem wymagałaby silnego pociśnienia, przez co strzelający nie

mógłby fuzyi bez strącenia wytrzymać, a tém samém w metę uznaczoną trafić. Druga sprężyna także wewnątrz wałkiem rządzona, powinna być silniejsza czyli twardsza od sprężyny zewnętrzney deklowej: gdyż inaczej, gdyby ta ostatnia była silniejsza; wówczasby za uderzeniem kurka dekiel nie odkrył panewki, i krzemieńby się zbił. Dla nadania sprawniejszego ruchu w sprężynach, rzemieślnicy w dobrych fuzyach pospolicie dają do sprężyny wałkiem rządzoney, i pod deklek będucey, *walca*, u myśliwych *kołkami* zwane: za pomocą ich, siła sprężystości w całej budowie zamka staie się powiększona.

Gdy dekiel będzie dobrze zahartowany, a iskry krzemienia silniejsze, i więcej działające na zapalenie prochu w panewce; natenczas skrzeszenie się rzadko przytrafi, i chyba tylko w przypadku zarzewiałego dekla, albo tępey skałki miało miejsce. Z dekla mniej zahartowanego za uderzeniem się o skałkę, większe części zlatują żelaza, nie mogące być przez iskrę krzemienia rozpalone do tego stopnia, aby wnet proch zapalać mogły. Chcąc wyraźnie o tem się przekonać, dosyć iest dać ognia za pomocą skałki i dekla nad papierem, i spadającym się iskrom przez powiększające szkło przypatrzeć; wtenczas iawnie dadzą się postrzedz

cząsteczki żelaza w kształcie iskry spadające: co wyraźnie dowodzi, że im dekiel lepiej zahartowany, tym iskry będą subtelniejsze i łatwiej roze-
grzane.

Mysliwi ochraniając panewkę i zapal od rdzawienia się, pospolicie każą rzemieślnikom wykładać je złotem lub platyną. Lecz to małą stanowi przysługę, a tém więcej gdy się robi przez niedoskonałego rzemieślnika: zamiast uchronienia się od psucia i rdzawienia żelaza, większą staie się do tego przyczyną. Rzemieślnicy nakładają złoto na panewkę nie hartowaną, a po nałożeniu dopiero zwykle hartują: przez co między złotem a żelazem przez ogień, chociaż w małej powłoce zniedokwasi się żelazo, i tym sposobem nadal więcej przysposobi do rdzawienia. Także i cyna lutująca złoto do panewki przez ciągłe ogniwo zapalającego się prochu stopnieie, a wpadająca wilgoć rdzawieć pocznie, aż póki złoto nie odpadnie, mianowicie ieżeli zapal niżony iest ku panewce. Na ten koniec niektórzy amatorowie dla zupełnego ochronienia od podobnych niedorzeczności, każą zupełnie całą panewkę robić ze złota: lecz dosyć iest utrzymać w czystości żelazną dobrze zahartowaną, doskonale iak bydz może polerować, nie prędko zardzawieie, a też samę uczyni wygodę

co i ze złota albo tylko nim wykładana. Co zaś do zapalu, najlepiej jest złotem drylować, w sposobie szruby złotej, która się wkręca a później w tej wielkości stosownie do prochu, swidruje się zapal.

Reszta części stanowiąca sztuciec, jest kolba, gdzie niektórzy ze strzelających miewają poduszeczkę safianową lub axamitną, dla wygodnego przyłożenia się: zwłaszcza w czasie zimnym. Antabka pokrywająca cyngiel, robi się pospolicie przy innych fuzyach metalowa, lecz do sztućca życzyby należało, aby z tego samego drzewa była wyrznięta co i osada iego. Strzelanie ze sztućca bywa tylko na grubego zwierza, na którego najczęściej polujemy zimą, a stąd drewniana lub rogowa, iako nierównie na ów czas znośniejsza, i żadnego blasku odstraszającego zwierza nie okazująca, wygodniejsza bydz się zdaie. Inne antabki iak np. przy szteflu i w tyle kolby, mogą bydz metalowe. Zakrzywienie w przykładzie czyli kolbie, zostawie się woli strzelającego i iego przywyknieniu. W kolbie sztućca pospolicie daie się szufladeczka z zasuwką na sprężynie, do której kładnie się skórka ielenia, łoiem z iedney strony wysmarowana, i służąca do obwieriania kul w czasie nabijania sztućca.

Skoro sztuciec wedle powyższych prawideł będzie urządzony, wówczas należy go wydobywać strzelając do naznaczoney mety, a to dla zapewnienia się czy równo biie, i dla wynalezienia przyzwoitey wagi w kuli miary naboju prochu. Myśliwi zalecaią brać formę kuli i stosowną do kalibru rury, i ią prochem dwa razy i pół napęlnić, tak, że jeżeli objętość kuli będzie iak $2\frac{1}{2}$; to objętość prochu iak 5, czyli $2\frac{1}{2}$ razy większa powinna bydz objętość prochu od objętości kuli.

Daley nad 150 albo naywięcey 200 kroków ze sztućca się nie strzela, dla tego należy którykolwiek z pomienionych celowników z wyrznięciem tak urządzić, aby w wyrażoney odległości naprowadzić do mety wielkości rubla, biorąc w brzeg niższy, a kula aby trafiła w sam śrządek teyże mety. Skoro sztuciec góruie, celownik wyższy spuścić, a na śrzedni nastawić. Jeżeli zaś niży, tedy go podiąć. Gdyby kula w stronę którąkolwiek zbaczała, celik a nawet i same celowniki w przeciwną stronę posunąć i nazawsze iuż przylutować.

Probuiąc fuzyi, a tém bardziey sztućca, trzeba bydz pewnym doskonałego wytrzymywania w czasie wystrzału, żeby naymnieysze poruszenie ręki, a ztąd i nietrafienie do przedmiotu, niebrano za

wadę fuzyi; dla pewniejszego trafienia można łożyć lewey ręki, albo w miejscu ostatney antabki sztęfla ku zamkowi oprzeć na czémkolwiek, przez co pewniey można o fuzyi sądzić.

O nabiianiu sztucza.

Nabiiając sztuciec należy naprzód panewkę papierem lub pakułami przykryć, dekiel na nią odłożyć, aby proch przechodzący przez zapał w nim się pozostał: silne albowiem wpędzanie kuli, może w takim razie bydź bezpiecznieysze, a tém bardziey iezeli zamek iest niepewny, i na pierwszém odprawdzeniu niemocny. Potém sypie się dobrana miara prochu do rury, nakłada się na koniec rury skórka ielenkowa albo od rękawiczki damskiej, z iedney strony łożiem wysmarowana, a na przeciwną kładnie się dobrana kula, która się silnie młotkiem zapędza, tak iednak, żeby brzegi skóreczki dobrze ogarnęły kulę. Potém się sztęflem żelaznym aż do prochu zapędza, i iezeli sztęfel odskakuie, znakiem iest, że kula na miejscu o proch się oparła. Cała dzielność w trafieniu na tém zależy, aby iak naszczelniey była zapędzona. Z resztą zdeymuie się papier z panewki i nasypuie się na nią prochu. Co dopełniwszy, sztuciec iuż do strzału gotowy mamy.

Aby w czasie polowania mieć wszystko na pogotowiu wedle dobranej miary prochu naboie mają być przygotowane. Kule skóreczką pomienioną obwinięte i w papier miękki obłożone kładną się w pomienioną szufladkę, u kolby sztucca będącą, gdzie kule tak przygotowane między sobą się nie trą, i papier od nich do zakładania panewki zawsze jest pod ręką.

Znajdują się sztucce wewnątrz rury nie gwintowane, w kształcie ślimakowatym, iak się już powiedziało, mające prostych rówków ile im upodobanie rzemieślników nadaie, albo obszerność wylotu rury pozwala. Rówki te powinny być równej odległości między sobą, i równej wszędzie głębokości. Takowe sztucce naywięcey wychodzą z fabryk niemieckich, lub angielskich, i pospolicie nabijają się szrótom. Jeżeli rura zrobiona iest z miękkiego żelaza, biią dobrze: inaczey rzadko się udaia; również używają się do kuli. Jakożkolwiek bądź, dzielność ich rzadko wyrównywa mocy sztucców gwintowanych ślimakowato.

O Fuzyi czyli Strzelbie,

Lubo strzelanie ze sztucca kulą iest pewnieysze i dzielnieysze; iednak gdy liczba zwierząt grubych,

iakoto: łosi i dzików znacznie zmniejszona została; i użycie sztucca poszło w zaniechanie. Fuzye zaś, służące iedynie do ptastwa i wygodniejsze na zwierzęta drobne, stały się wszędzie upowszechnione; a chociaż przeznaczenie ich zdaie się być tylko do szrotu; atoli w mecie niezbyt odległej, równie pomyslnie iak ze sztucca kulą strzelać można.

Fuzye iak liczne są w gatunki, tak i w nazwiska, które pochodzą od fabryk, albo szczególnych przymiotów, składu i użycia. W ogólności podzielić ie można na dubeltowe i pojedyncze. Że zaś myśliwemu wiadomość o każdej z nich nie powinna być obcą i obojętną, w krótkości o każdym gatunku z kolei namienię.

O robieniu rur do fuzyi.

Gdy cała dobroć fuzyi zależy na tém, ażeby szrót ostro i gęsto rzucała, nie będzie miała zatém tey własności, kiedy żelazo przeznaczone na rury, nie będzie dostatecznie wyrobione i pozbawione od wszelkich obcych cząstek. Wielka liczba rzemieślników robiących fuzye w fabrykach, zaniedbuje tey głównej uwagi dla prędszego ich wygotowania: ztąd nie na wszystkich rurkach mamy dobre żelazo, nie wszystkie też dobrze biją. Dla poznania do-

broci i gatunku żelaza, nayspewnieyszym iest śrzodkiem zrobić nożem kreskę na niey: ieżeli ta iest równie głęboka w caley swoiey rozciągłości, znakiem iest, że żelazo wszędzie równie miękkie a zatem i dobre.

Ze zle więc wyrobionego żelaza wynika, iż inne fuzye po wystrzale rozsiewać zaczynają, i szrót blisko na ziemię pada, tak, że często w czasie strzału o 20 kroków od stanowiska traci impët, i pada. Widzieć to nader wszystko można w porze zimowej na śniegu. Tey wady w fuzyi żaden z rzemieślników nie może poprawić: bo iak się iuż powiedziało, te błędy wzięły początek w fabrykach z nierówno ziarnistego i zle oczyszczonego żelaza, tudzież z mniej doskonałego prześwidrowania rury. Albowiem często daie się postrzegać na fuzyach starych nieiednostayna grubość, a szczególniey wylotu: co właśnie ma miejsce, gdy rura krzywo prześwidrowana.

Zdarza się, że niektóre fuzye biia lepiej szrotem grubszym, aniżeli cienkim; zależeć to może od ich rozmaitego kalibru, tudzież długości rury. Naysza broń ognista wymaga zawsze trafiania stosowney miary prochu i szrotu. Pomimo dochodzenia i kalkulacye matematyczne, naysprostszy zdaie się

sposób iey dobrania, rozpiąć na ścianie drewnianey arkusz papieru, nie daley na kroków 40 lub 50. W pierwszym strzale dadź nabóy prochu takiej miary, iaka odpowiednia zdawać się będzie iego mocy i kalibrowi fuzyi; po wystrzale ieżeli trąci i szrót po przedmiocie rozrzuci; wówczas zmniejszyć miarę prochu, iako też i szrotu. Strzelanie to pótyl powtarzać, póki bez trącenia fuzyi szrót głęboko i gęsto nie utkwi w drzewie. Za każdym wystrzałem odmienić wypada papier, iako i mieysce dla rozpięcia iego na ścianie. Jeżeli przy wystrzałach, więcej się znaydować będzie szrocin, w górze lub w któreykolwiek stronie papieru, co myśliwi górowaniem lub boczeniem fuzyi nazywaią; natenczas opatrzyć należy, czy wylot równo urznięty: gdy ściana iedna będzie krótsza od drugiey, fuzya w większey obfitości szrót wyrzucać będzie. W takim razie, potrosze pilnikiem delikatnym spiłować stronę wyższą wylotu, i daley strzelanie dla wyznalezienia miary naboju powtarzać.

Niektórzy chcąc poprawić złe bicie fuzyi, daią wewnątrz rury w kształcie pomienionego sztucca, małe rówki czyli narznięcia w liniach prostych. Lecz to do polepszenia fuzyi mało co się przyczynia: albowiem rura ze złego żelaza zrobiona, z przerznięciami nawet złe strzelać będzie; iak przeciwnie

bez narznięcia rura z miękkiego żelaza ukuta dobrze biele.

Każdy z myśliwych nabywający nową fuzyę, pilnie uważać powinien, czy nie ma rysowania się wzdłuż lub wpoprzek rury, albo piętna w kształcie pęcherzyka. Gdy się okaże fuzya z podobnemi wadami, uważać ją należy za niezdatną i grożącą kiedykolwiek niebezpieczeństwem. Przeświadczono się też, że zarysowanie podłużne na rurze więcej staie się szkodliwe i prędkiemu podlega rozerwaniu się, niżeli poprzeczne: albowiem proch większą wywiera siłę na okrągłość, niżeli na długość rury. Jeżeli pomienione wady znajdą się na powierzchni rury, szpecą tylko na pozór, wewnętrzne zaś bywają szkodliwe. Jakkolwiek bądź, wilgoć wpadając w szczelinę niedokwasi rurę i do rychlejszego rozerwania ją usposabia. Dla uniknienia podobnych wad, rzemieślnicy przygotowujący żelazo do wyrobienia rury, powinni wprzód dobrze je zgęścić i nadadź doskonałą spokojność w naydrobniejszych częściach.

O fabrykach fuzyi.

Komuż dzielność bicia Hiszpańskich fuzyi iest nieznana? szczególny gatunek żelaza w Madrycie,

iako też dobre iego wyrobienie, dostarcza dla myśliwych najlepszą broń ognistą. — Fabrykanci w prowincyach Katalonii i Biskai, chociaż ziaomi z talentu swego, widząc iednak wszędzie upowszechnione fuzye Madryckie, ięli się pod tém nazwiskiem wydawania rozmaitey myśliwskiej broni; nigdy iednak do odpowiedniego celu Madryckim rzemieślnikom, iakimi są *Esquibella*, *Santossa*, *Gargassena* nie wyrównały. Dziś fuzye Madryckie nie fałszowane, z rąk tych znakomitych artystów rzadko się u nas zayduia, i to chyba po gabinetach.

Ci rzemieślnicy do wyrobienia obstalowanych fuzyy używali żelaza ze starych podków i gwoździ, spaiali pierwey w sztabę za pomocą ognia i młota, a późnief ią rozcinali podłużnie na trzy części, z których każdą zosobna kuiąc zwiiali w kształcie ślimakowatym w ieden cylinder, stosownie do grubości rury. Żelazo w tey robocie tyle razy przechodząc przez ogień i kowadło, było najlepief zmasowane, i tak dalece oczyszczone, że z 50 funtów pozostawało tylko 6 lub 7.

Nie wiem, czy z tych fabryk wychodzą dubeltówki, nie zdarzyło się miue albowiem nigdzie ich widzieć. Poiedyncze zaś rozmaitey długości iako i kalibru bywiaia. Rury tych fuzyy są rozmaite,

fugowane i gładkie, mające piękne wstęgowe lub strokate fladry. Powszechnie są zasadne i więcej mają wagi od fuzyy wychodzących z fabryk Angielskich i Francuzkich.

Fuzye niegdyś mieszkańca Biskai, *Lazara Kominazego* były w wielu państwach sławne, które od imienia jego *Lazarynkami* nazywano. Te, choć rozmaitey bywały długości, zawsze jednak małego były kalibru. Nie sam nawet Kominazy wyrabiał rury: tylko on je doskonalił z największą akuratnością i upiększał. Rozmaici fabrykanci z chciwości zysku naśladowali wszelkie przymioty pomienionych fuzyy, i pod jego imieniem ogłaszali. Teraz nawet *Lazarynki* niefałszowane rzadko gdzie się znajdują, chyba tylko w gabinetach Królewskich. Za przymiot tych fuzyy, uważa się miękkość żelaza, cienkość ścian rury które nie wiele przewyższają grubość karty do grania. Skrzywiona rura prostować się może przez wieloraki wystrzał kulą wedle kalibru dobraną. Te w ogólności gęsto i ostro biją.

Za przekonaniem się, że powszechnie żelazo Biskayskie jest dobre, i fuzye wyrabiane z niego są naylepsze, Francuzcy rzemieślnicy zachęceni ogólną zaletą tych fuzyy, używali żelaza Biskayskiego: nie

mogli jednak dóysź do zamierzonego celu. Mogli się oni nie porozumieć w wyrabianiu i dawaniu właściwego stopnia ciepłika, dla tego, że Francuzi używają węgla ziemnych a Hiszpani drewnianych. Jednak komuż nieznana dobroć fuzyy Angielskich, którzy z żelaza Hiszpańskiego ziemnymi węglami wyrabiają, nie narzekając bynajmniey na żelazo, wydaią do dziś dnia broń dobrą?

W fabrykach Francuzkich i Angielskich, gdy się na urząd, lub obstalowane robią fuzye dubeltowe, używają do tego żelaza Hiszpańskiego, szczególnie ze starych podków i gwoździ, z tego wyciągnięte sztabki na ieden albo pół cala szerokie zwiaiają pierwey iedną za pomocą ognia i kowadła dobrze zmassuią, na tę drugą albo i trzecią w kształcie ślimakowatym w cylinder, od czego noszą nazwisko *rurki wstępowe* (canon à ruban) albo (canon tordu). Po dobrém i równém prześwidrowaniu wedle kalibru obstalowanego umieią upięknąć w lekką i zgrabną osadę, iako też we wszelką oprawę do niej potrzebną. Fuzye te bywają lekkie i łatwe w przykładzie. Grubość ścian rury od wylotu, nie wiele bywagrubsza od karty; lecz żelazo w całej rozciągłości równo ziarniste i dobrze zmassowane, bez żadnych wewnątrz rury zadziorów, lub nierówności. Fuzye te wytrzymuią kulą i szróttem tak dobrze, iak wszystkie inne fuzye z grubemi ścianami.

Co do dubeltowych rur, po prześwidrowaniu opiłowują się do pożądaney grubości. Ściany, któremi się rury mają lutować iedną do drugiey, mają być płasko i równo spiłowane: póki obie szczelnie nie będą przystawały. Tak przygotowane rury umocowywają po końcach dla spoienia: co się nie wprzód dzieie, aż wierzchnie i dolne żelazko wedle długości rur w miejscu spoienia nie będzie przypuszczone szczelnie. Niemniej uważać należy, aby dubeltowe rury równego były kalibru i ściany iednostayney grubości: albowiem działanie prochu równą wywierając siłę na wszystkie części, i nie równy znaydując opór, pokonywałoby stronę słabszą. W miejscu spoienia ścian, rury tak mają być spiłowane, aby po złożeniu obie były równey grubości ze ścianą iedną.

Urządzenie celika przy końcu wylotu rury, mniejszey wymaga baczości niżeli u sztućca: który może być robiony z rozmaitego metallu. Zamiast celowników iak u sztućca, dają na kamerszrubie dołek żłobiasty, aby strzelający mógł pierwey rzucić nań okiem, a potem zastosować celik do przedmiotu zamierzonego.

W fabrykach Angielskich i Francuzkich robią fuzye dubeltowe, lekkie, a ztąd i ściany ich są cien-

kie: dla tego zamiast lutowania innym metalem, lutują cyną, iako potrzebną najmniejszego stopnia ognia: bo ieśliby zamiast cyny użyto innego metallu, większego potrzeba byłoby ognia, azatém rura cienka przez ogień niedokwaszając się straciłaby na masie swojej.

Z tego względu przestali dawać kolor błękitny na rurach, szczególnie cienkich, lubo te również przez ogień nie dokwasiłyby się mogły. Teraz używają natomiast kwasu siarczanego, nieco wodą rozlanego, którym pociągają rury, zamek i inne żelazne tudzież stalowe narzędzia, a później płatkami z oliwą do suchości wycierają. Takowe czernienie tego metallu, dla oka strzelca najlepsze, blaskiem nie razi i żelaza nie psuje.

Niegdyś w Paryżu wychodziły z rąk sławnego *Barrueta* szczególnej mocy i kształtu fuzye. Chociaż ściany ich były grubsze od wszystkich innych rur; iednak na probie po potrójnym wystrzale wielki nabój wytrzymywały. Do robienia pomienionych rur używał drótu żelaznego grubości wroniego pióra, na której wydrążony cylinder wedle pożądanego kalibru szczelnie nawinał i szczególniejszym sposobem przygotowanym aliażem utrzymywany w sekrecie lutował. Po opitowaniu zwyczaj-

ném zewnątrz rury pomienionego spoienia, wewnątrz cylindra szustem wygladał i daley iak zwykle w do-
kończeniu tey broni postępował.

Po ziawieniu się tych fuzyy było wielu ubiegaiących się, dla rzadkiej ich piękności i mocy, drogo też za nie przepłacano: lecz iak za życia swojego mało ich wydał, tak po śmierci nie było więcej naśladowców. Dziś już ta broń po wielkich tylko gabinetach dla rzadkości utrzymuje się.

Fuzye Szwedzkie iednorurne nie tyle są zgrabne i zręczne, ile broń angielska i francuzka; bywaią iednak dobre do kuli i szrotu, którym ostro i daleko biią.

Fabryka Niemiecka posłuży dla naszych myśliwych za nieprzebrany magazyn rozmaitey ogni-
stey broni. Ile się tam znajduje rzemieślników, tyle prawie mamy odmian w fuzyach do nas przy-
chodzących, którym nadaiemy rozmaite nazwiska np. *Grzbietówka*, *Demascenka*, *Kapucynka*, *Kasselka* i t. p. Po wielu fabrykach niemieckich, szczególniey w Dreźnie, pojedyncze i dubeltowe fuzye dobrze biią. Te rozmaitego są kalibru, lecz więcej ich jest zasadnych ze ścianami grubemi. Wszystkie te w drzewo orzechowe zgrabnie są opra-

wne, i cały garnitur żelazny lub stalowy, a niekiedy rogowy, hebanowy, kształtnie iest urządzony.

O poznawaniu fałszywego żwiru na rurach.

Namieniliśmy już, że rury francuzkie zwiane z napisem *Canon à ruban* albo *Canon tordu* na pozór piękne i od wielu myśliwych za dobre i bezpieczne od pękania się oddawna są uznane. Przeto niektórzy rzemieślnicy na prostych rurkach dubeltowych i pojedynczych, za pomocą *Spirytusu salis* umieją naśladować owę zgrabną żyłkowatość, iaka się widzieć daie na żwirówkach powszechnie nam znaiomych, iż bez proby pilnika nie podobna odkryć fałszu: chcąc się o tém łatwo przekonać, dosyć iest rurę z osady wyiać, i z boku do drzewa wchodzącego pilnikiem trochę powierzchni spiłować i *spiryтусem salis* pociągnąć: ieżeli żyłkowatość nie zeydzie, znakiem będzie, że nie są fałszowane: przeciwnie, gdy się powłoka ciemną iednostaynie pokryia, dowodem iest, że są fałszowane.

Warszawskie *Kuchen Reytera*, zpomiędzy innych fuzye są dobre do rozmaitego szrótu. Osada ich w całym garniturze iest zręczna i dobrze zrobiona.

Broń ognista wychodząca z fabryki *Tulskiej*

iest robiona z żelaza dobrego, które w niczém nie ustępuje szwedzkiemu, ani iakiemukolwiek naylepszemu; dla tego też biie z rozmaitym szrótem ostro i gęsto. Szkoda tylko, że gust i cierpliwość rzemieślników Tulskich nie stara się wyeksekwo-
wać tey zgrabności i delikatności w osadzie w drze-
wo, iaka się postrzegać daie na osadach fabryk zagranicznych.

O d a w n e y b r o n i.

Kiedy dawniejsza broń ognista nie była tak wydoskonalona, iak dzisiay; fuzye dubeltowe były przekęcane, skąd *przekrętkami* się nazywały. Rury tych fuzyy iedna na drugiey były osadzone, z u-
dzielną do kaźdey panewką i dekle, do których za pokręceniem służył ieden dekiel na sprężynie: cyngiel zaś z pokryciem antaby iak w fuzyach zwyczajnych do osady drzewa był umocowany. Po wystrzale z iedney rury za pociśnieniem lewą ręką sprężynki, a pokręceniem prawą rury, sprę-
żynka w dołek kamerszruby zapada, i rury w mieyscu utrzymuie. Podobne dubeltówki będąc w użyciu niewygodne, nie długo się używały: albo-
wiem użyty moment do przewrócenia rury, przy-
czyną był spóźnienia wystrzału, a z pośpiesznego pokręcenia, sprężynka nie zapadając dobrze w prze-

znaczony dołek, tudzież nie utrzymuiąc rury w swoim miejscu; była przyczyną najczęściey najokropniejszego kalectwa. Fuzye iednorurue przez Alberta Grabińskiego w Lissie wydawane mają sprężynę deklową wewnątrz zamka, nie zaś przy panewce iak dzisieysze. Fuzye te szczególniejszą rzeźbą na antabach zamku i rurze były w owym czasie za piękne i zgrabne. Dziś rzadko się u kogo widzieć daia.

O probie wytrzymałości rur.

Proba w wielu fabrykach bywa nieiednostayna: albowiem proba fuzyi hiszpańskich odbywała się wraz po świdrowaniu rur, których ściany wewnętrzne nie były ieszcze wygładzone: a to dla dostatecznego przekonania się, czy nie miały iakich wad w spoieniu cząstek metalicznych? w takim albowiem przypadku siła prochu nie mogąc sprężyscie wypychać kanału prochowego, słabą rurę rozrwaćby mogła.

W fabrykach królewskich *Saint Etienne Charleville*, oraz we Francyi naznaczono udzielny dozór, aby żadna rura bez iego próby nie wychodziła. Pierwsza zawierała dobraną kulę wedle kalibru i do niey sześciolótowy nabój prochu; druga zaś

proba z taką kulą, lecz tylko czterofótowy miała nabój, a to dla tego, że przez pierwszą próbę słabe rury choćby wytrzymały, tedy za ostatnią mniejszą pęknąćby powinny. Fuzye do szrotu pojedyncze i dubeltowe, probowały się czterofóowym nabojem, i to niewięcej nad raz ieden.

W Anglii proba wszelkiego rodzaju fuzyi pojedynczych dubeltowych raz się tylko odbywała z dobraną wedle kalibru kulą, do której wagi stosowano ilość prochu.

O rozrywaniu czyli pękaniu się rur.

Pomimo powyżey przywiedzione baczności, w fabrykach zachowanych, często myśliwym nieostrożnym i niedoświadczonym zdarzają się przypadki przez niedopędzenie kłaku do prochu lub szrotu. Gdy między iednym a drugim kłakiem znajduie się miejsce próżne, natenczas przez posunięcie pierwszego kłaku w wystrzale, zgęszcza się powietrze i siłą sprężystości najmocniejszą rurę rozrywa. Dla tego strzelając z fuzyi dubeltowej strzelać potrzeba z obudwóch rur na odmiannę, nie zaś kilka lub kilkanaście razy z iedney: bo przez wstrząśnienie wielorakich wystrzałów, w rurze drugiey odsuwają się kłaki z miejsca swego i bywają przyczyną iey rozerwania.

Niemniej strzedz się należy przeskakując rowy nie tykać wylotem rury ziemi lub śniegu: bo skoro się zapcha, niezawodnie rura w czasie wystrzału pęknąć musi.

O trąceniu fuzyi.

W czasie wystrzału z każdej ognistej broni, zwyczajnie następuje słabsze lub mocniejsze, wedle różnicy naboju wstrząśnięcie: proch w czasie eksplozyi uderzając z impetem w nabój szrotu, uderza także równie we wszystkie strony; dla tegoto strzelający doświadcza trącenia od fuzyi nazad odskakującey. Takowe trącenie jest wcale nieprzyjemne dla strzelca, który często chybić może i kalectwem bywa zagrożony; przeto każdy myśliwy powinien się starać poznać przyczyny pomienionych przypadków, aby się od nich ustrzegł. Wiedzieć tedy ma naprzód, że im bardziey otwór rury w całej długości będzie nierówny, i nabój nie stosowny do iey kalibru; tym więcey ona będzie trącała. Prosty strzelec nieświadomy przyczyny, i poczytuiający to na pewność strzału mylnie one przysłowiem podobném oznacza (gdy zaboli w ramieniu będzie i w zwierzynie). To ciemne porównanie, i w niém ufność położona, staia się przyczyną wielu przypadków kalectwa, a nawet i samey śmierci.

Nie godzi się nigdy mierzyć proch dłonią iak robią ci, którzy nie chcą zwierza upuścić, a nie mając mierzonych naboioów, biorą ią za miarę. Wtenczas dając z prędkości więcey prochu niżeli potrzeba i obciążając zbytecznie szrotem, narażają się zwykle na trącenie. Jeżeli fuzya po pilném wyprobowaniu, nie ostro biie i szrót rozrzuca, przez powiększenie naboju iuż się nie poprawi. W takim razie używać szrotu grubszego i wedle dobranej miary dawać naboie.

Im ściany rury są grubsze i waga fuzyi większa; tym mniej się doświadcza trącenia. Również gdy kamerszruba i gwinty w gniaździe rury dobrze dokręcone, których 6—8 byźd powinno, gdy przykład będzie więcey zakrzywiony niżeli prosty, i strzelający dobrze kolbę uprze w ramie, i zlekka szczęką prawą przyłoży się do kolby, nie doświadczy natenczas szkodliwego trącenia.

Po wymienionych, i mających się wymienić przyczynach trącenia fuzyi; tę ieszcze tu przywieśdź należy, gdy zapal będzie oddalony od dna kamerszruby, a proch nie zapala się ze spodu, ale z wierzchu lub ze śrzedka naboju; w takim razie nastąpi trącenie, a impet w strzale zmnieyszy się: albowiem proch będzie więcey działał na kamerszrubę, niżeli na nabój szrotu.

Rzemieślnicy zapobiegając temu, dają wklęsłość w kamerszrubie, i w dnie iey zapal, aby część naboju prochu mogła się mieścić; lecz wedle doświadczeń *P. Leclerc* nie wiele ona przyczynia się do trącenia. Wszelako dawanie pomienioney wklęsłości w kamerszrubie w nowo wychodzących fuzyach zawsze się powtarza.

Naostatek nie trzymać długo nabitey fuzyi na powietrzu wilgotném i iey nie przenaszać z mrozu do izby ciepłej: bo przez częste powtarzanie odmiany temperatury i narażenie na wilgoć fuzye rdzawieją, kłaki przysychają i przyczyniają się do gwałtownego trącenia i rozerwania fuzyi połączonego z kalectwem.

Bezpieczniej i pewniej jest, za każdym strzałem przecierać rurę, i po 15^{tu} lub 20^{tu} wystrzałach wymywać wodą. Zawsze strzelać z dobranemi nabojami, wedle kalibru fuzyi, i iednymże prochem: albo za każdą odmianą iego gatunku wypróbować fuzyą, później zaś stosownie do iego mocy dobrać miarę: a tak każdy zapewniwszy się, bez przeszkody strzela lepiej trafiając do zamierzonego celu.

O sięganiu fuzyi.

Chociaż zręczniejsza jest dla myśliwych fuzya krótsza, w przebywaniu lasów, zarośli i t. p. mieysc aniżeli dłuższa: aby jednak była pewną i zamiarowi strzelającego odpowiadającą, rurę niekrótszą mieć powinna, iak 20 lub 30 calów: albowiem w rurze wedle tey długości, proch w czasie strzału wszystek się pali, i na szrót więcej działa. Przeciwnie po strzale z fuzyi krótkiey da się widzieć, szczególniey na śniegu, część niespalonego prochu.

Widzieć to można na fuzyach francuzkich do kaczek używanych, u których rury mają więcej wagi i długości od wszystkich innych dopiero wychodzących: przeto przyymuią większy nabój prochu nie trącając strzelca i całą masą zapalonego prochu, więcej na nabój szrotu działa.

Zostaie nam poznać, iaką przestrzeń dla sięgania fuzyi naznaczać mamy. Wielu myśliwych bez tey uwagi straciło ochotę do pola przez częste pudłowanie: nie poznawszy bowiem pierwey fuzyi i mocy prochu, iak się już rzekło, strzelają o kroków ośmdziesiąt lub sto, gdy tymczasem o czterdzieści niepewnymi są trafienia. Nadto często od-

bierając pamiętne fuzy trącenia z niewłaściwego dawania naboju, z boiaźnią już pociskając cyngiel, i nacyjście przeto pudłują.

Nie wprzód z nowey fuzyi do zwierzyny strzelać, aż póki nie będzie wyprobowana w rozmaitey odległości i rozmaitemi naboiami prochu i szrotu. Z nich miarę brać należy od iakiego głębiey i w iakiey odległości szrót w drzewo się wrzyna. Jeżeli w pięciudziesiąt krokach głęboko szrót w drzewo się wrzyna, tak, że go dostrzedz nie podobna, strzelać o osmdziesiąt: albowiem strzał będzie dostateczny dla pokonania małej zwierzyny.

Gdy po wielu strzałach rozmaitemi naboiami o kroków czterdzieści, szrót ledwie do połowy swoiey objętości do drzewa zostanie wpędzony, albo się tylko powierzchnią jego zrównuie; nie wiele się można po tey fuzyi spodziewać co do ostrego iey bicia. Do drzewa miękkiego i suchego głębiey się szrót wrzyna, niżeli do twardego. Z dobrej fuzyi o czterdzieści kroków, szrotem N. 1. półcalową deskę sosnową lub iadłową przebic można.

Chociaż rzadko się strzela do zwierzyny małej o sto kroków, i to tylko polując na zające na mieyscu równém i otwartém, gdzie wygodnie można się przy-

celować i fuzyą wytrzymać; strzał iednak taki bywa niedaremny: bo dosyć trafić iedną grubą szrociną pod przednią łopatkę albo w osadę uszu, żeby zaiąc daleko nie poszedł; wszelako, aby bydz pewnym strzału, niedaley do zaiąca strzelać iak o pięćdziesiąt kroków: w takiej bowiem odległości zwierzyna mocno będąc rażona szrotem albo zostanie na miejscu, albo nie wiele się oddali.

Doskonałość strzelającego zależy na tém, ażeby za pierwszym rzutem oka mógł rozpoznać łatwo odległość przedmiotu, do którego ma strzelać, i ią umiał zastosować do dzielności swoiey fuzyi: nie inaczey zaś ta łatwość się nabędzie, tylko przez częste i staranne strzelanie.

R O Z D Z I A Ł VII.

O P R O C H U.

Proch najważniejszym jest materyałem dla strzelającego: od dobroci iego albowiem zależy trafne strzelanie, i tyle iest znaczący w myślistwie, ile dobra fuzya. Nie mamy atoli potrzeby rozbierać materyałów do składu iego wchodzących, ani też myśliwych zatrudniać robotą, wymagającą znaomości chemii, i surowie od zwierzchności rządowej zabronioną.

Pozostaie nam tylko poznać dobroć, moc i próbę prochu, ażeby każdy z myśliwych w wyborze się iego nie omylił. Historya zaś iego przekonać nas potrafi o iego użytku i dawności.

Chociaż powszechném prawie iest mniemaniem, że *Bathold Swartz* najpierwszy w końcu 13 wieku sposób robienia prochu wynalazł; wszelako rozumienie to nie zgadza się z rzetelnością: współcześni bowiem: *Roger Baco a*) i *Albert z Bolstad* znali

a) Przytoczone opisanie robienia prochu ma być tylko wyjątkiem

dzieli się numerów, których znajomość iako i użycie do rozmaitey zwierzyny, i w różney porze czasu, dla każdego myśliwego nie powinna być obca.

We Wrześniu, gdy ptastwo w locie bywa cięższe, i zające nie gęsto okryte turzycą, myśliwi do strzelania młodych cietrzewi, kuropatw i t. p. używają szrotu N° 5 i 6, strzał w mecie czterdziestu kroków bywa dostateczny.

Nie mniej w tej porze do strzelania bekasów, dubeltów służy N° 6, kszyków zaś N° 7. i tenże wiosną do słomek ma być użyty. Do ptastwa drobnego, iako to: kwiczołów, szpaków i t. p. w mecie bliskiej używać dunstu czyli N° 8.

Od Października w późną jesień i przez całą zimę, gdy ptastwo i zwierzyna zdaje się być od natury przyodziana, a wszelkie ich schronienie obnażone, łatwiej postrzedz mogą myśliwego na tokowisku lub w swoim łożysku, i śmiertelnego ciosu uniknąć; przeto do ptastwa grubszego, iakiemi są głuszce lub cietrzewie, na jednych szrotu używać potrzeba N° 3, a na ostatnich N° 4. Te numery, w każdej porze na zające zdają się być u naszych myśliwych nayużywane: bo zająca ubić można o kroków 60: również z gęsto bitącej

fuzyi strzelać można tym szrotem, do ptastwa o kroków 70.

Do strzelania lisów i zaięcy na przynętach zimą używać szrotu N° 1 i 2: bo zwierzęta te częściej zbliżają się około domów w czasie wielkich zawiei, a tylko podstrzelone uchodzą do lasu, tracą farbę, w gęstwinie zapadają i giną. Dla tego, na przynętach wszelkich zimą w nocy, nie daley strzelać pomienionych zwierząt, temi numerami, tylko o kroków 50, a tak albo nie daleko odeyda, albo na miejscu zostaną.

Ptastwo drobniejsze gromadami chodzące, w mecie niedalekiej pomyslniey iest strzelać szrotem cieńszym, niżeli grubym: bo cieńszy większą zaymuie przestrzeń i gęściey trafia; dla tego fuzye dubeltowe są wygodnieysze od pojedynczych, że do iedney rury dawać można nabój szrotu drobniejszego, a do drugiey w metie odlegleyszey, grubszego.

Szrót pospolicie używany do strzelania saren i młodych wilków, w handlu zerem odznaczony, cieńszy iest od luftek, a grubszy od szrotu N° 1.

L u f t k i.

Są to kulki foremne okrągłe, z formy odlewane; używają się pospolicie do strzelania wilków starych, w ostępie w czasie obław. Na nabóy do strzelby pojedynczey, kalibru większego, nie dawać więcej nad 8: do fuzyi zaś dubeltowey lub małego gatunku 4, a naywięcej 6.

G l o t y.

Naszym myśliwym dobrze znaioime, kształtu graniastego, z kuli na cztery lub na ośm części posiekane, od czego noszą nazwisko grankulek; lecz niektórzy nie właściwie nazywają grankulkami pomienione kulki czyli luftki, na wilka używane.

K u l e.

Używają stę tylko w łowiectwie na grubego zwierza, iakoto: na dzika, niedźwiedzia, łosia i t. p. mają być odlewane wedle kalibru fuzyi, do której nie dać się więcej nad iednę kulę.

P i e Ń k i.

Oddawna znaioime używały się do nabiiania sztucca pospolicie na niedźwiedzia. Są to walce

z ołowiu odlane na cal długie i wedle wylotu
sztućca grube: ieden pieniek szteflem żelaznym na
proch osadzony, zadaie strzał bolesny, i wielką
ranę.

O skałkach czyli krzemieniu.

Dwa mamy gatunki krzemienia, biały i brunatny. Obadwa używają się do zamku fuzyi. Pierwszy, gdy iest z weyrzenia biały i przezroczy-
sty bez żadnych ciemnych muszek, od brunatnego
bywa lepszy. Skałki zaś iaspisowe do twardych i
sprężystości działających sprężyn nie tyle są dobre,
iako poprzednie: bo prędko się zbijają i pękają.

O miarce do nabijania strzelby.

Dla zabezpieczenia się od trącenia strzelby, i
po doprowadzeniu iey do celi różnemi naboiami
do dobrego bicia: aby utrzymać zawsze iednostayny
nabój prochu i szrotu, myśliwi używają do tego
miarki z rogu lub rzemienia: w której wielkość
naboju albo wewnątrz iey naznacza się znakiem, po
którey nasypują: albo, co iest dogodniey, do kaźdey
fuzyi udzielną mają.

O kłakach czyli przybitkach.

Wielu myśliwych rozumieją, że wszelkiego rodzaju kłaki, powolnie lub tego sztyłem w rurze przybite, nie wpływają do ostrego i gęstego bicia. Chociaż kłak szrotowy nie tyle się uważa w tym względzie, ile prochowy; powinien jednak składać się z cząstek miękkich i elastycznych, aby szczelnie zatykając rurę, w czasie eksplozyi prochu mógł sprężyste trącać o nabój szrotu.

Jeżeli kłak z twardego papieru lub innych materii twardych, tego będzie przybity, fuzya w czasie strzału trąci w tył, i szrót w przedmiocie rozruci. Również, gdy będzie miękki i lekko do rury zatknięty, moc prochu nie będąc dostatecznie zatamowaną, straci wiele swoich własności: bo nie będzie miała siły sprężystego trącenia o nabój szrotu, który przez to się rozsiewa i słabo uderza.

W takim zdarzeniu byłoby najskuteczniej ze starych kapeluszków pilśniowych, lub z wołaku wycinać krążki wielkości kalibru fuzyi i ich używać za kłaki. Do wycinania ich używa się durszlak żelazny ostry, wedle wielkości kalibru rury. Durszlak ten ma podobieństwo do rymarskiego, pospolicie do dziurawienia pasów i innych rzemien-

nych potrzeb używany: koniec, którym się wycina, jest ostry i rurkowaty. Nasi myśliwi używają popolicie paków lnianych i z kostry oczyszczonych. Kłak do przytknięcia prochu dobrze skręcać, i onym szczelnie rurę zatykać potrzeba. Kłak zaś szrotowy ma być lekko zatknięty.

ROZDZIAŁ IX.

O NABIIANIU FUZYI I PRAWIDŁACH W STRZELANIU.

Po wsypaniu miary prochu, rura zatyka się kłakiem, i ten sztyfem bez zbytecznego przybijania szczelnie się tylko osadza: albowiem przez mocne przybijanie kłaku ziarna prochowe rozcieraiają się i moc swoją w rychłym zapaleniu osłabiają.

Fuzyą w czasie wsypywania prochu z ładunku lub miarki do rury, trzymać wylotem do góry w linii prostej: a to, aby proch nie opierał się i nie zatrzymywał o ściany wewnątrz rury, a szczególnie po wielu wystrzałach, gdy będzie

wilgotna. Aby proch dobrze w mieyscu swém osiadł, antabą kolby o ziemię zlekka uderzyć: po przybiciu prochowego kłaku, sypie się także z dobraney miary szrót, przytrzymuiąc fuzyą ręką prawą przy zamku, wstrząsaiąc ią dla osadzenia szrotu: kłak zas szrotowy sztęflem zlekka szczelnie dosunąć, aby w czasie chodzenia lub przeskakowania rowów, szrót kłaku nie odsunął, i nie wysypał się. Grubego kłaku nie używać, bo przez to umnieyszałby się impet szrotu, i w przedmiocie byłby rozrzucony, iako też trącenie fuzyi znacznieby się powiększyło. Dla tego dogodniej iest, aby fuzyą nabitą utrzymywać wylotem do góry: albowiem przez to naypowolniejszy kłak nie odeydzie, i od częstych przypadków kalectwa, z okazyi złego zamku w fuzyi, zastrzega.

Wilgocenie śliną kłaku szrotowego (iak wielu robi) nayduię nieużyteczném: bo wilgoć do rury przylega, rdzawieie, i łatwe wypędzenie kłaku utrzymuie.

Wraz po wystrzale, panewkę i dekiel pakułkami przetarć i zapal pierwey drocikiem, a późniefy piórkim ze skrzydła kuropatwy przetknać. Przetykanie to za każdym strzałem powtarzać: bo po spłonieniu prochu, nayduiące się cząsteczki węgla, otwór

zapału tamuią, a tak naboý zostanie cały i tylko z panewki się spala. Ta nieakuratność dla każdego myśliwego bywa nieznośną, a na polowaniu na zwierzęta drapieżne niebezpieczną. Póki rura ciepła prędko nabijać: bo za ostygnięciem znajduiąca się wilgoć część prochu do ścian rury przyciąga, i za pomknięciem kłaku w dół posuwa proch wilgotny do reszty suchego, pozbawiając własności zapalnych. Strzelający wiele stąd dozna niewygód: bo powolne i nieiednostayne następuje zapalenie się prochu, bywa okazyą schwycenia w źród ognia z panewki, a później z rury, a nim to nastąpi zwierzyna zemknie zostawiając wystrzał nadaremny.

W nabijaniu fuzyi naprzód dekiel spuścić na panewkę, a po nabiciu uważać czy przez zapal wysypały się ziarna prochowe: jeżeli nie, uderzyć dłonią z przeciwney strony zamka, aby część prochu z naboju przeszła do panewki, i resztę dosypać wedle potrzeby. Im proch jest cieńszy, tym pewniejszy. Jeśliby był zapal zawięski, a proch cienki, i znaczna część naboju przeszła do panewki; w takim zdarzeniu, wielu myśliwych wprzód na panewkę, a później nabijaia (lecz wiedzieć naprzód potrzeba, czy zamek w wałku jest pewny, i za odprowadzeniem kurka daie się słyszeć łuszczenie orzecha). Gdy zaś tego wszystkiego w złe utrzymywa-

ney fuzyi spodziewać się nie można, lepiej dla bezpieczeństwa wprzód nabijać, a potem do panewki prochu podsypać, i gdy po otworzeniu dekla, część prochu do panewki przeydzie; pewnym być można, że zapalność iak w panewce tak i w rurze iednostaynie nastąpi.

Czas iesienny pospolicie bywa słotny i wilgotny; w takim razie dobrze iest mieć kołnierz wiżący, czyli płaszczyk myśliwski a), w pół osoby długi, którym wygodnie część kolby i zamek fuzyi ocalić od zamoczenia można: zwłaszcza, że suknia ta ułatwia prędkie złożenie się myśliwemu: bo obwiązanie zamku, lub nakładanie nań futeralika, może być wielką przeszkodą w kniei do prędkiego złożenia się dla strzału.

Nie należy nabijać dwiema kulami, a tém więcej trzema; nabój taki ciężyłby zbytęcznie ilość prochu, a oprócz trącenia strzał nie mógłby daleko sięgać. Nie mniej gлотem czyli grankulkami b) dobrej fuzyi nie nabijać: bo w strzelaniu rozsiewają i

a) W 1813 r. był zwyczaj noszenia płaszczków kołnierzom zwanych: bo te do surduta lub fraka mogły się przypinać.

b) Grankulka dla tego się zowie u myśliwych, że ma postać graniastą z posiekaney kuli na 6 lub 8 części.

rurę psuia; natomiast brać luftki, czyli małe kulczki foremne i okrągłe. Te bywają mniejsze i większe: tyle ich dawać za nabój, ile ma wagi kula, a tak strzał będzie ostry i bez trącenia.

Przestrogi dla strzelających.

Komuż z myśliwych nie wiadomo, że każdy nabiera przez częste strzelanie właściwej sobie zręczności w przykładaniu się i celowaniu? Nie wszyscy iednostayney będąc figury, nieiednostaynego kształtu obierają fuzyą. Chociaż dobrze doświadczony myśliwy z każdej fuzyi dobrze strzela; iednak nie zawsze znajduie łatwość i zręczność w opieraniu kolby o ramię. Dla tego następujące podają się warunki.

Dla strzelca urody słuszney, mającego ręce długie, potrzeba i kolby dłuższej: przykład mniej zakrzywiony przypada więcej dla strzelca mającego wysokie plecy i krótką szyję. Dla innego zaś z niskimi ramionami i dłuższą szyją, lepszy iest więcej zakrzywiony; inaczej w przycelowaniu się musiałby głowę nachylić, i z trudnością mógłby się złożyć do strzału iakiego się wymaga w strzelaniu zwierzyny w biegu, a szczególniej lecącego ptastwa. Aby się dobrze przycelować, i fuzyą w czasie strzału od trą-

cenia utrzymać, należy dobrze kolbę w ramie opierać: co tém trudniej będzie dopełnić, im warunki kształtu fuzyi, stosownie do figury strzelca, nie będą zachowane.

Nie wchodząc w obszerne szczegóły pomienionych prawideł, które wielu podlegają odmianom; życzyłbym każdemu z myśliwych wybierać z kolbą dłuższą i więcej zakrzywioną. Dłuższą kolbą zręczniey można opierać w ramie, szczególniey kto jest przyzwyczajony w czasie strzału trzymać fuzyą blisko bączki pokrywaiącey cyngiel. Rzemieślnicy nawet uprzedzając myśliwych, aby w miejscu utrzymywali fuzyą, dają w osadzie małe narzędzie, tak między zamkiem a bączką, iak i w schyleniu kolby; a tak iuż z miejsca swego myśliwego nie porusza, i łatwo w czasie strzału wytrzymać się daie.

Przykładając się do strzału, trzymać fuzyą lewą ręką w bliskości zamku, i ręką prawą trzymając w samém zakrzywieniu kolby, palcem większym odprowadzać kurek, palcem zaś ukazującym pociskać cyngiel dla strzału. Kurek odprowadzać tylko wtenczas, gdy potrzeba dla strzału; nie zaś, iak wielu zwykło czynić, nie widząc zwierzyny a tylko słysząc głos psów wnet kurek na ostatni sto-

pień odprowadzają i zwierza w kniei oczekują, gdy i późnief przez zapomnienie nie sprowadzą, w chodzeniu często kalectwa, a dla wielu i śmierć nie raz się wydarza. Unikając zatem okropnych wypadków, wygodnief i bezpiecznief iest, z momentem przykładania się do strzału, kurek na ostatni stopień odprowadzać.

Nie iedną tylko fuzyą naprowadzać na kierunek strzelającego się ptastwa lub zwierzyny, lecz całą budową strzelca, tak, iakby fuzya. ze strzelcem iedno ciało stanowiło. W momencie zaś złożenia się wprzód okiem lewém rzucić na wyrznięcie kamer-szruby, i od tey w linii prostey przez celik do zamierzonego przedmiotu skierować. Dobrze iest strzelać mniief niż zwykło przymrużając lewego oka: bo łatwief iest rychło się przycelować, i mając fuzyą dubeltową drugi raz strzelić.

Dopiero poznać należy, ile iest nieodbicie potrzebna sprawność w poruszeniu rąk, i bystry wzrok: bo gdzie mieysce nie dozwała dobrze się przycelować do ptastwa lecącego, które przez opieszałość strzelca znacznie oddala się; tam strzelać równo z przyłożeniem należy: bo wątpliwość czy się celnie przyłożyło, albo czy iest za odległa meta, pozbawia ze zdobyczy. Gdy się zwierzyna oddali

w czasie spłoszenia cietrzewi, kuropatw, i innego ptastwa chyżo z pod nóg w gaiach albo mieyscach drzewami zarosłych zlatuiącego, i w gęstwiny skrywaiącego się; wtenczas nie dozwałć podnosić się wysoko od ziemi, owszem czćm prędzey strzelać do niey należy.

Jeżeli zaś to się zdarzy w mieyscu otwartćm, gdzie nie ma żadnych przeszkód; każdy z doświadczonych strzelców wie do iakiey mety może dozwolić zwierzynie odlecieć, i kierunek w locie chwieiącym się naprawić, lub nawet opodać z pewnością strzelić. Kto gorąco i wraz z poruszeniem do kszyków strzela, nayczęsciey rzadko trafia: bo one w samćm wzruszeniu z mieysca mają lot chyży i w różne strony chwieiący się. Umiejętne strzelanie nie przez iednę nabywa się teorią, lecz wymaga częstej praktyki. Żeby zostać dobrym strzelcem, od młodości dni swoich przykładać się do tej sztuki należy, poki sprzyia bystre oko, siła i giętkość muskułów. W tym naydroższym czasie gdy z pilną ochotą połączy częste i staranne strzelanie, doprowadzi siebie do pożądaney doskonałości. Człowiek bowiem bez determinacyi i latami obciążony, powolnych ruchów, nie może dóysdź do dobrego strzelania: bo będąc z niechęcony częstćm pudłowaniem, poczyta za naytrudnieysze dla siebie przedsięwzięcie i porzuci strzelanie.

Uwagi nad strzelaniem.

Do ptastwa lecącego przeciwko myśliwemu w którąkolwiek stronę, celować w przód dziobu, a do zwierzyny w głowę: lecz nim pociśnięty będzie cyngiel i wystrzał nastąpi, celą zawsze po przedmiocie prowadzić. Chociaż wielu strzelców nie pilnuie się tego, rozumiejąc, że to nie wiele albo nic zgoła nie wpływa na pewność strzału; przeciwnie iednak najmnieysze utrzymanie ręki ciągnie za sobą opóźnienie wystrzału, które będzie tym większe, im fuzya gęsciej liie. Toż samo się dzieie i z zaiącem w biegu, szczególniey w mecie dalekiej; szrót trafiłby tylk● tylnych skoków.

Gdy leci ptak w linii prostej od strzelca, rzadko strzał bywa chybiony, a tém więcey gdy nabój szrotu uderzy w linii lecącego ptaka. Do zaiąca, lisa i t. p. powoli na sztych biegingo celować w piersi, do prędko zaś zmykającego w przednie pośladki. Do ptastwa zrywającego się raczey w górę niżeli w dół. W czasie zrywania się ptaka, ieżeli ten nie ma miejsca dla poprawienia chwieiącego się lotu, zdarza się często spudłować; lecz w takim razie naywięcey pomaga zręczność i prędkie złożenie się, oraz wprawne dobre oko.

Strzelając w którąkolwiek stronę do ptactwa lecącego, lub zwierząt w biegu, poznawać potrzeba odległość mety do strzału i stosownie do niej całą prowadzić. Do kuropatwy lecącej w odległości 30 lub 40 kroków w dziób, albo cokolwiek w przód iey: toż samo zachować w tey odległości w strzelaniu słomek, kaczek i t. p. Lecz gdy ptak oddalony jest na kroków 60, celować w przód głowy na całów cztery. Toż samo ma miejsce i w celowaniu do zająca odpowiedniem chyżości biegu.

Strzelając w miejsce oddaloney, celować trochę wyżej przedmiotu: ponieważ kula, iako i szrót, przebiega prosto tylko do pewnego punktu, a potem w biegu swoim zakresła linią krzywą. Do zająca przebiegającego w linii prostej od strzelca celować pomiędzy słuchów: bo inaczej albowy strzał nie trafił, albo nie udało by się na miejscu jego położyć.

Zręczny i pewny strzelec nie przestaje na przełamaniu kuropatwie lotka, podstrzeleniu zająca w miejsce bliskiey, i za pomocą psa ich złowieniu lub wynalezieniu; pragnie on położyć na miejscu bez żadney pomocy, lub powtórnego strzału: jeżeli to nie jest w miejsce dalkiey, i w miejscu niezręczném.

Przez wprawę, częste i pilne strzelanie, nie tylko można przyzwyczaić wzrok do prędkiego poznawania odległości przedmiotu, tak, że za iednym rzuceniem oka będzie wiadoma; szczególnie gdy ptak w miejscu równém i odkrytém przelatuie, farba piór nawet ostrzega myśliwego, iaka może bydz odległość. Zachowuiąc powyżey przywiezione uwagi, można pomyślnie i bez pudła strzelać. Do tego znościomość stosowania grubości szrotu do zwierzyny nieodbicie iest potrzebna: albowiem w mecie od 30 do 40 kroków w biegu zwierząt, od 40 zaś do 50 lecącego ptastwa używać szrotu N° 3 lub 4. Chociaż w 55 krokach można zaiąca lub kuropatwę ubić na miejscu: iednak, że zaiąc strzelony w tey mecie pomienionym numerem szrotu często uchodzi będąc lekko ranionym, a kuropatwa nie wielkiey iest obiętości; szrót przeto rozrzucony miił swój przedmiot. Dla tego rzadko się zdarza ubić kuropatwę o kroków 60 lub 70. Jedynym w tym razie warunkiem iest, trafić w głowę choć iedną szrociną. Toż samo ma miejsce w zaiącu, który nie inaczey może bydz w tey odległości mocno raniony, tylko ieżeli będzie w łopatkę pokrytą cienką i natężoną w biegu skórką strzelony.

Inni, dla prędkiego ułożenia się do strzelania ptastwa w locie, radzą wprzód strzelać do iaskótek, lecz

że ich lot jest zbyt chyży i nierówny, tudzież wcale do lotu ptastwa, na które się najczęściej poluje, nie podobny; przeto układający się w pierwszych znalazłby trudność prędko się przycelować i częstym pudłowaniem straciłby ochotę. Dogodniej jest częściej chodzić w miejsce obfitujące w zaiące lub ptastwa, iakimi są słomki, bekasy, kuropatwy, cietrzewie i t. p. te albo przez się lub wyżłem płoszone strzelać, nie tracąc ochoty dla częstego pudłowania. Jak każda nauka w początkach nie jest przystępna; tak i strzelanie wymaga częstego doświadczenia: a regularne dając naboie i celując się sposobem wymienionym, nie będzie bezskuteczne, gdyby tylko przytomność i sprawność ruchu, iaka jest potrzebna w strzelaniu ptastwa w locie, towarzyszyła.

Również niektórzy układają się strzelaniem do wyrzuconego w górę zwiniętego papieru lub trzaski. Papier wyrzucony na powietrzu unosi się i powoli spada, przeto i dla układającego się w początkach jeszcze łatwiej jest przycelować i trafić. Tak się ułożywszy, łatwo trafi i do trzaski przedzwy nawet spadającej.

Aby się prędko ułożyć do trafienia zaiąca w biegu, wprzód strzelać potrzeba w biegnące koło

z deski wyrznięte, które im większym impetem na równym miejscu rzucone będzie, tym bystrzejszego oka strzelającego wymaga. Jak do zwierzyny tak i do kołka w iakąkolwiek biegnącego stronę wprzód się celnie: gdy idzie powoli, celować w brzeg, jeżeli prędey i w mecie dalszey na całów 4 przed nim, pociskając cyngiel ręki nie wstrzymywać, a ciągle w kierunku biegu celując prowadzić aż do samego wystrzału.

Po wystrzeleniu z fuzyi do 20 razy, należy dobrze rurę wymyć, dla tego potrzeba mieć sztyfel oddzielny, nieco grubszy od zwyczajnego. Z iednego końca zamiast graycaru narzyniają się ząbki na sztyflu, obwiiiają się lnianemi pakułami stosownie do wylotu fuzyi. Tak przygotowaném narzędziem rurkę wymyć wodą i suchenim pakułami do suchości wytarc. Fuzya czysta i od prochu nie nagorzała ostrzey biie i żelazo się nie psuie. Za każdym strzałem, jeżeli nie ma iakiey przeszkody, rurę, panewkę i krzemień wytarc. Krzemień zawsze mieć w porządku, na ołowiu lub skóreczce dobrze osadzony; iedną skałką nie więcej można strzelać tylko dwadzieścia kilka razy, i to gdy jest cienka i dobra. Z resztą fuzya powinna bydź zawsze ochędoźnie utrzymywana: bo inaczey strzelający wieleby doznał niewygód; zwłaszcza gdy po

długiem chodzeniu, zamiast strzelenia, raz ledwie w dzień zdarzonego (jak się często przytrafia) fuzya skrzesi, albo nie wypali.

Ileż przypadków nie Lywa z ognistej broni a tém więcej ze źle utrzymywanej? Należy zatem zwracać pilną uwagę na nią, a szczególniej na zamek: bo od tego często bierze początek niebezpieczeństwo i dobre strzelanie zależy. Jak po rusze wymaga się, aby dobrze szrót rzucała; tak się równie wyciąga, aby zamek nie był zawodny, i sam przez się nie spuszczał. Zawsze bezpieczniejsze jest chodząc w kniei trzymać fuzyą przy zakrzywieniu kolby ręką prawą, a niżej ramienia lewego opierać rurę trzymając ją do góry; tym sposobem myśliwy od przypadków siebie i innych, co tylko otacza, zastrzeże, i zawsze będzie prędki do strzału w ciasnym przesmyku do ptactwa z pod nóg nawet zrywającego się.

Nabitej broni do domu nie odnosić, nadewszystko gdy ta po wystrzale bez przetarcia rurki będzie powtórnie nabita. W takim razie za powrotem nabój wprędce wykręcić, i rurę dobrze przetrzeć.

Jeżeli fuzya nie wystrzeli, a tylko na panewce proch się spali, nie należy wylotem rury do siebie

lub do kogo zbliżyć; a tén wiécey przedmuchiwac: albowiem okropne nie raz się iuż okazały skutki przez niewiadomość obchodzenia się z bronią, w którey po spaleniu prochu z panewki w zapale tleie powoli nabóy zwilgotniały, i po kilku minutach fuzya sama wystrzela, a tén prędzey za podmuchnieniem.

Nie wychodzić na polowanie nie mając z sobą w zapasie kul wedle kalibru fuzyj, albo luftek a nawet grubego sarniego szrotn, również krzemienia, prochu, szrotn i graycara dla dobywania kłaków. Zdarza się natrafić na grubą zwierzynę, którey nie mając czém strzelić, myśliwy bywa niespokojny i na tén traci.

Na ostatek w zdarzeniu natrafienia grubey zwierzyny, wprzód szrót dobydź, a późniey kulą nabić: gdyż inaczey, nie tylkoby kula nie miała należytego impetu, lecz nawet nastąpiłoby silne trącenie fuzyi.

R O Z D Z I A Ł X.

O BRONI RĘCZNEY I DALSZYCH NARZĘDZIACH DO MYŚLISTWA POTRZEBNYCH.

Po wymienioney broni ognistej, z której się strzela z mety dalszej, pozostaie namienić o narzędziach ręcznych, do pokonywania zwierząt psami obsadzonych, w sieci uwikłanych albo podstrzelonych. Broń ta dzieli się na trzy rodzaje: na *oszczepy*, *kordelasy* i *noże*.

Oszczepy służą do grubych i drapieżnych zwierząt, iakienią są niedzwiedzie, dziki i t. p. Na niedzwiedzie robią się żelazka szersze i osadzają się na oszczepowisko rosnące czyli rękoieść z mocnego wiązu; to na pniu ieszcze młodym nacina się na korze od góry do spodu: narznięcia te przez czas nieiaki zapływają sokiem i zostawiają chrapowatość stwardniałą na korze, która i mocy drzewu dodaie, i rękom w uderzeniu niedzwiedzia ślizgać się nie pozwala. W żelazku przy osadzie rękoieści na pół łokcia od ostrza, daie się kłapa czyli essowatość, aby rażony zwierz nie mógł się przesunąć do leśnika. Oszczep po łowiecku kieruje się ręką

lewą, a prawa służy do silnego trącenia i utrzymania zwierza. Leśnik kierujący oszczepem, ma się rozporządzić tak, żeby lewa ręka o kolano lewe opierała się, a kolano prawe służyło za podporę ręki prawej. W takiej pozycji oczekuje zwierza, który jeżeli się zbliża, a mianowicie odynieć, uważa jego kierunek głowy, dla tém trafniejszego wymierzania oszczepem w piersi pomiędzy przednie łopatki.

Oszczepy zaś na dzika robią się z żelazka węższego, lecz z taką rękoięcią co i poprzedzające. Leśnik walczący ze zwierzętami drapieżnymi z pomienioném narzędziem, nie byđ człowiek pełen odwagi i siły, iako też mający w tej mierze szczere powołanie.

Kordelasy służą do pokonywania zwierząt również drapieżnych, lecz silnie ranionych, i mniej niebezpiecznych: żelazka tych co do kształtu, robią się według woli każdego z prostymi lub zakrzywionemi wąsami przy osadzie rękoięści. Trzonek czyli rękoięść może byđ rogowa drewniana. Lecz żelazko jest trójkątne z brzegami ostremi: koniec ostrza ma byđ również kończaty, dla łatwego przeszywania zwierza. Niektóre kordelasy mają żelazko płaskie w kształcie noża.

Noże łowieckie nazywają się do płatania czyli patroszenia w knici zwierząt; które bywają rozmaite, większe na łokieć długie, inne małe na calów 6 długości, trzonki zwyczajnie kościane lub rogowe bywają.

O graycarze czyli wykrętaku.

Żelazko graycara bywa o jednym albo dwóch wąsach, w kształcie gwintu zakręconych. Pierwszy rodzaj poideynczy, pospolicie służy do wymiowania przybitek z rury strzelby. Drugi podwójny tylko do kul. Csadzanie graycara poideynczego na sztęfel, iak zwyczajnie przyjęto, na wylot rury iest szkodliwe; i tém więcey, ieżeli żelazko, do którego przymocowuje się sztęfel, sztyfcikami żelaznemi iest przybite. Przez to za każdym nabijaniem strzelby, nie można się uchronić od tarcia żelazka od graycara nie równie twardszego od rury strzelby, u której wylot co raz się przezeń ściera. To tym więcey bywa szkodliwsze, im ściana wylotu rury iest cieńsza. Unikając nadużycia tej broni, należy nieć graycar udzielny z gwintem, któryby w potrzebie służył do wykręcania; utrzymuie on przy sobie w pasie, lub torbie.

O ładunkach.

Ładunki pospolite robią z blachy w kształcie rurkowatym, na cali trzy lub więcej długie. Wewnątrz przedzielone są denkiem także z blachy; do jednego końca syje się nabój prochu, do drugiego zaś z brzegiem zachylonym nabój szrotu. Wylot ładunku stosuje się do kalibru strzelby. Aby kłaki użyte do zatykania ładunku mogły służyć też same i w nabiianiu strzelby, które się utrzymują w pasie lub torbie. Nabój szrotu, ponieważ więcej mający wagi niżeli nabój prochu, przeto w końcu zachylonym górnym zsypnie się. W chodzeniu lub konnym jeźdźeniu, aby szrót w ładunku nie brzęczał, i częstém poruszaniem się kłaku nie odsunął i nie wysypał się; dobrze się grubszy kłakiem zatyka: a iako w nabiianiu, iakośmy powiedzieli, nie należy dawać grubych kłaków do przytykania szrotu w fuzyi; przeto w nabiianiu może strzelający zmućszyć go. Również kłak utrzymujący proch w ładunku ma być dobrze zatknęty, aby za wyciągnięciem jego z pasa proch się nie wysypywał.

O pasie strzeleckim.

Wielu myśliwych dla prędkiego nabiiania fuzyi, zaleca noszenie oddawna znanego pasa strze-

leckiego, któremu, aby nie obciążać naboiami, nie więcej daia ładunków nad 12. Te przed wyysciem w pole, szrotem i prochem wedle dobranej miary do kalibru fuzyi nasypnia się: tak przygotowane w pasie naboie, posłużą do rychłego nabitania fuzyi. Między ścianą ładunków a pokryciem pasa, daie się wdłuż wolne miejsce dla utrzymywania paknł, nożyka, graycara i t. d. z boków tegoż pasa urządzone są pochewki na flaszeczki szklane lub blaszane, które przed wyysciem w pole napelniaia się wódką, winem, albo octem, a to aby na przypadek pragnienia nie pić wody, częstokroć błotney i swędzący. Jednym z pomienionych trunków, można ią zaprawić, a tak do picia mniej przykrą i zdrowiu nieszkodliwą uczynić.

Medycyna popularna nas ostrzega, aby po gwałtowney pracy, zwłaszcza w czasie gorącym podięty, nie pić trunków rozpalaiących: albowiem wtenczas wszystkie organa, a naybardziej płuca będąc w czynności swej podniesione, prez nie tak się drażnią, że ztąd gorączka wywiązuie się i zamiast ugazszenia wzмага się pragnienie. Atoli myśliwy ochłonawszy w rozegrzaniu przy zakąsce iakiejkolwiek (na którą po trudach całodniowych z dobrem apetytem pogląda) może bez niebezpieczeństwa zdrowia wypić małą porcyą wódki, która

wtenczas nie tylko nie zaszkodzi, lecz owszem siły dostatecznie orzeźwi i pokrzepi do dalszych ruchów, i od pragnienia uwolni. Należy tylko pamiętać, aby w takim razie używający wódki nie był słabych piersi: bo jeżeli jest mu szkodliwa praca w polowaniu, tedy nierównie szkodliwszemi stałyby się trunki rozpalające. Dojeżdżacze, co muszą wiele trąbić, i wielkiego ruchu używać, a przeto płucami, iż tak rzekę, iak miechem robić, którzy powodowani zwłaszcza nałogiem za każdym ubiciem zaiąca, a tém bardziej innego zwierza, mają zwyczaj upijać się z radości przy tej uczcie pogrzebowej, iak nazywają, na te przestrogi pamiętać powinni. Tym sposobem nayeściej dostają zapalenia piersi, przyspieszają prędkiego sobie grobu kończąc życie na suchotach.

Zostawiając dalsze podobne rozumowanie własney uwadze każdego z myśliwych, przystąpmy raczej do zastanowienia się nad dalszemi szczegółami do łowiectwa potrzebnymi. Na wszelki rodzaj narzędzi myśliwych, nie innego używać rzemienia iak skóry cięłejey naszaro wyprawioney. Taki kolor jest trwalszy, a błona sierściasta tego rzemienia od wilgoci i słońca nie pęka się, iak pospolicie widzimy na rzemieniu czarnym, poczer-nionym siarczanem żelaznym czyli koperwaseni.

O torbie strzeleckiej.

Zwyczajne torby robić się zwykły z borsuka, którego nasi nawet garbarze wyprawiać umieją. A chociaż rodzaj tych torb każdemu z myśliwych jest znany; jednak dla dokładniejszej wiadomości, szczególnie o nim damy opisanie.

Aby w robocie torb borsukowych rozmaity kształt nadadź, wraz po wyprawie, skórę trochę zwilgocić w wodzie, i w ręku wymiękzyć, po czém na deskę rozpiąć i ćwierzkami przybić; gdy będzie przez dzień napięta i wyschnie, zostanie już przygotowaną do roboty. Pachwy nie mające włosów, albo bardzo rzadkie, okroić; głowę z przednimi łapani przerznąć na połowę, takiej wielkości, aby posłużyła za pokrycie otworu torby. Części futrzane ze strony nagiej, powlekają się płótnem mocnem nieco poklaystrowanem, i kładą się pod deskę z ciężarem do wyschnięcia klaystru. Wewnątrz torby dać się jeden przedział z rzemienia, płótnem powleczonego, a to z jednej strony dla składu prochu, szrotu, pał i t. d. z drugiej dla zwierzyny i wiktuału. Gdy to wszystko już przygotowano, w miejscu gdzie wypadnie sposzywać, wprzód za same brzeżki rzadka przesyć, i lamówką z cienkiego rzemienia we dwa końce

mocną dratwą przesztabnować. Łapki aż do pazurów i ogonek podłożyć cienkim rzemieniem i nićmi białemi sam brzeżek osztabnować. Wierzchnie pokrycie, zamiast płótna, powlec cienkim rzemieniem, i otwory ok kończącym nożykiem w kształcie oka okroić, suknem ponsowego koloru podłożyć i podkleić guziczki wytorczone z hebanu, albo czarnego rogu zamiast ok przyszyć. Zamiast nosa dadź z rzemienia czarnego szersze lamowanie, i nićmi całą wierzchnią pokrywę osztabnować; oraz samo pokrycie przyszyć. Tasmę włóczkową albo iedwabną, do wieszania torby, urządzić na sprzączce, aby torbę zniżyć lub podwyższyć można było. Na taśmnie z przodu dadź z rzemienia małe kieszonki dla wabików i drocianey przetyczki, iako też piór ze skrzydeł iarszabka, albo dzikiego gołębia dla przetykania zapachu fuzyi.

Oprócz futra borsukowego używają i innych krótko sierścistych, szczególniej psa morskiego (*foca vitulina*), te bowiem, iako nie przysymniające wilgoci, pospolicie używane są na torby myśliwskie. Że w rozmaitym kształcie bywają urządzane, rozmaite też noszą nazwiska. Dobrze są znaiome naszym myśliwym torby kurlandzkie, najczęściej z Niemiec sprowadzane, za model naszym służące. Wygodne są do pomieszczenia nie tylko potrzeb

łowieckich, zwierzyny; ale w czasie wilgoci, całe fuzyi albo iey części. Wewnątrz tej torby dwa są podziały: ieden na zwierzynę, drugi na rozmaite potrzeby strzeleckie, iakieni są pakufy, skałki, rożek z prochem, szrotownia i t. d.

W niektórych torbach, oprócz rozmaitych małych kieszonek na wszelkie narzędzia, zawsze pod ręką w łowiectwie będące, urządzaia 10 lub 12 ładunków, które za każdym wyjściem w pole bywają prochem i szrotem wedle dobranej miary opatrzone. Sposób ten najlepszy jest w strzelaniu ptastwa do lotu, iakoto: słonek, bekasów i t. p. bo namierzone mając ładunki, prędko nabić można fuzyą i bydz zawsze gotowym do strzału. Gdy iednak rożek prochowy jest z miarką, również i szrotownia, nie ma potrzeby mieć udzielnego ładunku: albowiem za każdym dobyciem prochu i szrotu, można ie odmierzyć i nabić fuzyą.

Wszelkie urządzenie torb bywa rozmaite, każdy myśliwy, wedle własnego upodobania urządza w formę podługowatą lub kwadratową; zawsze iednak część wnętrza z rzemienia szarego, a pokrycie, dla zastrzeżenia od wilgoci, daie się z futra pomienionych zwierząt.

Torby Francuzkie i Angielskie, pospolicie bywają siatkowe, w rozmaite wzory i w różnym kształcie wiązane, z nici bieloney pieńki, albo wybielonego i dobrze oczesanego lnu. Wygodne one bywają w noszeniu, iakożkolwiek są lekkie, i zwierzyzna nie tak się grzeie w czasie gorącym, iak pospolicie w torbie skórzaney; farba oraz dobywająca się ze świeżo zdobytey zwierzyzny zcieka wygodnie. Na model tych torb, umieią dobrze i nasi myśliwi wiązać podobne torby, dodając u spodu skórzaną dla rozmaitych potrzeb łowieckich, a drugą siatkową z wierzchu dla zwierzyzny.

Torby wymienione, futrem pokryte, utrzymywać należy w mieyscu suchém, i one często opatrywać, aby mole nie psuły.

O pulwersaku czyli szrotowni.

Szrotownie bywają dwoiakiego rodzaju: *pospolite* i *Angielskie*. Pierwsze rozmaicie się urządzają: raz są pojedyncze lub podwójne, drugi raz podłużne lub wpółowalne. Z końca węższego dać się otwór z kości lub rogu, i do niego podobnież miareczka dobrana do kalibru fuzyi, stosić się która się za pomocą gwintu zasrubowywa. Utrzymują się zwykle w torbie strzeleckiej.

W drugich toiest, angielskich za nachyleniem w dół końca otworu i za weysciem weń szrotu, pociska się sprężynka przy zamknięciu będąca, a wtenczas przechodzi szrot miary do wprzód wedle kalibru dobranny. Resztę zaś szrotu zatrzymuje kłapa wewnątrz z boku urządzona. Ten rodzaj szrotowni albo bywa w półowalny i do paska rzemiennego na sprzączce przyszyty; albo zawieszany przez plecy. Ostatni choćby i szrotem był obładowany, nie cięży tyle ile podpasywany, i w chodzeniu dla myśliwego jest wygodniejszy. Oba urządzaia się z rzemienia szarego, i za pomocą sprzączki wedle figury osoby skrócić się lub podłużyć pozwalają. Otwór iako i zasówka służąca za miarę, bywa pospolicie z mosiądzu wytoczona. Nie znajduię tu potrzeby szczególnie opisywać urządzenie ich: albowiem w miastach handlujących z portami, wiele się ich znajduje.

O rożkach prochowych czyli prochowniach.

Prochownie bywają rogowe, albo metalowe. Pierwsze z dwóch części rogowych złożone, tylko po brzegach metalem umocowane, przysysają wilgoć z powietrza spływającą na powierzchnię rogu, przez spoienie aż do środka. Proch, iakośmy widzieli na swoim miejscu, chciwy jest wilgoci,

i gdy ją przyciąga, traci swoje zalety. Dla tego proch w czasie wilgotnym ma się utrzymywać w torbie. Otwór prochowicy za pociśnięciem sprężynki schyla się, przynosząc tyle prochu ile nabój wymaga. Metalowe różki są trwalsze i wygodniejsze od rogowych: te niekiedy bywają pokryte skórą iaszczurki, kolorem czarnym lub zielonym pofarbowaną. Proch w takich prochowicach utrzymywany zwilgotnieniu nie podlega, iak pospolicie w rogowej: tém więcej, gdy szyja otworu służąca za miarę, w schyleniu pod kątem prostym, jest szczelna. Prochowice całkiem metalowe, robią się z blachy miedzianej, i nie mającej żadnego połysku. Dla ich ozdoby wycięte są rozmaite wizerunki łowieckie. Jedna i druga w czasie użycia do pola zawiesza się na ramieniu lewem za pomocą paska albo sznurka.

O trąbach łowieckich.

W polowaniu gończemi trąba nieodstępne powinno być narzędziem myśliwego. Ona służy za intonacją dla psów przyzwyczajonych i posłusznych, nie pozwalającą zabłąkać się im daleko od przewodnika: służy też razem na zagrzewanie do ochoty i odwagi; dla tego więc cała rzecz na donośnym i czystym głosie trąby łowieckiej polega.

Gdy się polowanie odbywa w miejscach polistych, lub małych zarostach, używa się trąba knieiówka, mająca głos cienki i donośny. W czasie obław, albo na grubego zwierza w wielkich lasach i borach, używają trąb borówkami zwanych z głosem grubszym nierównie od poprzedzającej.

Dobroć trąb zależy na donośnym i czystym głosie, wynikającym ze dwóch względów, to jest z iey wyrobienia, i gatunku drzewa.

Co do drzewa, to jest najlepsze, które ma więcej cząstek zsiadłych i zbliżonych do siebie, a zatem i trzęsienie fibrów mocniej wydające. Drzewa iarszebinowe, iabłonowe, lub gruszkowe, na trąbę knieiówkę jest najlepsze; inne zaś klonowe, sosnowe, albo iadłowcowe tylko na borówkę: bo nie dają donośnego i czystego głosu.

Co do iey wyrobienia, starać się drzewo najlepiej wysuszyć: aby mieć krzywą trąbę, zakrzywione wybierać drzewo, nie zaś w robocie nadawać mu krzywiznę: bo fibry, będąc w kilku miejscach przerzniete, tracą na własnościach głosu. W użyciu także przedzy się pękają ściany, które nie powinny być grube, ani zbyt cienkie, lecz od końca węższe go ściany trąby na ćwierć grube: co raz bliżej

do końca szerszego otworu równie ścieniać się powinien aż do połowy grubości ścian w otworze węższym. Jakoż od mniejszego otworu aż do szerokiego, w wydrążeniu równie powiększać obrączkowatość, i ile można naygładziej wyrabiać wewnętrzne ściany. Otwór węższy czyli musztukowy, nie większy byź powinien nad pół cala: bo ieśliby był szerszy, zmieniać intonacye w trąbieniu byłoby ciężey niż przeciwnie gdyby otwór ciasny, głos stałby się przerazliwy i mniej donośny.

Co do wydrążenia drzewa, gdy to nie iest kręte i łatwo da się rozłupać, wprzód sznurkiem wyczer-nionym z węglem odbić dwie linie przeciwległe przez garb zakrzywienia, po tym dopiero znaku nożykiem ostrym i cienkim narznać, ile będzie można. Reszta za pomocą klinków szerokich noża przecina się aż do zupełnego rozłupańia. Do wydrążenia dwóch połówek, użyć rzezca, którym wyrabiaią drewniane łyżki, tudzież i dłotków żłobiatych rozmaitey wielkości.

Otwór wewnętrzny poczynaiący się z cienkiego końca, maiący pół cala, ma się powiększać do otworu szerokiego iak 1:4 czyli do dwóch cali. Podług tey proporcyi długość knieiówki, nie wię-

cey nad trzynaście cali powinna dochodzić. Jakoż wielkiego zakrzywienia nie dawać: bo trudniej będzie zmieniać intonacye i głos nie będzie donośny i czysty.

Lakierowanie wewnętrznych ścian, ochrania wprawdzie od wilgoci, i nie pozwala prędkiego rozkleiania się, ale do dobrego i czystego głosu przeszkadza; dla tego starać się obiedwie połówki szczelnie skleić, i je gładko wyrobić. Wychodząc w pole nie zamaczać wodą iako szkodliwą skleieniu. Przez trąbienie razy kilka, sama się wilgoć znajdzie, szczególnie w czasie rannym, lub w wilgotnym.

Po wyrobieniu zupełném i skleieniu, dla mocy zewnątrz nabić kilka baniek blaszanych wąskich, albo drotom okręcić, i skórą z kleiem całą trąbę powlec, która albo się sposzywa, albo zerznięty brzeg szczelnie karukiem nakleia, i sznurkiem do wysuszenia obwija. Na ostatek pociągnąć skórę pokostem kolorowym, i iakim spirytusowym lakierem powlec.

Co do oprawy w mosiądz, lub inny metal; ta nie powinna być zbyt grubą: bo daremnie obciążałaby trąbę. Jakoż antaba albo (jak myśliwi

nazywaia) abszkur, przy otworze większym nie powinna być szersza od drzewa, ani też brzeg mieć zachylony: bo to nie tylko przyczynia się do odmiany głosu, lecz sprawuje go brzęczącym.

Co do musztuka, ten jest lepszy z kości słoniowej, niżeli z rogu: bo nie przyymuie tyle wilgoci ile rogowy, i otworu przez napężnienie nie zmniejsza, zostawiając głos swój iednostayny. Również nie powinien być głęboki, bo usta nie łatwo dostaiąc otworku, dla nadania intonacyi i zmiany głosu, miałby trudność w trąbieniu. Aby szczelnie musztuk wpadał do trąby, nawiać niemi równey grubości, i iakie się używają pospolicie do klarynetów. Po wielu wyrobionych trąbach, z drzewa rozmaitego, wedle opisanych szczegółów; naylepiej się udawały z drzewa iarzębinowego.

Trąby rogowe są pospolite i niewygodne: bo nie mają tak donośnego i czystego głosu iak poprzedzające, szczególnie w czasie wilgotnym.

Sposób zabezpieczenia bótów od wilgoci.

Wielu myśliwych musi cierpieć i ciągłej doznawać fluxyi od zamoczenia nóg, co się naywięcej trafia w czasie iesiennym, szczególnież poluiąc

na ptastwo błotne. Każdemu więc mieć należy bóty z rzemienia iałowiczego szczelnie uszyte i smarowane następującym sposobem:

Weź: łoiu funt 1.

Wieprzowego sadła pół funta.

Terpentynowego olejku łotów 10.

Wosku łotów 10.

Oliwy łotów 8.

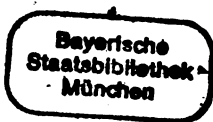
i sadzy ile potrzeba.

To wszystko zagotować w garnku glinianym na rozżarzonych węglach, i dobrze wymieszać aż do ostygnięcia. Bóty nowe wprzód kilka razy przenosić, przed dniem wyjścia na polowanie do suchości wytrzeć, i rozegrzaną maścią, iak tylko ręka może utrzymać, wysmarować przed ogniem, i ile rzemień przyiąć może. Bóty wraz po wysmarowaniu zdawać się będą nieco kołowate, lecz za rozegrzaniem się przez chodzenie staną się miękkie; i choćby cały dzień myśliwy w nich chodził po miejscach błotnych, wilgoci nie przepuszczą.

Tyle mieliśmy powiedzieć o rzeczach potrzebnych do polowania, stanowiącego główny cel pisma terażniejszego. Staraliśmy się w niem, ile udolność nasza pozwoliła, rozebrać wszystkie szcze-

góły poprzedzające polowanie, abyśmy przyzwocie
opatrzeni przystępowali do zabawy przez się przy-
jemney i pożyteczney. Tu stanowi się przed nami
inna postać rzeczy. Przystępujemy albowiem do
poznania przyrodzenia zwierząt, ich przymiotów i
szkodliwości w gospodarstwie wiejskiem. Jeżeli
słuszny czytelnik, oglądając się na przestrzeń prze-
bieżoną, wyrozumiałem okiem na pracę naszą rzucić
raczył; niech się nie odstręcza i od dalszego ciągu,
w którym z równą usilnością ciekawość jego za-
iąć za obowiązek poczytujemy.

Koniec pierwszego Tomu.



OMYŁKI DUKARSKIE.

stron. wiersz

69.	2.	zamiast pierwiastkowej	czytaj w pierwiastkowej
102.	21.	— zdalnym	— zdatnym.
116.	17.	— zaadaie	— zadaie.
134.	20.	— w dysekcyi	— w dygestii.
140.	8.	— gałęziami	— liśćmi.
143.	9.	— przybywającej	— przybywającego
157.	3.	— 8.	— 80.
164.	18.	— 2ch.	— 4ch.
168.	15.	— wytrawiony	— wystraszony.
178.	2.	— wydobywać	— wypróbować.
211.	20.	— po którey	— po który.

